Nr. 3-4 Marzec-kwiecień 1930 Rok IX.

AWANGARDA

MIESIĘCZNIK MŁODYCH

Redaktor naczelny: STEFAN WYRZYKOWSKI.

KRWIĄ SIĘ ZNACZY NASZA DROGA...

Niedawne walki w Poznaniu z polską młodzieżą narodową nie były pierwszemi, ani zapewne ostatniemi. Historja okresu pomajowego bogata jest w tego rodzaju „zajścia". Lecz to, co się zdarzyło w dniu 23. marca, przewyższyło poprzednie szarże zaciekłością, bezwzględnością i rozlewem krwi. Tak, zaczerwieniły się znowu krwią polską bagnety i kolby, wyjęte z polskich arsenałów. Wypadki majowe trwają... Trwa nienawiść do wszystkiego, co służy polskiej myśli narodowej. Słusznie zwrócono uwagę w interpelacji Klubu Narodowego w Sejmie, że policja nie ma nigdy rozkazu występowania tak bezwzględnie wobec manifestacyj komunistów, czy innych mętów społecznych. Tam się krew nie leje...

Nie mamy zamiaru z tego powodu uderzać w tony melodramatu. Nie będziemy rozdzierali szat i załamywali rąk. Jesteśmy obozem walki. W walce powstaliśmy, w walce rozwijamy się, i w walce osiągniemy nasz cel.

Nie mamy też zamiaru występować przeciw policji. Spełnia ona tylko rozkazy, a my umiemy odróżnić ramię od broni. Przyjdzie czas, kiedy ta broń innym celom i zadaniom służyć będzie.

Chcemy jednak odpowiedzieć tym, którzy walczą z młodem pokoleniem polskiem, by nie łudzili się, że metodami, jakie zastosowali w Poznaniu, osiągną swój cel. Przepaść między nimi a nami powiększają sami coraz więcej, jak gdyby chcieli zadokumentować wobec historji, jaka rozbieżność panowała w Polsce między ludźmi, wyrosłymi w atmosferze niewoli, a młodem pokoleniem, dojrzałem w słońcu niepodległości.

Walka jest dla naszych przeciwników beznadziejna. W walce z młodzieżą każdy ulec musi. A młode pokolenie polskie jest naprawdę inne od tych, którzy odejść muszą ..

Odejść muszą dlatego, że wbrew ich frazesom, my mamy silniejszy instynkt państwowy niż ci, co mienią się „państwowcami". Przecież my, a nie oni, wołamy o prawo, które jest podstawą życia państwowego — przecież my, a nie oni, wołamy o państwo narodowe, bo naród jest duszą współczesnego państwa — przecież my, a nie oni, wołamy o zwalczanie niemczyzny, a nie wchodzenie z nią w kompromisy, bo byt państwa polskiego o Bałtyk się opiera — przecież my, a nie oni, chcemy Polski o wysokim poziomie cywilizacyjnym i moralnym, bo tylko takie państwo zdoła się ostać w tej części Europy — przecież my to twierdzimy, że w państwie polskiem metody buntów, konspiracyj, szpiegowania, prowokacyj, kartotek, napadów, skrytobójstw, obelg, oszczerstw, złodziejstw i rabunków są przynajmniej... nieaktualne. Czyż te nasze hasła nie są państwowe? Czy nie są wyrazem zdrowia państwowego? Czy nie odźwierciadlają instynktu państwowego i wżycia się w radosny fakt, że mamy państwo?

Jesteśmy spokojni w naszem sumieniu. Wierzymy w słuszność naszych ideałów. Bronimy ich. I dlatego krew się leje...

Panowie tego nie rozumiecie. Od czasu do czasu, gdy tracicie nerwy, puszczacie na nas szarże policji i bojówki strzeleckie. Kiedyindziej wszakże, przerażeni odwrotem od was młodego pokolenia, staracie się nas przekonywać. Umizga się do nas głośny p. Lamot, uczy nas patrjotyzmu p. Świtalski, grozi nam p. Czerwiński, tworzycie na gwałt Legjony Młodych, Zakony Młodych, „kohorty" — przedrzeźniacie nasze nazwy i hasła w sposób naiwny, pretensjonalny, śmieszny.

I znowu trudzicie się daremnie. Wam się może istotnie zdaje, że stanowisko młodego pokolenia polskiego to tylko jakieś nieporozumienie, jakaś partyjna intryga — a nie samorzutne, instynktowne i żywiołowe nastawienie się. Może istotnie przypuszczacie, że do mas młodzieży polskiej wystarczy trafiać takiemi argumentami, jak do mas ciemnych wyborców. Ale przecież i wy kiedyś byliście młodymi. I wy kiedyś, zanim poznaliście Biarritz, rozkosze funduszów dyspozycyjnych, ordery, auta, zaszczyty, mieliście chyba jakieś wznioślejsze dążenia. A przynajmniej wiecie z własnego doświadczenia, że to, co młode, szuka przedewszystkiem ideału, który chciałoby się ukochać aż do fanatyzmu, którego pragnęłoby się bronić aż do krwi...

Czyż wy nam dajecie ten ideał w czynie? Czy myślicie, że w młodem pokoleniu polskiem wzbudzić mogą płomień entuzjazmu przemówienia o „narodzie idjotów", lub o „talerzu z ekskrementami"? I to ma ukochać młodzież polska? Może mamy się entuzjazmować waszymi ludźmi? Sieczką? Sanojcą? Wiślickim? itd. itd. Sami przyznaliście w „Przełomie", ile mętów weszło do waszego obozu. A wasz program? Ostatecznie obecnie jest już znany. Wyraził go w czasie ostatniego przesilenia jeden z ministrów, wysuwając słynne cztery warunki swego udziału w rządzie, które streszczały się w żądaniu oddania rządowi kasy państwowej do dyspozycji bez żadnej kontroli. Więc na to były wypadki majowe, aby móc rozporządzać bez nadzoru funduszami skarbowemi? Więc wypadki te i całą walkę, jaka się w Polsce toczy, sprowadzacie do ordynarnej kwestji pieniędzy? Czy wam nie wstyd, wam, którzy macie na sumieniu Trybunał Stanu i sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa, przychodzić potem do młodzieży polskiej w roli czystych „idealistów" i jedynych „patrjotów" oraz „państwowców"? A gdy ta młodzież odwraca się od was, wy na nią idziecie z bagnetami, potem zaś jeszcze rzucacie na nią jedną z tych obelg, któremi umiecie szafować — epitet „antypaństwowców" i „komunistów". Lecz i w obelgach przeciągnęliście strunę — i one nie robią już żadnego wrażenia, prócz najgłębszej odrazy.

Między starym a nowym światem, który my reprezentujemy, zerwane są mosty. Niema kompomisu, jest walka. A na arenie jest krew — ten płyn najbardziej twórczy, najbardziej życiodajny, nie idący nigdy na marne. Krwią się znaczy nasza droga... Teraz jednak już wiemy, teraz już jesteśmy pewni, że droga ta doprowadzi do Polski wielkiej, narodowej, o nowoczesnym ustroju, o świetnej cywilizacji i wysokim poziomie moralnym. Dla zdobycia takiej Polski nie żal ofiarować krwi jeszcze więcej...

R. P.

O JASNE OBLICZE.

Przeżywamy w Polsce coraz silniejszy kryzys gospodarczy i polityczny. Jest on oczywiście odbiciem kryzysu ideowego.

Od dziesięciu lat obracamy się w błędnem kole fałszywych doktryn i fałszywych poczynań. Podczas gdy świat cały idzie naprzód, my posuwamy się krokiem żółwim, lub raczej krokiem raka. Jeżeli nawet chwilami zdobywamy sukcesy, jeżeli w niektórych okresach wydaje nam się, że wchodzimy na drogę rozwoju, to natychmiast przychodzą rozczarowania, zawody, cofnięcia na całej linji. Od dziesięciu lat naród polski szamoce się stale. Jego rozgoryczenie i zniechęcenie staje się coraz większe.

Dlaczego? Przyczyna tego błędu tkwi u podstaw powstania państwa polskiego. Od czasu, gdy pierwszy rząd polski Moraczewskiego pchnął naszą nawę państwową na antynarodowe tory socjalizmu,

znaleźliśmy się pod mniej lub więcej wyraźnemi rządami systemu, który niszczy rodzimą myśl narodową, rodzimą twórczość i rodzime bogactwo.

Jesteśmy nietylko nędzarzami w sensie materjalnym. Stajemy się nędzarzami w sensie moralnym i ideowym. Państwo polskie po swojem powstaniu mogło rozkwitnąć jedynie pod tchnieniem czystej idei narodowej. Tylko ta idea, nawiązująca do szczytnej tradycji polskiej, do myśli politycznej Chrobrego, wyrażonej ostatnio w ruchu wszechpolskim, mogła była stać się tym twórczym czynnikiem, dającym państwu moc fizyczną i moralną. Polityka narodowa doprowadziła do zjednoczenia i niepodległości Polski. Tylko ona mogła zapewnić Polsce wielkość.

Pomyślmy, jak rozwinęłyby się wypadki, gdyby ideologja narodowa w formię czystej była w Polsce stosowana. Nie mielibyśmy wówczas popieranego zgóry radykalizmu, nie mielibyśmy wyprawy kijowskiej, nie mielibyśmy wewnętrznych walk o to, czy Wilno ma należeć do... Polski, nie mielibyśmy krwawej wojny domowej, nie mielibyśmy polityki rezygnacyjnej w stosunku do Niemiec, nie mielibyśmy kryzysu ideowego i dreptania ciągle na miejscu.

Zamiast tej jednolitej ideologji narodowej, dającej więź moralną i twórczą podstawę dla rozwoju państwa, panował w Polsce chaos. Niewątpliwie w wielu, bardzo wielu wypadkach obóz narodowy przeprowadził swój punkt widzenia, ale w iluż dziedzinach panowała inna, obca mentalność! Państwo było rządzone według dyrektyw sprzecznych ideologij, bez jednolitego kierownictwa. Żyliśmy pod znakiem kompromisu, który zabijał wszelki rozmach i paraliżował twórcze wysiłki. Tymczasem w państwie takiem, jak Polska, otoczonem wrogami, w sytuacji nad wyraz trudnej, kierownictwo i d e o w e musi być jednolite. Podkreślamy: kierownictwo ideowe, bo u podstaw wszelkich poczynań politycznych i gospodarczych jest idea, jest koncepcja, która wszystko zapładnia. Kierownictwo jednak nie starczy. Bo jeżeli kierownik nie ma jawnego i jednolitego poglądu ideowego, może wywołać tem większy zamęt, im większa jest jego władza.

Chaos ideowy w Polsce doszedł do punktu kulminacyjnego w okresie rządów tak zwanej „sanacji". Wypłynęło to z samej struktury tego dziwacznego systemu. Blok Bezpartyjny nie stał się wyrazem, mimo usiłowań, jednolitej ideologji. Stał się konglomeratem grupek i koteryj, związanych interesem wyzyskania dla własnych celów konjunktury politycznej. Wszystkie grupy, od konserwatystów do socjalistów, twierdziły, że system dla każdej z nich szczególnie pracuje. Było to możliwe, bo czynnik decydujący konkretnych myśli programowych nie wypowiadał. „Sanacja" stała się systemem bez światopoglądu. Zmarnowała całkowicie cztery lata życia polskiego. Pogłębiła zamęt i chaos. Dziś coraz jaskrawiej wychodzi na jaw jej bezwład. Przyczynia się do tego żywiołowe wdarcie się do jej szeregów wszelkiego rodzaju karjerowiczów, mętów społecznych i kanalij, na co skarżył się ostatnio „sanacyjny" „P r z e ł o m", — Dziwną jest rzeczą, że tego rozaju czynniki tak dobrze czują się w szeregach obozu majowego, ale nic dziwnego, że, skoro tam weszły, dławią i rozkładają wszelkie, drobne nawet, ambicje ideowe.

Zamęt ideowy nie mógł dać programu rządzenia. I dlatego system pomajowy, mimo że posiadał władzę absolutną, nie zrobił rzeczy trwałych, pozytywnych, wielkich. Nie dał programu politycznego, nie dał programu ustrojowego, nie dał programu gospodarczego. Przeciwnie, we wszystkie te dziedziny wprowadził jeszcze większy chaos, zaostrzając ogólny kryzys.

Lecz nie zamierzamy zatrzymywać się tylko na okresie pomajowym. Okres ten wyczerpał się już całkowicie. dla nas Młodych są to już niemal t e m p i p a s s a t i. Chcemy natomiast scharakteryzować całokształt ostatniego dziesięciolecia i stwierdzić, że zamęt, który doszedł dziś do punktu kulminacyjnego, był wynikiem tego, że u steru państwa nie stanęli ludzie z jasnym i jednolitym kierunkiem myślowym, że nie stosowano w rządach w formie czystej i bezkompromisowej programu narodowego, który, jak wykazuje doświadczenie, odpowiada jedynie realnym i istotnym potrzebom państwa polskiego.

Tymczasem potrzeba jednolitego kierownictwa ideowego w państwie staje sie coraz bardziej nagląca. Mogliśmy dotychczas sie wahać w wyborze programów i środków rządzenia. Nadszedł jednak czas, kiedy trzeba wybierać. Wymaga tego położenie Polski.

Pod względem moralnym i cywilizacyjnym widzimy, że należy się z całą siłą przeciwstawić coraz intensywniej prowadzonej robocie, zwłaszcza wśród młodzieży, zmierzającej do zniszczenia tych wartości religijnych i narodowych, na których wyrosła kultura polska.

Pod względem gospodarczym widzimy, że nie unikniemy bankructwa lub zaprzedania sie w niewolę gospodarczą obcym, jeżeli nie zerwiemy z socjalizmem społecznym, etatyzmem i rozrzutnością w budżecie. Ale zastosowanie tak radykalnego programu gospodarczego będzie mogło nastąpić tylko przy panowaniu idei narodowej.

Pod względem ustrojowym wiemy, że nie starczy silny rząd, ale musi być silny i zdrowy ustrój od góry do dołu, — ustrój, oparty na rządach narodu polskiego. Tezy tej nie da się również przeprowadzić bez zwycięstwa programu narodowego.

Wreszcie — motyw najważniejszy — wymaga tego zwycięstwa położenie międzynarodowe. Dotychczas chroniła nas przed atakami Niemiec okupacja Nadrenji. Dziś rękojmia ta znika. Stajemy oko w oko z Niemcami, którzy swoich zamiarów nie ukrywają. Jak im odpowiemy? Czy cofając się przed ich naporem, zawierając z nimi umowy likwidacyjne? Czy pozwolimy sie użyć za narzędzie obcych sfer międzynarodowych, które chciałyby skierować Polskę na wschód i zmusić ją do

odrzucenia tej polityki, która zawsze dawała jej wielkość i która doprowadziła do zjednoczenia i niepodległości, polityki, przeciwstawiającej się naporowi niemieckiemu i opierającej byt Polski o Bałtyk? Czy pozwolimy, aby podstawy naszej polityki polskiej zostały przekreślone?

We wszystkich tych sprawach trzeba będzie w najbliższym czasie powiedzieć: tak, albo nie. Naród polski staje znowu wobec rozstrzygnięć, które zadecydują o jego wielkości. Przyszłość jego zależeć będzie już nie tylko od pozytywnej odpowiedzi, ale od tego, czy odpowiedź będzie bezkompromisowa. Społeczeństwo to czuje instynktownie i szuka już nowych haseł i nowych ludzi, którzy wyprowadziliby je z obecnego stanu.

Winno ono zrozumieć, że położenie Polski wymaga, aby ster władzy przeszedł w ręce obozu narodowego, jeżeli nie chcemy się pogrążyć w jeszcze większy chaos i bezwład.

Muszą o tem pamiętać też Młodzi. Ruch Młodych, którego ideologja i sposób działania są już jasno wykrystalizowane, na który coraz silniej zwracają się wszystkie oczy, winien zapewnić Polsce jednolite i bezkompromisowe rządy narodowe, bo sam jest wyrazem jednolitego i bezkompromisowego stanowiska całego niemal młodego pokolenia. Imponujący ten objaw, po raz pierwszy zachodzący w naszych dziejach, nie może być zmieniony na drobne i zmarnowany. Ruch Młodych nie powstał po to, aby zawierać sojusze partyjne, ruch Młodych nie organizuje się wśród ciężkich zmagań po to, aby poseł Pająk z P. P. S. zostawał prezesem komisji spraw wojskowych, lub aby jego przywódcy znaleźli się znowu w jakimś ewentualnym Bezpartyjnym Bloku z p. Sanojcą (należy mieć nadzieję, że podobne monstrum już się drugi raz w Polsce nie powtórzy).

Ruch Młodych powstał po to, aby Polska była państwem narodowem, kierowanem przez rząd narodowy, bo tylko taka Polska będzie wielka.

Ruch Młodych ma jedną — sądzimy, że szlachetna ambicję: chce dać Polsce to, czego ona pragnie: jednolite kierownictwo ideowe i polityczne, któreby raz wreszcie zapewniło krajowi ład i porządek. Nie ma dla nas kompromisów. Nie możemy zatrzymać się w pół drogi. Wolimy przedłużyć walkę, niż uzyskać sukces tylko, a nie zwycięstwo.

Pomyśli może kto, że jesteśmy szaleńcami, że nie liczymy się z rzeczywistością, że uprawiamy „filozofję" polityczną. Ale tym sceptykom odpowiemy, że Polsce potrzeba wielkiej myśli i czynów, śmiałego rozmachu, aby przezwyciężyć piętrzące się trudności i iść naprzód. Odpowiemy im, że gdy Dmowski mówił o odebraniu Niemcom Pomorza i Śląska, nazywano go również szaleńcem. Tymczasem szaleńczą jest tylko polityka przeciwna naturze. Polityka narodowa przeciwną naturze polskiej nie jest. Warta jest ona tego natężenia myśli i woli, którego od nas słusznie się wymaga. A wówczas kraj zrozumie, że w okresie walących się doktryn, legend i dyktatur jest w Polsce siła zorganizowana, która ma jasne cele i wyrobione poczucie odpowiedzialności.

Młode pokolenie polskie ma wyraźne oblicze. Musi je obecnie nadać całej Polsce. Europa wówczas zrozumie, że Polska to wielka rzecz.

Poznań *RYSZARD PIESTRZYŃSKI*

WALKA Z MŁODEM POKOLENIEM.

Kiedy niedawno minister Czerwiński z trybuny sejmowej zapowiedział dalszą walkę o zupełne zgniecenie ruchu narodowego wśród młodego pokolenia — wiedziano dobrze w całym kraju, że nie był to wyraz jakichś osobistych poglądów mówcy, że nie były to tylko zapowiedzi, mieszczące się ściśle w granicach piastowanego przezeń resortu. Przez usta ministra oświaty przemówił tu przedstawiciel obozu, od lat czterech dzierżącego w rękach swych władzę w Polsce — obozu, który mimo całej pozornej swej siły skazany jest na wymarcie, nie ma bowiem... następców, nie ma dopływu świeżych sił z młodego pokolenia.

Nie chcemy tu analizować szerzej przyczyn, które doprowadziłyby do tego, że młode pokolenie polskie, w latach 1908—1918 tak obficie zasilające kadry zwolenników piłsudczyzny — po wojnie coraz szerszą falą napływać zaczęło w szeregi obozu narodowego. Ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że ów przełom ideowy był wyrazem zdrowego instynktu młodzieży polskiej — instynktu, który jej powiedział, że jedynie ideologja narodowa dać może mocne fundamenty odbudowanemu państwu polskiemu i zapewnić mu dalszy rozwój. Równocześnie zaś poczynania Piłsudskiego — począwszy od listopada r. 1918, od chwili oddania przezeń steru rządów w ręce moraczewszczyzny — odepchnęły od niego liczne rzesze dotychczasowych nawet zwolenników komendanta Pierwszej Brygady.

Siły obozu narodowego wśród młodzieży akademickiej rosły z roku na rok. Rzecz jednak ciekawa, że dopiero przewrót majowy i ujęcie władzy przez dzisiejszy obóz „sanacyjny" — stało się źródłem zupełnego niemal zaniku wpływów piłsudczyzny na terenie wyższych uczelni. Co było przyczyną tego dziwnego napozór zjawiska? Oto fakt, że młode pokolenie polskie miało możność naocznego przekonania się, w jaki sposób obóz Piłsudskiego pojmuje sprawowanie rządów, które wskutek zamachu stanu niepodzielnie dostały się w jego ręce — w jaki sposób wyobraża sobie kształtowanie życia społeczno - politycznego Polski. — Objawiło się rzeczywiste, pozbawione wszelkich

obsłonek oblicze piłsudczyzny — jej „program," jej zasady moralne, jej metody działania. Młodzież polska po raz pierwszy dojrzała z całą wyrazistością, w jak głębokiej sprzeczności to wszystko pozostaje z jej własnemi wyobrażeniami o Polsce jutra, Polsce wielkiej zarówno swą potęgą materjalną, jak i siłami moralnemi.

Stwierdzenie tego faktu stało się jednem z ważnych źródeł ostatecznego zwycięstwa ruchu narodowego wśród młodzieży akademickiej. Ruch ten, potężniejący z dnia na dzień, przekroczył wkrótce mury wyższych uczelni i zszeregował pod sztandarami Obozu Wielkiej Polski szerokie rzesze młodzieży wszystkich sfer społecznych — młodzieży mieszczańskiej, robotniczej i wiejskiej. Równocześnie ruch Młodych zdołał wytworzyć ośrodki poważnej pracy ideowo - programowej, wytyczającej nowe drogi na przyszłość. Słowem — stał się ruchem całego młodego pokolenia polskiego, skupiając jego najlepsze, najbardziej wartościowe elementy.

To też walkę podjętą przez obóz „sanacyjny" — śmiało nazwać można walką z młodem pokoleniem. Opinja publiczna nie zdaje sobie nawet dobrze sprawy, z jakim nakładem środków materjalnych i... administracyjnych walka ta jest prowadzona przez „sanację". Przeciwnicy ruchu narodowego nie cofają się ani przed represjami, terrorem i uniemożliwianiem pracy organizacjom narodowym, ani przed naciskiem administracyjnym, stosowanym w różnej postaci — ani wreszcie przed próbami kaptowania słabszych pod względem charakteru jednostek obietnicami korzyści materjalnych. Równocześnie nie szczędzą zabiegów i grosza, by galwanizować i sztucznie podtrzymywać nieliczne grupki własnych zwolenników.

Wiele sprężyn i działań całej tej akcji pozostaje oczywiście w ukryciu. Rzeczą pożyteczną będzie jednak przyjrzenie się pokrótce zewnętrznym choćby przejawom kampanji, prowadzonej przeciw młodemu pokoleniu.

———

Atak na młodzież akademicką rozpoczęto od wysiłków w kierunku rozbicia i zniszczenia organizacyj akademickich, powołanych do życia wytrwałą i planową pracą przywódców młodzieży narodowej. Pierwszym celem ataków stał się Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej — naczelna organizacja ogółu studentów polskich, powołana do życia właściwie już w r. 1919.

Na daną dyrektywę wszystkie władze — zarówno centralne, jak prowincjonalne — które dotychczas ściśle współpracowały z poszczególnemi organami Związku Narodowego P. M. A., przedewszystkiem z Naczelnym Komitetem Akademickim i Komitetami Miejscowymi — zerwały z niemi wszelkie stosunki, odmawiając swej dalszej pomocy w takich dziedzinach, jak sprawy służby wojskowej studentów, sprawa pomocy kulturalnej dla kresów, wreszcie zaś wszystkie sprawy, dotyczące stosunków z zagranicą.

Posunięcia te godziły zwłaszcza w Wydział Zagraniczny Związku Narodowego P. M. A. — najbardziej zasłużoną agendę Związku, której polska młodzież akademicka zawdzięcza wywalczenie dla swego kraju dominującego stanowiska w Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.) — i wogóle na międzynarodowym terenie akademickim.

Zerwawszy dotychczasową ścisłą współpracę między Wydziałem Zagranicznym a Ministerstwem Spraw Zagranicznych, powołano do życia przy M. S. Z. specjalną „Akademicką Komisję Zagraniczną", złożoną z przedstawicieli „sanacyjnych" grupek młodzieży („demokratów" i „mocarstwowców).

Komisja ta, hojnie subsydjowana i wspomagana przez M. S. Z., miała zajmować się głównie przyjmowaniem zagranicznych wycieczek akademickich, co do tej pory było wyłączną atrybucją Wydziału Zagranicznego Z. N. P. M. A. Mimo jednak wspomnianych już, bardzo obfitych zasiłków finansowych Komisja nie robi prawie nic — i funkcjonuje tak niedbale, że w wielu wypadkach Wydział Zagraniczny musiał w ostatniej chwili ratować sytuację, która groziła przykrą kompromitacją wobec zagranicy. W rezultacie Wydział Zagraniczny pozostał nadal jedyną faktyczną reprezentacją polskiej młodzieży akademickiej na terenie międzynarodowym — i funkcje swoje, mimo niezwykle trudnych warunków i różnych szykan, spełnia dalej wzorowo. Próby jego rozbicia zawiodły na całej linji.

Fiasko poniosły również próby rozbicia całego Związku Narodowego P. M. A. A próby te były najrozmaitszego rodzaju — poza wyżej już wspomnianemi. Tak np. odcięto dopływ pieniędzy Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu i wyrugowano go z jego lokalu. Wkrótce potem Ministerstwo W. R. i O. P. rozesłało okólnik do wyższych uczelni, zakazujący kwesturom pobierania składek członkowskich Związku Narodowego P. M. A. od studentów, wpłacających czesne[1]). Wszystko to jednak dało nie lepsze rezultaty od innych szykan. Naczelny Komitet Akademicki znalazł sobie nowy lokal. Równocześnie zaś walne zebrania większości „Bratnich Pomocy" nałożyły na członków „Bratnich Pomocy" obowiązek wpłacania składek na rzecz Związku Narodowego P. M. A. (w wysokości, ostatnio, 2 złotych rocznie). W ten sposób zapewniono — w pewnej przynajmniej mierze — podstawy finansowe Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu i Komitetom Miejscowym. Co się zaś tyczy spraw wojskowych, to samo życie wykazało, że tylko Miejscowe Komitety Akademickie — jako agendy Związku Narodowego P. M. A. — potrafią je sprawnie i owocnie załatwiać. To też w praktyce nadal się tak dzieje.

[1]) Składki te były dobrowolne, nie przymusowe.

Związek Narodowy przetrzymał zwycięsko skierowaną przeciw niemu ofenzywę — i wyszedł z niej jeszcze bardziej skonsolidowany wewnętrznie i wzmocniony. Przed przewrotem majowym nie wszystkie jeszcze centralne związki akademickie uznawały jego zwierzchnictwo i wysyłały swych przedstawicieli jako wirylistów do Naczelnego Komitetu Akademickiego (N. K. A.) — gdyż niektóre z nich były opanowane przez lewicę. Obecnie w Naczelnym Komitecie Akademickim zasiadają delegaci wszystkich tych związków, a więc Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, Ogólnopolskiego Związku Kół Naukowych, Związku Polskich Korporacyj Akademickich, Ogólnop. Związku Kół Naukowych i Centrali Akademickich Związków Sportowych. W tych warunkach autorytetu Związku Narodowego, za którym stoi olbrzymia większość młodzieży, nie mogła zachwiać secesja ze Związku przedstawicieli „sanacyjnej" Org. Młodzieży Nar., dokonana pod błahymi pozorami na V Zjeździe Ogólnym Polskiej Młodzieży Akademickiej w Poznaniu w maju r. 1927. Secesja ta nakazana została O. M. N.-owi przez kierownicze czynniki „sanacyjne" — ale w rezultacie odsłoniła tylko słabość obozu „pomajowego", na wyższych uczelniach.

Zdając sobie sprawę z tego, że jednak trudno jest pozbawić młodzież prawa do posiadania naczelnej reprezentacji ogólnopaństwowej, piłsudczyzna czyniła różne karkołomne próby, by obmyślić taką formę tej organizacji, któraby złamała przewagę młodzieży narodowej. Pierwszą taką próbą była koncepcja przekształcenia Związku Narodowego P. M. A. w t. zw. Związek Związków — to znaczy zniesienia samoistności organizacyjnej Związku Narodowego, zjazdów ogólnych itd. a stworzenia na ich miejsce tylko międzyzwiązkowego komitetu wykonawczego, w którego skład wchodziliby delegaci wyżej już wspomnianych związków centralnych. Koncepcja ta była aktualna dopóty, dopóki niektóre przynajmniej z tych związków znajdowały się w rękach piłsudczyków. Zarzucono ją oczywiście z chwilą, kiedy we wszystkich tych związkach przewagę uzyskała młodzież narodowa — i kiedy przeto realizowanie wspomnianego planu przyniosłoby w rezultacie tylko utwierdzenie obecnego stanu rzeczy.

Wypłynął później — i to z kół ministerstwa oświaty — plan utworzenia **przymusowej** ogólnej organizacji młodzieży, do której każdy student, bez względu na narodowość i wyznanie, musiałby należeć na mocy rozporządzenia ministerstwa. Plan ten zmierzał oczywiście do wzmocnienia sił „sanacji" i lewicy przez wprowadzenie do naczelnej organizacji akademickiej — **żydów**, stanowiących 25 procent ogółu studentów w Polsce[2]); był on ponoć popierany przez p. **Świtalskiego**, jako ministra oświaty. Zdaje się jednak, że wśród czynników miarodajnych zmiarkowano, jaką burzę wywołałaby każda próba narzucania żydów organizacjom młodzieży — i wykonania planu, narazie przynajmniej, zaniechano.

Nietylko jednak Związek Narodowy P. M. A. narażony jest na takie ataki — przedmiotem ich są także wymienione już wyżej związki centralne od chwili, kiedy na ich czele stoją narodowcy. Tak np. odczytane na ostatnim zjeździe **Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy** sprawozdanie ustępującego prezydjum Związku stwierdziło wyraźnie nieprzychylny stosunek władz państwowych do poczynań tej centralnej organizacji samopomocowej i utrudnienia, robione jej na każdym kroku.

Jeśli zaś chodzi o **korporacje**, to znane jest gwałtowne wystąpienie ministra **Czerwińskiego** przeciw tej formie organizacyjnej życia akademickiego — w odczycie, wygłoszonym w Wilnie w dniu 28 listopada r. ub. Przeciw tym niesłusznym atakom, poprzedzonym już dawniej zjadliwą kampanją prasy „sanacyjnej", zaprotestował prezes Związku Polskich Korporacyj Akademickich p. Jerzy **Paczkowski** w oświadczeniu, odczytanem na VI Zjeździe Ogólnym Polskiej Młodzieży Akademickiej w dniu 15 grudnia r. ub. W oświadczeniu tem p. Paczkowski m. i. stwierdził, że przedstawiciele Związku Polskich Korp. Akadem. nie mogli nawet przedstawić ministrowi oświaty celów i zadań ruchu korporacyjnego, gdyż minister zawsze odmawiał przyjęcia delegatów Związku, którzy się do niego zgłaszali.

Ataki na ruch korporacyjny nie przeszkadzają dziwnemu napozór faktowi. Oto „sanacyjne" organizacje młodzieży, zorjentowawszy się, jak popularna jest wśród młodzieży organizacyjna forma korporacji, zabrały się do tworzenia... własnych korporacyj. Robi to już nietylko „Myśl Mocarstwowa" (która, pozatem usiłuje daremnie uzyskać większe wpływy w niektórych korporacjach już dawniej istniejących), ale i... Młodzież Demokratyczna. Fakt ten zakrawa prawie na groteskę, gdy przypomnimy sobie stanowisko, jakie O. M. N. i późniejsi „demokraci" zajmowali do niedawna wobec ruchu korporacyjnego — jakichże jednak koziołków taktycznych i ideowych nie dokonywa „sanacja", byle się utrzymać przy żłobie?

Inna rzecz, że i te sztuczki skończą się niewątpliwie sromotnem fiaskiem.

Nie skończyło się jednak na tych szykanach wobec organizacyj akademickich. Doszło do rzeczy o wiele gorszych, które stanowić będą niewątpliwie jedną z najsmutniejszych kart w dziejach odrodzonej Polski.

Mamy tu przedewszystkiem na myśli metody, jakie stosuje się wobec **młodzieży, manifestującej swe przekonania narodowe**. Żywo nam jeszcze stoją w pamięci krwawe zajścia, które miały miejsce w Warszawie w okresie przed wyborami do Sejmu w r. 1928 —

---

[2]) W niektórych środowiskach odsetek ten jest jeszcze znacznie wyższy (we Lwowie dochodzi do 40%), co miałoby oczywiście poważne znaczenie przy wyborze miejscowych reprezentacyj akademickich.

podobnie. jak stanowisko, zajęte przez policję na jesieni r. ub. wobec młodzieży warszawskiej, protestującej przeciw umowie likwidacyjnej z Niemcami. W pomajowej historji bohaterskiego grodu Orląt Lwowskich nie brak równie smutnych wydarzeń — dość wspomnieć rozpędzenie młodzieży, manifestującej na jesieni r. 1927 przeciw wprowadzaniu języka ruskiego do szkół polskich — oraz tragiczne starcia w czasie zeszłorocznych protestów młodzieży lwowskiej przeciw prowokowaniu jej uczuć katolickich przez żydów. Nie brakło podobnych wydarzeń i w Krakowie — ostatnio z okazji protestów przeciw narzucanej społeczeństwu galówce imieninowej. Jeśli zaś chodzi o Poznań, to dość wspomnieć szarżę przed pomnikiem Mickiewicza na pochód manifestującej młodzieży na jesieni r. 1927, w rok później znane zajścia na odczycie płk. Sławka (w których czynny udział wzięła również bojówka strzelecka), dalej sposób, w jaki rozpędzono młodzież, manifestującą przed konsulatem niemieckim z okazji gwałtów pruskich w Opolu, no i ostatnią krwawą masakrę imieninową, o której piszemy szerzej na innem miejscu...

Wspominamy tu tylko fakty najjaskrawsze; faktów pomniejszych mozna by przytoczyć jeszcze cały szereg. W czasie opisywanych wydarzeń dziesiątki studentów (a ostatnio i niestudentów) odniosło rany lżejsze lub cięższe. Nie sposób zaś zliczyć tych, których poaresztowano i poddano przesłuchaniom na komisarjatach policyjnych.

Na tem jednak rejestr wydarzeń z tego zakresu niestety się nie kończy. W równie żywej pamięci tkwią nam fakty naruszenia autonomji uniwersyteckiej przez wkraczanie policji na tereny wyższych uczelni (ostatnio w Poznaniu) — dalej rewizje, przeprowadzane zarówno w prywatnych mieszkaniach działaczy akademickich, jak i w redakcji centralnego organu Młodzieży Wszechpolskiej — „Akademika Polskiego“.

Wspomnieć też wypada falę konfiskat prasowych, która dotknęła zarówno „Akademika Polskiego“. jak i redagowane przez Młodych czasopisma: „Słowo“ radomsko - kieleckie (domena p. starosty Maćkowskiego) oraz „Ziemię Przemyską“ (domena p. starosty Michałowskiego!). Skoro już mowa o tym ostatnim, to warto również wspomnieć zarządzone przez niego rozwiązanie Akademickiego Koła Przemyślan.

Niechlubnem wspomnieniem czasów dzisiejszych będzie też akcja „wywiadowcza“ prowadzona na terenie organizacyj młodzieży. Do szło do tego, że wiec ogólno-akademicki w Krakowie musiał uchwalić specjalną rezolucję, domagającą się wycofania szpiclów i „wywiadowców‘, czynnych we wszystkich zrzeszeniach akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego. Oczywiście rezolucja ta w praktyce nic nie pomogła, ujawniła jednak, jakich to już metod „sanacja“ chwyta się w walce z młodzieżą.

Podobnie niechlubnem wspomnieniem obecnego regime'u będą utrudnienia, czynione akademickim działaczom narodowym przy uzyskiwaniu aplikantur (sprawa p. Kempfiego!), posad itp. Nie sposób zresztą wyliczyć tych wszystkich nieprawości, jakie się namnożyły w dobie obecnej.

———

Od chwili swego powstania ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski cieszył się oczywiście równie troskliwą „opieką“ czynników „sanacyjnych“, jak organizacje młodzieży akademickiej. Ingerencja tych czynników była tu o tyle jeszcze łatwiejsza, że organizacja Młodych, czynna na terenie całego kraju, nie korzysta z tego specjalnego bądźcobądź stanowiska, jakie przysługuje zrzeszeniom akademickim.

Wśród szykan, stosowanych wobec ruchu Młodych, wystarczy wymienić takie fakty, jak rozwiązanie Obozu Wielkiej Polski na jesieni r. 1927 na obszarze całej Dzielnicy Lwowskiej — rozwiązywanie zjazdów powiatowych ruchu Młodych ((dwukrotne np. rozwiązanie zjazdu powiatowego w Łęczycy) — rozwiązywanie poszczególnych zebrań (np. w Częstochowie, Lwowie itd.) — obecność przedstawicieli policji na zebraniach zamkniętych, mimo, że to sprzeciwia się obowiązującym przepisom itd. itd.

Niemal wszędzie powiatowe i lokalne organizacje ruchu Młodych pracować muszą w najtrudniejszych warunkach — pod ciągłym „nadzorem“ i wśród ustawicznych szykan. Na żadnem niemal zebraniu nie brak tajnych agentów i „aniołów stróżów“.

Dosyć dziwne rzeczy dzieją się z korespondencją między centralnemi władzami ruchu Młodych a organami podwładnemi. Listy zwykłe często giną, a listy polecone, wysyłane w grubych, mocnych kopertach, przychodzą do rąk adresatów w stanie otwartym[3]).

Z pośród pism ruchu Młodych, bądźteż ruch ten popierających, istną „nawałnicę“ konfiskat przetrzymać musi „Młody Narodowiec“, wychodzący w Bielsku na Śląsku Cieszyńskm. — Konfiskaty te zresztą przyczyniają się tylko do wzmożenia popularności tego pisma.

Bardzo ciężkie jest życie działaczy ruchu Młodych zwłaszcza na prowincji. Jeśli zajęci są w jakiej instytucji państwowej czy samorządowej — czeka ich w krótkim czasie niechybne wyrzucenie na bruk. Uzyskanie nowej posady utrudnia się im wszelkiemi sposobami. Dochodzi nawet do tego, że na niektóre prywatne

———

[3]) Jak już swego czasu donosiliśmy, Komitet Młodych O. W. P. Dzielnicy Zachodniej wespół z poszkodowanem również wydawnictwem „Awangardy“ wystosował w tej sprawie specjalne pismo ze skargą do Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Poznaniu, przedkładając kilka dowodów rzeczowych w postaci rozdartych kopert oraz spis zaginionych przesyłek. W kilka tygodni później Dyrekcja Poczt odpowiedziała, że — jak wykazało śledztwo — koperty uległy rozdarciu wskutek ocierania się w workach pocztowych.

przedsiębiorstwa wywierany jest nacisk, by zwolniły zatrudnionych u siebie członków ruchu Młodych, — przyczem na wypadek odmowy grozi się tym przedsiębiorstwom odcięciem kredytów i innemi trudnościami....

Wszystkie te szykany i prześladowania osiągają oczywiście skutek wprost odwrotny od zamierzonego, konsolidując i krzepiąc szeregi Młodych, niecąc w nich ducha odwagi i nieugiętości. Ducha tego złamać nie mogą bandyckie „wyczyny" bojówkarzy „sanacyjnych" w rodzaju napadu, który miał ostatnio miejsce w Kielcach, a o którym piszemy na innem miejscu.

———

W kierowniczych kołach obozu „sanacyjnego" zdawano sobie jednak dobrze sprawę, że system represyj i prześladowań nie wystarczy — że trzeba wzmocnić szczuplutkie kadry własnych zwolenników zarówno na wyższych uczelniach, jak i wśród młodzieży innych sfer społecznych, by móc przeciwstawić się rosnącemu z dnia na dzień ruchowi Młodych. I oto od lat kilku jesteśmy świadkami rozpaczliwych wysiłków, podejmowanych z wielkim nakładem energji i pieniędzy — celem osiągnięcia jakichś rezultatów w tej dziedzinie.

Początkowo czynniki „sanacyjne" łudziły się, że główną przyczyną słabości obozu majowego na wyższych uczelniach jest jego rozproszkowanie na szereg drobnych grupek i organizacyjek. Postanowiono więc „scałkować" szeregi swych adherentów.

W dniu 12 sierpnia 1927 roku w sali Dekerta na ratuszu warszawskim odbyła się z wielką pompą i przy udziale czynników oficjalnych t. zw. „akademja połączeniowa" trzech grupek, reprezentujących lewe skrzydło „sanacji" akademickiej — a mianowicie Organizacji Młodzieży Narodowej (O. M. N.), Akademickiego Związku Młodzieży Postępowej i Akademickiej P. O. W. Grupki te zespoliły się w jeden „wielki" Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej[4]) — a prasa „sanacyjna" pełna już była radosnych zapowiedzi nieuniknionego, rychłego pogromu znienawidzonych „wszechpolaków". — Aliści w ciągu krótkiego czasu nadeszło przykre rozczarowanie. Okazało się, że „fuzja" „demokracji akademickiej" nietylko nie wzmocniła jej sił — ale że siły te zaczęły właśnie raptownie zanikać. Zaświadczyły o tem już walne zebrania warszawskich „Bratnich Pomocy", odbyte w ciągu roku akad. 1927/28, na których ujawnił się katastrofalny spadek głosów „demokratycznych" w porównaniu do roku poprzedniego.

Podobnie żałosne rezultaty dała zresztą także akcja „konsolidacyjna" przeprowadzona na prawem skrzydle „sanacji" akademickiej, które reprezentowane było do tej pory przez luźne i pozbawione jednolitego kierownictwa grupki młodzieży „monarchistycznej", bądź „zachowawczej". Grupki te poddano obecnie jednolitej komendzie, nadając im nazwę „Myśli Mocarstwowej" — całą zaś akcję reorganizacyjną prowadził p. Rowmund Piłsudski, bratanek ministra spraw wojskowych. Dla przyciągnięcia szerszych rzesz niewyrobionej ideowo, lecz patrjotycznie nastrojonej młodzieży stworzono tandetną namiastkę ideologji w postaci znanych już dobrze skądinąd haseł „państwowych" — ujętych płyciutko, wyłącznie pod punktem widzenia kultu p. Piłsudskiego. Metody działania „Myśli Mocarstwowej" wskazują na to, że organizacja ta cieszy się bardzo wydatnem poparciem z góry — głównie oczywiście materjalnem.

Próbuje ona organizować również młodzież nieakademicką, ale z nielepszym wynikiem, niż to się dzieje na wyższych uczelniach.

Naogół „Myśl Mocarstwowa" popierana jest przez konserwatystów „sanacyjnych" oraz grupę pułkownikowską — a „demokraci" przez Zjednoczenie Pracy Miast i Wsi[5]).

„Konsolidacja" „sanacyjnych" grupek młodzieży nie przyniosła — jak już zaznaczyliśmy — spodziewanych przez „sanację" rezultatów; wpływy jej na wyższych uczelniach nadal malały. I oto po okresie „całkowania" nadszedł drugi okres, rzucający mocno niepochlebne światło na samopoczucie moralne i ideowe obozu pomajowego — okres naśladowania form organizacyjnych obozu narodowego.

Już Partja Pracy w r. 1927, podszywając się pod firmę ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski, utworzyła w swem łonie „Wydział Młodych", czynny głównie na terenie Małopolski Zachodniej i usiłujący — ze słabemi zresztą wynikami — prowadzić propagandę nietylko wśród młodzieży akademickiej, ale także wiejskiej i mieszczańskiej. Robota ta później ucichła — a studenci z „Wydziału Młodych Partji Pracy" przystąpili do Młodzieży Demokratycznej.

Swoje „Wydziały Młodych" próbowały również tworzyć różne efemeryczne „Ligi Mocarstwowego Rozwoju Polski" — jest to jednak robota jeszcze mniej poważna, mimo że kładzie się w nią masę pieniędzy.

———

[4]) We Lwowie do Związku Pol. Młodz. Demokr. zgłosiła akces „sanacyjna" organizacyjka „Kuźnica" i oddział akademicki Związku Naprawy Rzeczypospolitej — w Krakowie kilkuosobowa Organizacja Młodzieży Radykalnej.

Organem „demokratów" jest „Brzask", wychodzący w Warszawie. W Poznaniu „demokraci" wydają świstek p. n. „Życie Uniwersyteckie", redagowany w tonie nieprawdopodobnie wprost wulgarnym i kalumniatorskim.

[5]) Poza „demokratami" i „mocarstwowcami" istnieje jeszcze (wyłącznie na terenie Warszawy) „sanacyjna" grupka „Kuźnicy", pozostająca pod auspicjami p. Władysława Sieroszewskiego (obecnie radcy Ministerstwa W. R. i O. P. i naczelnego inspektora harcerstwa z ramienia tegoż ministerstwa).

We Lwowie t. zw. „Zespół Stu" posiada małą grupkę zwolenników wśród młodzieży akademickiej, którzy wydają dodatek akademicki do „Słowa Polskiego" p. n. „Myśl i Praca".

Ostatnio podjęto nową próbę, która stanowi doprawdy rekord w zamazywaniu własnej fizjognomji ideowej i bezceremonjalnem imitowaniu już nietylko samych nawet form organizacyjnych ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski, ale i czegoś więcej. Sfabrykowano nową organizację pod nazwą „Legjonu Młodych", która ma być wspólnym wykładnikiem wszystkich „sanacyjnych" grup akademickich. Uderza nietylko sama nazwa „Legjonu Młodych", ale i deklaracja ideowa tej organizacji, ogłoszona w połowie lutego r. b. z wielkim hałasem przez prasę „sanacyjną". Zarówno pod względem swej konstrukcji, jak stylu, a nawet konkretnych postulatów — deklaracja ta stara się jaknajbardziej upodobnić do deklaracyj ideowych Młodzieży Wszechpolskiej oraz Młodych Obozu Wielkiej Polski. Mamy więc postulat dobra państwa, któremu podporządkowane być mają „interesy grupowe i osobiste", pojęcie „narodu, zorganizowanego jako państwo", postulat „hierarchji, karności i dyscypliny", postulat silnego oparcia się o morze itd. W tym „narodowym" sosie, przystosowanym do nastrojów olbrzymiej większości młodzieży dzisiejszej — nie brak jednak także sprytnie przemyconych sugestyj federalistycznych, wrogiego nastawienia wobec nacjonalizmu — a przedewszystkiem, boć do tego rzecz cała się sprowadza, wyrazów bałwochwalczego kultu dla p. Piłsudskiego. Cała deklaracja jest swego rodzaju arcydziełem sztuki aktorskiej — sztuki charakteryzowania i szminkowania swego oblicza zależnie od roli, jaką ma się odegrać na komendę z góry.

Jak dotychczas, istnienie „Legjonu Młodych", którego organem jest pisemko „Głos Akademika" — zaznaczyło się zorganizowaniem odczytu p. Świtalskiego dla młodzieży akademickiej. Odczyt ten, w którym b. premier starał się tłómaczyć młodzieży, dlaczego nie powinna iść za obozem narodowym — odznaczał się jednak takiem ubóstwem myśli, że ponoć nawet sami „legjoniści" byli tem poważnie stropieni...[6]).

Przegląd nowotworów „sanacyjnych" nie byłby zupełny, gdybyśmy nie wspomnieli jeszcze o t. zw. Zakonie Młodej Polski, organizacji półtajnej, o której opinja publiczna dowiedziała się po raz pierwszy rok temu z relacji „Akademika Polskiego", organu centralnego Młodzieży Wszechpolskiej.

Tu jednak „sanacja" nie naśladowała form organizacyjnych obozu narodowego" — ale jako wzór obrała sobie... hakatystyczny i antypolski „Zakon Młodoniemiecki" („Jungdeutscher Orden"). Nie ograniczono się tylko do nazwy (Zakon Młodych Niemiec — Zakon Młodej Polski) — lecz przejęto w drobnych nawet szczegółach strukturę organizacyjną hakatystycznego zrzeszenia. Warto zaznaczyć, że twórcy „Jungdeutscher Orden" nawiązali wiernie do tradycji Zakonu Krzyżackiego, którego „Jungdeutscher Orden" ma być kontynuacją zarówno w dziedzinie organizacyjnej, jak ideowej („Drang nach Osten"!). Nazwa „Jungdeutscher Orden" wzorowana jest na potocznej nazwie Zakonu Krzyżackiego, która brzmiała „Deutscher Orden" („Ordo Teutonicus"). Co się tyczy zaś struktury, to na czele „Jungdeutscher Orden", podobnie jak dawniej na czele Zakonu Krzyżackiego, stoi Wielki Mistrz i Wielka Rada — jednostkami zaś organizacyjnemi są komandorje (komturje) z komturami na czele. Członkowie Zakonu noszą nazwę „braci", jak w masonerji.

I oto w „sanacyjnym" „Zakonie Młodej Polski" spotykamy obecnie również Wielkiego Mistrza, Wielką Radę, „komandorje"[7]), „komturów" — i „braci"...

Jak przykrem i upokarzającem jest to niewolnicze naśladownictwo obcych a wrogich nam wzorów, można sobie wyobrazić, gdy się zważy, że „Jungdeutscher Orden" jest organizacją, która za jeden z głównych swych celów postawiła sobie oderwanie Pomorza od Polski...

Okres naśladowania obcych wzorów niewątpliwie nie przyniesie „sanacji" większych sukcesów, niż poprzedzający go okres „całkowania".

Ostatnio, jak już zaznaczyliśmy, „sanacja" — i to nawet jej skrzydło „demokratyczne" — posuwa się tak daleko, że zaczyna zakładać własne korporacje. Tak np. — jak się dowiadujemy z „Kurjera Porannego" — na inauguracji Legionu Młodych w Warszawie przemawiali przedstawiciele niedawno utworzonych korporacyj „sanacyjnych" „Balticii" i „Vikingii".

Niezależnie od fabrykowania tych wszystkich nowotworów, „sanacja" usiłuje zdobyć wpływy wśród organizacyj dawniej już istniejących, a pozbawionych silniejszego kośćca ideowego. Infiltracja tych wpływów dosyć silnie zaznacza się na terenie „Odrodzenia", które — jak wiadomo — nigdy nie „grzeszyło" siłą przekonań, ani charakterów. Zwłaszcza koło wileńskie „Odrodzenie" znajduje się pod silnemi suggestjami „sanacji", z którą parę już razy szło pospołu przeciw młodzieży narodowej na walnych zebraniach „Bratniej Pomocy". Podobnie zresztą było ostatnio w Lublinie. W Krakowie zaś przy ostatnich wyborach na Zjazd Ogólno - Akademicki „Odrodzenie" wystawiło wspólną listę z „Myślą Mocarstwową".

---

[6]) Nawiasem powiedziawszy, odczyt p. Świtalskiego stał się zarzewiem waśni „familijnej" wśród akademików „sanacyjnych". Ze strony Legjonu Młodych, pozostającego pod wpływem Młodzieży Demokratycznej, zaatakowano „Myśl Mocarstwową" za to, że nie wzięła udziału w organizacji odczytu p. Świtalskiego. Zareplikował na to ostro organ „Myśli Mocarstwowej", „Dzień Akademicki", dodatek do konserwatywnego „Dnia Polskiego".

[7]) „Komandorja" warszawska nosi szumną nazwę „Komandorji świętego Jerzego na Szlakach Boju". Założycielem i głównym kierownikiem Zakonu Młodej Polski jest redaktor „Polski Zbrojnej" p. Ewert. Jak słychać, „Zakon Młodej Polski" próbuje szczęścia nawet na terenie szkół średnich.

Oportunistyczna wobec „sanacji“ taktyka „Odrodzenia“ doprowadziła do znacznego spadku wpływów tej organizacji, a nawet do poważnego w niej rozłamu w środowisku warszawskiem.

———

Jakież są owoce tych czteroletnich wysiłków „sanacji“ w kierunku zdławienia ruchu narodowego wśród młodego pokolenia — wysiłków, które, jak widzieliśmy, nie cofają się nawet przed używaniem środków, budzących głębokie obrzydzenie moralne?

Dziś już można stwierdzić, że ofenzywa, podjęta przeciw młodemu pokoleniu, załamała się na całej linji.

Na terenie wyższych uczelni pierwszym takim widocznym objawem fiaska „sanacji“, był fakt odzyskania przez młodzież narodową „Bratnich Pomocy“ Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej, które przed przewrotem majowym znajdowały się w rękach dzisiejszych „demokratów“. Od chwili zamachu majowego z każdym rokiem akademickim walne zebrania „Bratnich Pomocy“ we wszystkich niemal ośrodkach akademickich stają się widownią coraz większych i coraz pełniejszych zwycięstw młodzieży narodowej. W chwili obecnej na 21 „Bratnich Pomocy“, istniejących na wyższych uczelniach Rzeczypospolitej (mniejszych towarzystw samopomocowych w cyfrze tej nie uwzględniamy), tylko 4 znajdują się w rękach młodzieży „sanacyjno“ — lewicowej, a reszta, t. j. ponad 80 procent kierowana jest przez młodzież narodową. W rękach tej młodzieży znajdują się również — jak już uprzednio wspomniano — wszystkie centralne związki akademickie, jakoteż znaczna większość kół naukowych, prowincjonalnych, sportowych itp., istniejących w poszczególnych środowiskach. Można powiedzieć, że młodzież narodowa rządzi niepodzielnie życiem organizacyjnem wyższych uczelni, któremu też dostarcza najlepszych i najsumienniejszych pracowników.

Imponującemi manifestacjami oblicza ideowego młodzieży były wybory na piąty i szósty Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej (w r. 1927 i 1929), dokonane na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania. Wykazały one jeszcze większą przewagę obozu narodowego wśród młodzieży, niż wybory, odbyte w r. 1925, a więc przed zamachem majowym.

Szczególnie wyniki ostatnich wyborów, odbytych w listopadzie r.ub., wywołały prawdziwą konsternację w obozie „sanacyjnym“. Mimo bowiem hasła bojkotu wyborów, rzuconego przez lewy odłam „sanacji“[8]) (prawy jego odłam — „Myśl Mocarstwowa“ wzięła oficjalny udział w wyborach) — frekwencja głosujących była bardzo duża, znacznie większa niż przy podobnych głosowaniach zagranicą. Równocześnie sukces list narodowych był zupełny; dość wspomnieć, że w Warszawie lista narodowa uzyskała blisko 2½ razy więcej głosów, niż w r. 1925.

Ale nietylko na terenie akademickim obóz narodowy zyskał bardzo na siłach w okresie pomajowym. Wszak w tym właśnie okresie powstaje także ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski, który tak bujne plony zbiera już po trzech latach swej działalności.

Ostatnią deską ratunku jest dla „sanacji“ próba plenienia ideałów religijnych i narodowych z dusz młodzieży — już na ławach szkolnych. O rozmiarach roboty, podjętej w tym kierunku, świadczy choćby osławiona konferencja łowicka. I ta akcja musi się jednak załamać. Mylnem jest bowiem mniemanie kierowniczych czynników „sanacyjnych“, jakoby środkami natury mechanicznej, czy nawet zręczną agitacją można było zdławić w duszach młodzieży żywiołowy pęd ku pracy nad budową wielkiej przyszłości polskiej....

W walce, która się dziś toczy — zwycięstwo będzie po stronie młodego pokolenia.

Poznań *STEFAN WYRZYKOWSKI*

———

[8]) W rzeczywistości spora część „demokratów“ poparła pociche listę „Myśli Mocarstwowej“.

JESZCZE O „PAŃSTWIE NARODOWEM“

PROF. ST. GRABSKIEGO.

W dalszym ciągu dyskusji na temat książki prof. Stanisława Grabskiego „Państwo narodowe“ zamieszczamy drugi artykuł prof. Zygmunta Wojciechowskiego.

Redakcja.

Książka prof. St. Grabskiego wywołała żywą dyskusję na łamach gazet i czasopism. Obok głosu „Awangardy“ w poprzednim numerze tego pisma, zanotować należy artykuł p. Jana Mosdorfa, drukowany w „Gazecie Warszawskiej“ z 1 marca r. b., artykuł (niepodpisany) w lwowskiem „Słowie Polskiem“ z d. 5 marca na marginesie uwag, rzuconych w „Awangardzie“ i „Gazecie Warszawskiej“, odpowiedź na tenże artykuł dr. Zdzisława Stahla w „Lwowskim Kurjerze Porannym“ z d. 8 marca, odpowiedź prof. Grabskiego na uwagi, rzucone w „Awangardzie“ i „Gazecie Warszawskiej“ („Gaz. Warsz.“ z d. 8 marca r. b.), nakoniec artykuł p. Jana Rembielińskiego w nr. 12 „Myśli Narodowej“ z r. b. Jaki jest plon dyskusji i w jakim stosunku pozostaje on do uwag, przedstawionych przez niżej podpisanego w poprzednim zeszycie „Awangardy“?

P. Jan Mosdorf miałby do zarzucenia prof. Grabskiemu „niedocenianie strony filozoficznej zagadnień ustrojowych. Przyczyną tego jest wybitnie deterministyczny światopogląd autora. Wielcy myśliciele, twórcy, działacze, wodzowie, panujący, są, zdaniem prof. Grabskiego, nie wypowiedzianem wyraźnie, ale przebijającem ze wszystkich stron jego książki — wytworem stosunków społeczno - gospodarczych i ich ilustracją, wpływu zaś na te stosunki wolnej woli ludzkiej, oraz umysłu ludzkiego nie bierze autor w rachubę". — Obok tego, zdaniem recenzenta, „szczególne zastrzeżenie budzić musi projekt kuryj narodowościowych na kresach, t. zn. głosowania w kołach: polskiem i niepolskiem, zależnie od wolnego wyboru jednostki. Projekt taki dałby niewątpliwie fatalne rezultaty wszędzie tam, gdzie ludność nie posiada żadnego wogóle uświadomienia narodowego, zmuszając Poleszuków, Białorusinów i innych „tutejszych" do zastanawiania się, czem są, i czy są Polakami. Co za pole do agitacji odśrodkowej!" Tutaj odsyła autor do szczegółów krytyki tej strony projektu, zamieszczonej przez nas w „Awangardzie".

Replika prof. Stanisława Grabskiego przestrzegła przed „filozoficznem ujęciem", a także przyniosła zaprzeczenie przez prof. Grabskiego przypisywanego mu deterministycznego punktu wyjścia. Negatywnie odniósł się prof. Grabski też do tez polemicznych, dotyczących kuryj narodowościowych. Sądzi bowiem, że idylla „tutejszości" dawno minęła. Jest zatem stan uświadomienia. Konieczność zaś wybierania pomiędzy polskością i niepolskością narzucają już teraz: „każda czytelnia Macierzy Szkolnej czy Proświty lub Taryby, każda polska, czy białoruska lub ruska kooperatywa, każde polskie, czy białoruskie lub ruskie przemówienie wiecowe, każda lista wyborcza polska lub mniejszości narodowych, każda nowopowstająca szkoła, każdy nowy spis ludności, każdą dochodząca na wieś broszura polityczna..." „A czy mniejsze pole do agitacji odśrodkowej dają wybory proporcjonalne na listy: polską stronnictwa narodowego i bloku mniejszości narodowych? W rezultacie też stawia prof. Grabski sprawę tak:

„Owocna będzie dyskusja o projektowanej przezemnie ordynacji wyborczej tylko wtedy, gdy się ją postawi na gruncie pytań: 1) czy Polska może być państwem narodowem bez konstytucyjnego zabezpieczenia narodowi polskiemu większych od reszty ludności praw politycznych, 2) czy możliwa jest asymilacja państwowa niepolskiej ludności kresowej, jeśli prawa obywateli, poczuwających się do obowiązków patrjotycznych wobec Polski, równe będą z prawami tych, co jawnie głoszą oderwanie od Polski wschodnich jej województw".

Uwagi krytyczne p. Jana Rembielińskiego, ogłoszone już po tej polemice, dotyczą także tezy o kurjach narodowościowych. Autor podkreśla, że system kuryj: „wytwarzając np. między Polakiem a białorusinem barjerę prawną w postaci odrębnego koła wyborczego, utrudniając rusinowi czy białorusinowi głosowanie na kandydatów polskich, do których żywiłby osobiste zaufanie (fakty aż do ostatnich czasów bynajmniej nie wyjątkowe) — nie zabezpiecza równocześnie projekt prof. Grabskiego (wobec przytoczonego powyżej sformułowania pojęcia przynależności do narodu polskiego) przed wpływem żydów nawet na rozstrzyganie spraw „potęgi mocarstwowej i historycznej przyszłości narodu" w Izbie Wyższej oraz na wybór Prezydenta". Zdaniem p. Rembielińskiego ponadto „wątpliwe wydaje się bardzo, żeby dla tych, których nie zasymiluje wyższość cywilizacji polskiej i jej urok, siłę przyciągającą stanowić miała... perspektywa zdobycia w ten sposób prawa do głosowania w wyborach do Izby Wyższej". Obok tego jest „w projekcie prof. Grabskiego jedna jeszcze strona, budząca niemałe zaniepokojenie. Wprowadza on konstytucyjne niejako uprawnienie ludności, którą pragniemy zasymilować, do swobodnego wyboru pomiędzy rolą w pełni za byt i siłę mocarstwową państwa odpowiedzialnego obywatela, albo rolą obojętnego na te zagadnienia „mieszkańca"... Konstytucja państwa wychowywać powinna ludność, którą chce asymilować nie izolować — w poczuciu nieodpartego nakazu moralnego służby dla Ojczyzny, nie zaś w poczuciu możności dowolnego zupełnie wyboru, możności zapisywania się do kategoryj mniej, albo więcej za przyszłość państwa odpowiedzialnych obywateli, niczem członków „rzeczywistych" albo „wspierających" w jakiemś stowarzyszeniu".

Do krytyki tez prof. St. Grabskiego przystępowałem na gruncie poprzednio już głoszonej tezy o państwie jako czynniku, asymilującym elementy narodowo niezespolone z całością. Tezę tę chciałbym tutaj raz jeszcze podkreślić. Zarazem chciałbym wskazać na pewne konkretne szczegóły. A więc, jak przyjmuje dziś nauka, narodowość grecka powstała pod decydującym wpływem czynnika politycznego. Ciekawych odsyłam do rozprawy prof. Wałka - Czerneckiego, ogłoszonej w „Przeglądzie Historycznym" (XXVI, 1926/7, str. 152 nn, 276 nn). Nieinaczej było i w Polsce piastowskiej: „Dla Dytmara — mowa o kronikarzu, biskupie merseburskim, współczesnym Chrobremu i piszącym o nim — Polska i Polacy są pojęciami, najściślej związanemi z Bolesławem. Zamiast powiedzieć: Bolesław posłał Reinberna na Ruś, Dytmar używa zwrotu: Reinbern wysłany na Ruś przez Polaków. W jednem zaś miejscu mówi wprost: Bolesław Polak, zamiast używanego również Bolesław Słowianin. W ten sposób wogóle w źródłach po raz pierwszy Polakiem jest nazwany Chrobry... W zjawieniu się w ogólności nazwy Polski i Polaków, w uwidocznieniu jej w tytule, dopatrujemy się zjawiska głębszego znaczenia. Jest to formalne stwierdzenie wyodrębnienia się nietylko państwa, ale i narodu w ścisłym związku z rozwojem świadomości politycznej samego Bolesława" (St. Zakrzewski, „Bolesław Chrobry Wielki", str. 347—348). Notorycznym przykładem jest też Francja, a kto chce dowodów ze

współczesności, niech weźmie do ręki książkę prof. Makarewicza o Stanach Zjednoczonych.

W „Awangardzie“ (zeszyt 9—10 z r. 1928), zwróciłem uwagę na szczególne cechy rozwoju polskiego. Państwo Polskie, przerzucone na wschód, musiało się podjąć drugiej serji pracy uświadamiania narodowego. Rozbiory przerwały tę działalność państwa. Musi być ona obecnie intensywnie na nowo podjęta.

Poddając zaś ponownemu rozpatrzeniu stosunek mój do książki prof. Grabskiego, chciałbym stwierdzić pewne punkty wspólne. A więc wspólny jest nasz niefilozoficzny punkt wyjścia. Ze swej strony operuję materjałem faktów historycznych. Na gruncie ich stwarzam tezę ogólną i w jej świetle rozpatruję współczesne stosunki polskie. Nie chcę toczyć dyskusji na płaszczyźnie apriorycznej. Proszę mi wykazać, że albo materjał zbieram niekompletnie, albo tezę konstruuję fałszywie. Jeżeli zaś powiada się: „panie, to historja, a my żyjemy dzisiaj, nie wczoraj“ — to, proszę mi wskazać lepsze sposoby rozwiązania zagadnień narodowościowych. Ja przynajmnie ich nie widzę i pozostaję przy roli p a ń s t w a jako czynnika decydującego.

Na rolę p a ń s t w a wskazał jednak i prof. Grabski. Któż bowiem inny może skonstruować zasady kuryj narodowościowych, jeżeli nie państwo? Jeżeli więc pomiędzy mną a prof. Grabskim nastąpiła kontrowersja, wynika z tego, że nie każda rolę państwa uznać należy za prowadzącą do celu.

Wadliwość projektu prof. Grabskiego polega, mojem zdaniem, na tem, że chce on działanie państwa postawić na płaszczyźnie d e f e n z y w n e j. Państwo ma bronić dotychczasowego stanu rzeczy. I tu ważę się na twierdzenie, że jest to ubranie w szatę norm prawa politycznego pozycyj, urobionych w dobie niewoli. Broniono w niej przez stanowisko „wszechpolskie“ narodowości polskiej, kopano szańce tam, gdzie się ona kończyła, łączono się na gruncie narodowym, jako na jedynej pozostałej spójni. Prof. Grabski chce teraz te szańce udekorować systemem norm prawa politycznego. Projekt prof. Grabskiego nie liczy się ze zmienioną rzeczywistością polską, z faktem, że po uzyskaniu państwa możemy i musimy przejść do stanowiska o f e n z y w n e g o. A niem nie będzie system kuryj narodowościowych. Przecież jest to — jak pisałem w poprzednim zeszycie — dawanie przez P a ń s t w o P o l s k i e namiastek p a ń s t w o w o ś c i elementom n i e p o l s k i m. A te, jako czynniki państwowe, muszą działać obudzająco pod względem narodowym. Dochodzimy więc do takich rezultatów, że polska państwowość ma obudzać niepolskie poczucie narodowe! Jeżeli zaś prof. Grabski podnosi, że w tym kierunku działają: system wyborczy, macierze szkolne itd. itd. — to przecież nie można koronować tamtych działań przez wprowadzenie tego do prawa konstytucyjnego

W rezultacie też na pytania, postawione przez prof. Grabskiego, odpowiadam że: 1) konstytucyjne zabezpieczenie praw ludności polskiej prowadzi nie do państwa narodowego, lecz do utrwalenia państwa narodowościowego, i 2) że w stosunku do tych, którzy „jawnie głoszą oderwanie od Polski wschodnich jej województw“ walnem poparciem ich starań będzie przyznanie im p r a w p o l i t y c z n y c h j a k o n i e p o l a k o m.

Jakżeż jednak ma wyglądać owo „inne“ działanie państwa? Rozumiem je jako skoordynowane działanie ostro skoncentrowanej władzy państwowej. Koordynacja uwarunkowana jest koncentracją. Koordynacja zaś musi się wyrażać we wspólnem działaniu władz: skarbowych, wojskowych, oświatowych itd. Przecież przez świadoma skoordynowaną politykę podatkową, pożyczkowa, politykę poboru wojskowego, politykę oświatową dopiero dopuszczamy do głosu p a ń s t w o. Jeżeli chcemy dojść do państwa n a r o d o w e g o, to musimy iść ku temu celowi poprzez p a ń s t w o narodowe. Nie chcę tutaj stawiać nowych bożków, chcę tylko w sytuacji, która może się niektórym zdawać bez wyjścia, wskazać na m e t o d y postępowania, uświadomić je, pozwolić je zrozumieć.

———

Rzucone w poprzednich artykułach hasło silnego rządu wywołało pewne głosy krytyczne z tamtej strony sfer politycznych. W szczególności lwowskie „S ł o w o P o l s k i e“ po przytoczeniu treści artykułu mojego w poprzednim zeszycie „Awangardy“, konkluduje:

„Wszystko to jest bardzo słuszne, ale wywody te odsłaniają przepaść, jaka istnieje na tamtym gruncie pomiędzy teorją państwową, a praktyką nibynarodową. Sfery czytelników „Awangardy“, rekrutujące się z szeregów Młodzieży Wszechpolskiej, nie chcą się nauczyć i nie chcą wysnuć żadnych konsekwencyj z zajmowanego tam stanowiska. Musiałyby w takim wypadku przejść z podniesionemi sztandarami na grunt Rewolucji Majowej dla realizacji postulatu „ostrej koncentracji władzy“, oraz dla prowadzenia dla celów narodowych — polityki państwowej. Musiałyby przedtem zerwać węzły zależności od stronnictwa, które stojąc w szeregach konfederacji klubów sejmowych, związane niemoralnym sojuszem z pp. Liebermannami, Pająkami i Putkami zwalcza z całych sił te dążenia, które publicysta „Awangardy“ uważa za swoje. A na to gruntowne zerwanie z partyjnictwem szeregi młodszych wyznawców obozu nibynarodowego, wychowywane systematycznie przez ten typ nacjonalizmu w Polsce, który aż do rdzenia skażony jest przez liberalizm, zdobyć się nie mogą i w swem zaślepieniu służą wiernie najzupełniej obcym swej ideologji interesom“.

Zareplikował w stosunku do tego artykułu już dr. Z. S t a h l, podkreślając — na marginesie wcześniejszych uwag p. R. P i e s t r z y ń s k i e g o — potrzebę rozróżnienia „pomiędzy treścią hasła silnego rządu, a hasłem silnego ustroju“. Sądzimy jednak, że możnaby te uwagi uzupełnić i to w punkcie bardzo zasadniczym.

My młodzi jesteśmy z krwi i kości l e g a l i s t a m i, co w konkretnym wypadku wyraża się w oparciu zasady silnego rządu o s y s t e m n o r m p r a w n y c h. Obcą nam jest natomiast wiara w posłannictwo tej, czy innej osoby, której wola, nie-

zależnie od obowiązującego systemu norm prawnych, miałaby decydujący charakter w życiu państwowym. Taki, „charysmatyczny“ charakter, ma obecny regime polski (por. wartościowe uwagi K. Grzybowskiego w „Przeglądzie Współczesnym“, czerwiec 1929, str. 468nn).

Legalizm nasz wyraża się w potrzebie oparcia życia państwowego o system norm prawnych; będąc fanatykami samej zasady, bynajmniej nie kwestjonujemy potrzeby zmiany złych norm prawnych. Uznajemy, że niekiedy koniecznem jest nawet użycie siły, skoro zawodzi sposób prawem przewidziany. Tak np. nie potępilibyśmy tego, ktoby na cztery wiatry rozniósł system polskiego prawa politycznego w XVII, czy XVIII wieku. Ale w każdym razie żądamy ułożenia nowego porządku w system norm prawnych. Uznajemy bowiem za szkodliwy dla samej zasady praworządności stan taki, w którym obowiązuje system norm prawnych, przypuśćmy wadliwy, a przeciwstawia mu się stan faktyczny — przypuśćmy słuszny. Gdy się tego nowego stanu nie przekształci w system nowych norm prawnych, w miejsce zaś tego stale przeciwstawia się stan faktyczny stanowi prawnemu, rzucając na ten ostatni klątwy i złorzeczenia, powstaje nowa sytuacja: z jednej strony — przypuśćmy, że pożyteczne — przeciwstawianie nowego porządku rzeczy układowi dawnemu, z drugiej jednak strony łamanie prawa jako takiego, poniżanie tego prawa, stawianie znaku zapytania nad zasadnością normy prawnej jako takiej. Stan tego rodzaju na dłuższą metę staje się nieznośny i może doprowadzić do tego, że do obrony zasady prawa będą łączyły się elementy, które w konkretnych postulatach znacznie się od siebie różnią, z drugiej zaś strony pomiędzy grupami, wysuwającemi analogiczne konkretne postulaty, może powstać przepaść. Autor artykułu w „Słowie Polskiem„ ujął tę sytuację w konkretną postać personalną. Tutaj znajdzie może jej wyjaśnienie.

Trzeba wogóle stwierdzić, że tak potrzebna w Polsce zasada silnego rządu uległa znacznemu zdyskredytowaniu przez to, że wyrażała się w łamaniu na drodze faktycznej systemu obowiązujących norm prawnych, względnie na ich obchodzeniu. Poczęło się w ten sposób tworzyć zupełnie fałszywe wyobrażenie o silnych rządach.

Zapyta jednak ktoś, czy warto tyle wartości wkładać w formę stosunków społecznych. Śmiem twierdzić, że obrona tych form to obrona najistotniejszych elementów kultury politycznej, obrona tego, co nas łączy ze światem zachodnio - europejskim. W obronie tych wartości posuniemy się daleko, a — gdy to od nas zależeć będzie — postaramy się o prewencję, przez położenie nacisku w wychowaniu szkolnem na naukę prawa rzymskiego. Jak bowiem słusznie przed laty stwierdził śp. A. Halban, to są najistotniejsze wartości kultury rzymskiej — nie literatura piękna, która, w zakresie starożytności, reprezentowana jest przedewszystkiem przez literaturę grecką. Będziemy wogóle bronili wykształcenia humanistycznego. W Kościele zaś, obok wartości moralnych i dogmatycznych, będziemy widzieli podstawę „naszej nierozerwalnej wspólności z kulturą Zachodu“.

Poznań. *ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI*

WOBEC POLITYKI FRANCUSKIEJ.

Jeśli mówimy o polityce zagranicznej pewnego państwa, to mamy zazwyczaj na myśli jego stosunki z krajami ościennemi. Takie praktyczne ujęcie zagadnienia przyjęło się nawet w sprawozdaniach, jakie ministrowie spraw zagranicznych składają wobec izb: minister poddaje zazwyczaj w swem exposé ocenie kolejno stosunki z państwami X, Y itd. To, o czem mówimy, nie wyczerpuje jednak pojęcia, ani też nie stanowi istoty polityki zagranicznej — wyrażając jedynie jej stronę zewnętrzną, najbardziej widoczną; jest to strategja polityczna, która podobnie jak strategja wojenna podlega ustawicznym wahaniom i zmianom stosownie do ogólnych warunków, do konjunktury międzynarodowej.

Oprócz tej strategji politycznej pamiętać należy wszakże o stronie wewnętrznej, ideowej polityki zagranicznej państwa. Punktem wyjścia jej nie jest konjunktura zewnętrzna, lecz państwo samo. Polityka zagraniczna stosuje się do jego rozmiarów, do jego warunków geograficznych, politycznych, etnicznych, do jego celów i przeznaczeń. Ten element ideowy, mniej uchwytny, laik dostrzec może tylko na tle historji; znają go natomiast lub przynajmniej znać powinni ludzie, którzy cele państwa z urzędu realizują, a którym przypada jedynie rola kontynuatorów pracy pokoleń poprzednich.

Chcąc zrozumieć politykę zagraniczną Francji, nie możemy zbyt wielkiej wagi przywiązywać do tych jej zewnętrznych objawów, o których była mowa powyżej. Notując fakt kilkowiekowej rywalizacji francusko - angielskiej, popełnialibyśmy błąd kapitalny, gdybyśmy, na nim tylko polegając, wyłączali (jak Niemcy w r. 1914) ewentualność interwencji Anglji u boku Francji. Tak samo serdeczna przyjaźń francusko - rosyjska, zadzierzgnięta u końca ubiegłego stulecia, której jedynym — prawda, świetnym — pomnikiem jest już tylko most Aleksandra III w Paryżu, nie przeszkodziła Francji w uznaniu niepodległości sukcesyjnych państw rosyjskich.

Elementem istotnym w polityce zagranicznej Francji jest to, co już Talleyrand nazwał jej „interêt permanent“, to „coś“, co nie zależy od takiej lub innej polityki. To „coś“ nie jest oczywiście czynnikiem bezwzględnie stałym, zależy ono bowiem też od losów danego państwa, któ-

re także mogą podlegać zmianom. Znamy mocarstwa pierwszorzędne, jak Hiszpanja od XV—XVII wieku, lub Szwecja w wieku XVII-ym, które zeszły do drugiej klasy i zakrój ich polityki musiał z natury rzeczy ulec zmianie. Niemniej wszakże jest to czynnik pewnej trwałości i stąd tak często mowa o „polityce tradycyjnej", o „tradycjach politycznych". Za typowy przykład państwa, posiadającego tradycyjną politykę zagraniczną, jest uważana A n g l j a. Do tych tradycyj politycznych należało n. p. strzec. równowagi politycznej na kontynencie europejskim, a na morzach zasada „B r i t a n n i a r u l e s t h e w e a v e s". Odmiennie natomiast wypada zawsze oceniać rozmaite „tradycyjne" przyjaźni, jak n. p. tradycyjną przyjaźń anglo-turecką.

Jeżeli chodzi o F r a n c j ę, to do połowy XIX wieku prowadzi ona niewątpliwie pewną tradycyjną politykę. Aby sobie uświadomić, na czem ona polegała, wspomnijmy tę Francję ludną i bogatą, której ziemie i miasta nęcą cudzoziemców, która ma wszystkiego poddostatkiem, choć sięga nieraz po cudze dobro (wyprawy włoskie), a trapiona czasem złym losem, z wszelkich terminów wyjdzie bez szkody. „M a g n a F r a n c o r u m f o r t u n a — powiada przysłowie — s e d i n m a l i s s e m p e r r e s u r r e x i t". Potęga Francji wyraża się w liczbie mieszkańców, w wysokiej sumie podatków, które jednak nie stanowią zbytniego ciężaru dla ludności, skoro majątek narodowy się rozrasta (p. Charles B e n o i s t „L e s l o i s d e l a p o l i t i q u e f r a n ç a i s e"). Pod względem zaludnienia stoi Francja na czele Europy, wyprzedzając liczbą mieszkańców inne mocarstwa. Jakkolwiek tak rozrodzeni, Francuzi nie emigrują z nędzy, jak Niemcy i Włosi oraz jak dziś Polacy — lecz dla przyczyn ściśle politycznych. Znamy takie dwa prądy, które zabrały Francji tysiące najlepszych obywateli — to wypędzenie hugenotów po odwołaniu edyktu nantejskiego i ucieczka szlachty przed rewolucją.

Szczęśliwa Francja przez swe położenie geograficzne! Na zachodzie i na południu dwie potężne fasady morskie dają jej dostęp do dalekich światów Atlantyku i nie tak odległych morza Śródziemnego; od Hiszpanji i Włoch dzielą Francję góry — i tylko na północnym wschodzie granica otwarta, otwarta dla dalszych zdobyczy.

Uposażona tak bogato przez naturę, może Francja snuć swobodnie swą dumną politykę, której cele zdają się być niedosiężne! Skutki tej polityki są dla państwa często dotkliwe, jak rezultat wojen Ludwika XIV lub napoleońskich; ciężary te wszakże były koniecznym haraczem na rzecz prestige'u Francji, której słowo było nieraz dla Europy rozkazem, której każde posunięcie tworzyło dzieje powszechne. P r z e w o d z i ć p o l i t y c z n i e E u r o p i e i ś w i a t u, nietylko dla dogodzenia ambicji arcychrześcijańskiego króla, lecz przedewszystkiem zaspakajając naturalną ekspanzję potężnego narodu — oto cel wszystkich wielkich, francuskich mężów stanu. „G e s t a D e i p e r F r a n c o s" — kształtowanie dziejów przez naród francuski, jest tej polityki następstwem. Wojny krzyżowe, którym przed innymi przewodzą Francuzi, jak św. Bernard z Clairvaux, Gotfryd z Bouillon i św. Ludwik; zwrot historji od idei powszechnego cesarstwa, rządzonego przez króli niemieckich — do systemu państw narodowych, nawet kataklizmy takie, jak Wielka Rewolucja, noszą wyraźne znamię francuskie.

Kwestją drugorzędnego znaczenia jest zagadnienie środków, jakiemi posługuje się dyplomacja francuska dla osiągnięcia prymatu w Europie. Jak długo o prymat ten walczyć było trzeba z domem habsburskim, ktżdy wróg Austrji był francuskim sprzymierzeńcem: Turcja, Szwecja, Brandenburgja, czasem Rzeczpospolita Polska. W XVIII-ym wieku Francja, zdobywająca potężne imperjum zamorskie, pozaeuropejskie w Ameryce północnej i Indjach, spostrzega w Anglji nie w Austrji głównego przeciwnika — i od Choiseula do Napoleona I-go toczy się zacięty bój dwóch potęg morskich, w którym Austrja, Prusy, Rosja i Hiszpanja występują jedynie w roli statystów. Klęska Napoleona, który uległ skoalizowanej Europie, nie kończy tego okresu. Castelreagh, Canning i Palmerston zajmują opróżnione miejsce Pittów i strzegą pilnie, by Francja nie urosła ponad miarę. W Hiszpanji, którą dzielą od Francji tylko Pireneje (za Wielkiego Ludwika nie było nawet tej przeszkody), we Włoszech i w Niemczech, na Bliskim Wschodzie, nawet w Rosji, wszędzie napotyka dyplomacja francuska wrogą kontrakcję angielską.

Przełom, ale i załamanie się polityki francuskiej następuje w drugiej połowie XIX wieku. Zaczyna się nowa epoka; jej dwoma szczególnie ważnemi objawami są zjednoczenie Niemiec, których rozdrobnienie było potężną bronią Francji — i Francji tej zmalenie. Maleje Francja od połowy XIX wieku przez zmniejszający się przyrost ludności, maleje w następstwie tego przez swój stosunek cyfrowy do innych wielkich narodów — stosunek zmieniający się stale na jej niekorzyść. Jeszcze na początku XIX w. wyprzedzająca inne państwa Europy, schodzi Francja na piąte miejsce.

Początkowo zmienia Francja tylko taktykę. Ażeby odbić się na Niemczech i pomścić klęskę sedańską Francja, która do niedawna jeszcze stanowiła dla równowagi europejskiej i pokoju główne niebezpieczeństwo, teraz, zmieniając hasła, do rewanżu swego dąży drogą sojuszów i porozumień — i na tej drodze osiąga zwycięstwo w roku 1918-ym. Po zwycięstwie tem, które dla Francji było trochę pyrrusowem — następuje wszakże załamanie się tej polityki, która od r. 1870 po mistrzowsku prowadziła dyplomacja Trzeciej Republiki. Wyludnienie, którego nie kompensuje odzyskanie utraconych prowincyj, ma wpływ na ideowe założenia polityki Francji powojennej — Francji Brianda. Zagadnienie bezpieczeństwa, które jest przewodnią ideą tej polityki, przedstawiciele jej opierają na własnej małości i tchórzostwie, na zwątpieniu w siły i wielkość narodu, nie znając in-

nych gwarancyj „bezpieczeństwa", nad ustępstwa i czczą deklamację o pokoju.

Inaczej pojmował bezpieczeństwo Francji Ludwik XIV, który dał Francji Alzację i Franche-Comté, a nawet Napoleon III, który swoje tragiczne błędy lat 60-tych (zjednoczenie Niemiec) pragnął usilnie odkupić nad średnim i dolnym Renem. Gorączkowa akcja dyplomatyczna cesarstwa w latach 1867—1870 mogła była wrócić Francji jeżeli nie Belgję czy Palatynat, to przynajmniej Luksemburg i ów pas strategiczny w Alzacji, stracony w roku 1815 (Philippeville, Landau, Mariembourg) — spaliła jednak na panewce, gdyż poprzeć ją należało gotowością zbrojną Francji, a tej nie było. Nie było jej także w r. 1914 i dlatego osiągnięte zwycięstwo okupić było trzeba ogromem ofiar, pod których brzemieniem ugina się Francja dzisiaj jeszcze. Obecni rządcy Francji — bądźmy sprawiedliwi — utrzymują państwo na stopie zbrojnej, zarówno na lądzie jak morzu — i wszyscy od Leygues'a i Maginot'a do Brianda i Paul Boncour'a bronią się przed ofenzywą „rozbrojenia". Rozbrajają jednak Francję ideowo, być może dlatego, że widmo tej „p a u v r e F r a n c e m u t i l é e" przysłania im właściwe oblicze Francji, potężnej i bogatej pomimo wyczerpania wojennego i wyludnienia. System sojuszów, który dał Francji zwycięstwo w wojnie światowej, na którym opierała się w swej polityce bezpośrednio po wojnie, wydaje się im niedość solidnym: sojusz, to znaczy nietylko dostać pomoc, ale także udzielić jej ewentualnie, zatem ściągnąć na Francję niebezpieczeństwo.

Interes bardzo krótkowzroczny, nawet nie egoizm popycha Francję w kierunku porozumienia z Niemcami, którego ceną doraźną byłoby rozluźnienie związków z sojusznikami wschodnimi — w rezultacie jednak porozumienie to oznaczałoby ostateczną kapitulację wobec Niemiec, dobrowolne wyrzeczenie się ambicji rywalizowania z sąsiadem z za Renu o wpływy na kontynencie europejskim. Taki jest już porządek rzeczy, że dwaj konkurenci pogodzić się mogą tylko przez to, iż jeden z nich ustępuje; czasem zdarza się, że ustępują obaj, zachodzi to jednak wówczas, gdy niema już o co współzawodniczyć.

Działalność dyplomatyczna Brianda ograniczająca rozmiary polityki francuskiej, jakkolwiek zawzięcie i z różnych stron krytykowana wywiera doniosły wpływ na opinję. Wytwarza się specyficzna atmosfera, która, daleką będąc przyjaźni dla Niemiec, raczej przypomina psychozę naszej szlachty od XVII-go wieku, kiedy to ideałem politycznym stawać się zaczęła zasada „ż ó ł w i e m s i e d z i e ć i ł b a n i e w y c h y l a ć". Być może, iż ta świetna zasada (wypróbowana zresztą nietylko u nas), stosowana w polityce francuskiej, nie pociągnie za sobą skutków, jakich doczekała się w XVIII-ym wieku Rzeczpospolita Polska — wszak wiadomo „m a g n a F r a n c o r u m f o r t u n a"... Utrwalenie się wszakże we Francji ideologji Thoiry i Locarna musiałoby być ostrzeżeniem dla jej sprzymierzeńców, dla których fortuna nie była równie łaskawą.

Na szczęście polityka Brianda, choć formalnie akceptowana w izbach, napotyka we Francji na silny odpór czynników rozsądku politycznego. Ostatnio poddana została surowej krytyce przez polityków tak poważnych, jak M i l l e r a n d, M a r i n, F r a n k l i n - B o u i l l o n. Z naszej strony życzyć by wypadało pełnego zwycięstwa tych ludzi, którzy są wypróbowanymi przyjaciółmi Polski. To też niezbyt zrozumiałą staje się taktyka szefa naszej polityki z ulicy Wierzbowej, przyklaskującego dzisiaj tym pociągnięciom francuskiego ministra, przeciw którym zastrzegał się w imieniu Polski przed rokiem i które nawet poważna część opinji francuskiej potępia, jako godzące w podstawy przymierza polsko - francuskiego. Czyżby porozumienie francusko - niemieckie wydawało się p. Zaleskiemu istotnie wielkim sukcesem dla Polski?

Warszawa *T. P.*

ŚWITY.

Wróciłem z dalekiej wędrówki,
wróciłem z dalekiej obczyzny
do najukochańszej mojej
we krwi skąpanej Ojczyzny.
Widziałem rany krwawiące,
co bólem i udręką
mroczyły szczęścia słońce,
mroczyły wielką męką.

Minęły lata klęsk, upadku,
rodzi się nowy czas — zwycięstwo,
świty się rodzą, a ich matką —
nieustraszone męstwo!

Świty się rodzą! W sercu, w duszy
drży myśl o świętem Przemienieniu,
które położy kres cierpieniom
i które całą Polskę wzruszy.
Świty się rodzą nowej ery,
wolności słońcem spromienionej,
nowe się rodzą bohatery —
Brzask się już złoci rozżarzony!
I tętnią serca skołatane,
czują, że życie idzie nowe —
promienie złote i świetlane,
promienie złoto-purpurowe
zwiastują czasy wielkie, nowe —

Choć się rozpęta burz huragan
ponad głowami zapalnemi,
choć usłyszymy tysiąc nagan,
kiedy zwalimy targowisko,
w którem kupczono ongiś złudą,
fikcją i pseudo — ideami,
gdzie sprzedawali wszystkim ludom
jednakie myśli — ludzie ci sami,
nie ulękniemy się przeszłości,
pójdziemy naprzód — Bóg jest z nami!

Polskę budować idziem nową
Wielką, Potężną, Narodową.
W imię świętego fanatyzmu,
który naznaczył nasze czoła,
pójdziemy, dokąd przyszłość woła,
walkę wydamy wszelkiej złudzie —
bojowcy nacjonalizmu!
I nie odwiodą nas już ludzie
z tej drogi świętej, raz obranej,
bo nie ulęknie się przeszłości,
kto w prawdzie świętej rozkochany!
W małych mogiłkach Orląt kości
świadczą świętością swej ofiary,
że czas już nadszedł, który mości
drogi świetlane tej przyszłości,
która przyniesie Polsce dary
potęgi świetnej i wielkości.

My — pokolenie, które idzie,
niesiemy w sercach zapał i siłę,
a z nami wielka przyszłość idzie!
Nie przychodzimy jeno na chwilę,
bo ideały nasze są wieczne —
i nie miniemy w lat marnych pyle,
w dziejowej burzy i wietrze!
Wieczność jest naszej pracy cechą —
nie mała chwilka —
my pracujemy wielu wiekom,
tym wiekom, które stworzymy sami!
Pracą ofiarną, nieustraszoną
dźwigniemy przyszłość na ducha szczyty.
Niechaj zapału pochodnie płoną,
aż się rozjarzą brzaskiem błękity!

Rodzi się ranek z złotą koroną
na pięknem czole — rodzą się świty!
Oto się jawi w snach marzona,
na jawie zdawna już czekana
z czynu i męstwa urodzona
Wielka, Potężna, Ukochana,
wieczna tęsknota nasza — Ona,
nad którą cudny płaszcz błękitu
jarzy się zorzą jasną świtu,
Ona, w serc naszych głębi skryta
w całej potędze i wielkości,
Ona, co w duszy naszej gości,
Ona, ta świętość nad świętości,
w sercu na wieczność już wyryta,
Ona — potęgą swą ogromna,
do której miłość w nas niezłomna,
jako ognisko wieków płonie.

Młodzieńczy zapał gorze w łonie:
nikt nas już w pędzie nie powstrzyma,
w nas siła jest i moc olbrzyma.
I dokonamy, co nam każe
ta Miłość nasza przeogromna,
ta Miłość nasza tak niezłomna,
że dla niej życie złożyć w darze
to obowiazek święty — Wiary.
Oto się rodzi z tej ofiary,
co Polsce złoży huf młodzieńczy,
Wielkość Jej przyszła i potęga.
Oto już widzę jako wieńczy
czoło Jej wzniosłe aureola.

Minęła dola i niedola,
a czasy idą — świt się pali,
świt to Wielkiego Romantyzmu,
co się już jawi w świetlnej dali
żarem świętego fanatyzmu.

I przeszły, Polsko, czasy w których
wielbiono Ciebie niewolnicą,
a idą, Polsko, czasy w których
wielbić Cię będą przepotężna,
wielbić Cię będą niebosiężna,
wielbić Cię będą pod lazury
niebios wysokich sięgająca,
wielbić Cię będą młodych chóry.
Jasność Twa będzię równa słońcom!
My młodzi — którzy Cię nosimy
w sercach jak świętość nad świętości,
potęgę Twoją — my stworzymy!
Z rąk ojców wzieliśmy Polsko, Ciebie,
niesiemy w sercach ku przyszłości,
niesimy w duszy ku jasności,
co się rozzłaca już na niebie
świtem Wielkiego Romantyzmu,
co wwiedzie ducha na szczytów szczyty.

Zorze się złocą, rodzą się świty.

BOŃCZA.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

POLITYKA WEWNĘTRZNA.

Zdawaćby się mogło, że po zakończeniu sesji budżetowej, podczas której Sejm, mimo skrócenia mu konstytucyjnie ustalonego terminu 5-miesięcznego o całe dni trzydzieści, bardzo pilnie pracował — że po tym okresie na czoło zagadnień wysunie się sprawa zmiany ustroju państwowego. Reforma konstytucji była przecież, jak to wszystkim żywo tkwi jeszcze w pamięci, sztandarowem hasłem kampanji wyborczej B. B. Odbyły się też w samej rzeczy posiedzenia komisyjne, poświęcone rozpatrywaniu poszczególnych wniosków reformy konstytucji. Z powodu krótkości czasu zdążono jednak zaledwie przedyskutować kilkanaście punktów z poszczególnych wniosków, przyczem debaty toczyły się niemal wyłącznie dokoła charakteru funkcji Prezydenta Rzeczypospolitej oraz jego uprawnień. Ze strony rządu i B. B. dała się wyczuć tendencja utrudniania i opóźniania obrad konstytucyjych.

Prace Sejmu w ciągu sesji budżetowej, zmierzające do grutownego zbadania wpływów i wydatków państwowych, niebardzo przypadły do gustu „Bezpartyjnemu Blokowi“, tembardziej, że dyskusja w ciągu sesji wielokrotnie stawiała poczynania rządu „sanacyjnego“ w bardzo niekorzystnem świetle.

W początku marca Klub Narodowy i Ch. D. postawiły wniosek o votum nieufności dla ministra oświaty, Czerwińskiego, znanego ze swych wrogich wystąpień wobec wychowania religijnego młodzieży, a lewica wystąpiła z wnioskiem o votum nieufności dla ministra pracy Prystora. Jednocześnie obiegały pogłoski, że „centrolew“ zamierza postawić w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu b. min. spraw wewnętrznych Składkowskiego, za którego niechlubnej pamięci odbywały się wybory do Sejmu i Senatu w r. 1928. Zarysowało się całkiem niedwuznacznie przesilenie rządowe; stało ono nieuniknione, kiedy premjer Bartel zadeklarował solidarność całego gabinetu z ministrami, którym Sejm ewentualnie wyrazi votum nieufności.

Ostateczną rozgrywkę na arenie sejmowej poprzedziło znane przemówienie p. Bartla w Senacie, atakujące parlamentaryzm. Votum nieufności dla min. Prystora Sejm uchwalił znaczną większością w piątek 14 marca — i z tą chwilą, zgodnie z zapowiedzią p. Bartla, rozpoczęło się bezmała trzytygodniowe przesilenie.

Okres ten był nader charakterystyczny dla naszej obecnej sytuacji politycznej. Ludzie „silnej ręki“, którzy twierdzili, że potafią utworzyć rząd w każdej sytuacji w przeciągu 24 godzin, podjęli grę nietylko nieuczciwą, ale w najwyższym stopniu szkodliwą dla interesów kraju. Trzeba bowiem wniknąć poza kulisy samego przesilenia.

Dyskusja w komisjach budżetowych, jak również na plenum Sejmu, ujawniła niebywałą ilość nieprawości tam, gdzie rządzi „sanacja moralna“. Ponieważ Sejm pracował intensywnie i zanosiło się na zakończenie obrad nad budżetem w połowie marca, przeto powstawała obawa, że izba ustawodawcza zajmie się ponownie sprawą przekroczeń budżetowych p. Czechowicza, będzie chciała rozpatrywać i stawiać wnioski, związane z trudnem położeniem gospodarczem kraju — i że wreszcie może przystąpić do rozpatrywania zagadnień ustrojowych. Kierownicze czynniki „sanacyjne“ ulękły się nie na żarty bardzo dla nich nieprzyjemnej kampanji i postarały się o odcięcie Sejmowi możliwości obradowania, przeciągając umyślnie przesilenie. Jeśli dodamy do tego niespotykane w parlamentaryzmie europejskim stanowisko klubu B. B., grożącego burdami, awanturami i obstrukcją w najostrzejszej formie na wypadek obradowania Sejmu — to snadnie zrozumiemy, jak bardzo „sanacja“ lękała się wyciągnięcia wyżej wspomnianych spraw na światło dzienne.

Rozpoczęła się dziwaczna gra, w której orbitę nie zawahano się wciągnąć osoby Prezydenta Rzeczypospolitej. Dymisja rządu z dnia 13 marca została przyjęta przez Prezydenta do wiadomości — mimo to narazie jednak nie powierzono nikomu tworzenia nowego rządu. Tajemnica wyjaśniła się w kilka dni później, kiedy wyszło na jaw, że rząd p. Bartla ma jeszcze za wszelką cenę w charakterze czynnym podpisać traktat handlowy z Niemcami. Traktat został też podpisany 17 marca o godz. 17-ej, a w półtorej godziny później rząd p. Bartla przeszedł w stan dymisji.

Dwa te fakty nie są prostym zbiegiem okoliczności; mówią dużo, bardzo dużo. Zapoznając się bowiem z treścią traktatu handlowego, dowiadujemy się, dlaczego rządowi p. Bartla spieszyło się z parafowaniem polsko - niemieckiego układu handlowego. Istniała uzasadniona obawa, że żaden inny polski rząd nie odważy się na podpisanie traktatu, wydającego nas w tak wielkiej mierze na łup niemieckiej ekspanzji gospodarczej, a — co za nią idzie — także politycznej.

Tymczasem rozpoczęły się u Prezydenta Rplitej tradycyjne narady z kandydatami na przyszłego premjera. Wiadomość o tworzeniu nowego gabinetu przez marszałka Senatu, p. Szymańskiego, któremu zlecono funkcję tę w dniu 17 marca, wywołała w kraju niezwykłe poruszenie; traktowano ją bowiem początkowo jako niepozbawiony humoru, nieco przedwczesny dowcip prima-aprilisowy.

Sytuację zaostrzył znany „wywiad“ p. Piłsudskiego. Enuncjacja ta, utrzymana w stylu poprzednich wynurzeń „fajdanistycznych“, wzbudziła w kraju powszechne obrzydzenie, a zagranicą bardzo nam zaszkodziła. Wielu z pośród dotychczasowych zwolenników obozu pomajowe-

---

Wezwanie nasze do czytelników „Awangardy“, zamieszczone w poprzednim zeszycie, nie minęło bez echa. Zaznaczył się silny napływ prenumerat — zarówno ze strony dawnych czytelników, jak i nowych przyjaciół naszego pisma.

Wszystko to jednak nie wystarcza jeszcze, by zapewnić wydawnictwu naszemu solidne podstawy materjalne. Zwracamy się tedy z gorącym apelem do wszystkich zwolenników ruchu narodowego o jednanie nam nowych prenumeratorów — tych zaś z pośród dawnych prenumeratorów, którzy jeszcze nie spełnili swego obowiązku, raz jeszcze prosimy o wpłacenie przedpłaty na rok 1930 na nasze konto w P. K. O. nr. 203851.

go odwróciło się odeń plecami, starając się conajszybciej uciec od zapowietrzonego obozu wielbicieli talerza...

Wkrótce potem odbywały się doroczne „uroczystości imieninowe“. Sfery „sanacyjne“ dokładały w tym roku specjalnych starań, by dzień ten wyzyskać do wielkich manifestacyj hołdowniczych na rzecz Piłsudskiego. Galówki, robione z niesłychanym nakładem kosztów i sił, wypadły jednak w całej Polsce więcej aniżeli blado, wywołując protesty i odruchy. Nie obyło się bowiem bez kontrmanifestacyj przeciw azjatyckiej formie tych galówek. W Krakowie, Lwowie, Poznaniu, jak również w wielu miejscowościach prowincjonalnych manifestacje te przybrały bardzo poważne rozmiary. Tłumiono je szarżami policji i licznemi aresztowaniami. Szczególnie krwawo zapisały się imieniny p. Piłsudskiego w stolicy Wielkopolski, o czem referujemy szerzej na innem miejscu.

W Warszawie p. Szymański przeprowadzał rozmowy z poszczególnemi klubami dla wysondowania ich stanowiska wobec przesilenia. Do zobrazowania umysłowości p. Szymańskiego przyczyni się ten drobny szczegół, że najpoważniejszym bodaj jego kłopotem było dokonywanie zbiorowej fotografji z tymi wszystkimi, którzy przybywali doń na narady. Misja p. Szymańskiego, skądinąd doskonałego okulisty, nie potrafiącego jednak bezstronnie spojrzeć w dno oka polskiej rzeczywistości, okazała się bezcelowa; pochłonęła jednak przeszło tydzień cennego czasu, podczas którego pracę Sejmu oraz komisyj zostały zupełnie zahamowane. O to też zdaje się chodziło sferom kierowniczym „sanacji“, które wysiłków p. Szymańskiego wcale nie brały na serjo.

Zabiegi p. Szymańskiego miały ten skutek, że „centrolew“ przedłożył ponownie swoje postulaty, przedstawione już raz w grudniu Prezydentowi Rzplitej przed zleceniem tworzenia rządu p. Bartlowi. Postulaty te streszczały się w żądaniu „likwidacji systemu pomajowego“.

Ze swej strony p. Piłsudski uzależnił swój udział w rządzie od spełnienia przez Sejm czterech warunków, które zaprawdę stanowią jakby kwintesencję tego, o co „sanacji“ w tej chwili chodzi i do czego dąży. Przywódca obozu „majowego“ zażądał więc m. i., by „posłowie i partje nie wtrącały się do spraw, związanych z już uchwalonym budżetem“, by przy uchwalaniu budżetu został wycofany art. 6 ustawy skarbowej (chodzi tu o zezwolenie Sejmu na wydatki, nieprzewidziane w budżecie) oraz by Sejm nie był zwoływany w ciągu conajmniej pół roku. Słowem — chodziło o niekontrolowaną przez parlament gospodarkę funduszami państwowemi. Żądania te spotkały się naturalnie z odmową stronnictw, wobec czego p. Szymański w dniu 25 marca złożył swą misję.

Po marsz. Szymańskim przejął w dniu 27 marca funkcję tworzenia rządu poseł Jan Piłsudski, brat ministra spraw wojskowych. Ponowne negocjacje z przedstawicielami klubów nie dały pomyślnych wyników. Klub Narodowy odmówił wręcz udziału w jakichkolwiek naradach, które określił trafnie jako marnotrawstwo czasu. P. Jan Piłsudski stwierdził w wywiadach, że zaproponował p. Prezydentowi w razie niemożliwości utworzenia gabinetu, rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Wiadomość tę przyjęto w kraju z szczerą radością. Niestety — jak się zdaje — była to tylko zwykła fanfaronada.

Tymczasem zbliżał się dzień 31 marca, w którym — w myśl konstytucji — upływa termin sesji budżetowej. Naprężenie w kraju i stolicy wzrosło do najwyższego stopnia. Z pośród stronnictw lewicowych P. P. S. zorganizowała szereg manifestacyj ulicznych. W sobotę 29 marca p. Jan Piłsudski zrzekł się nagle misji tworzenia rządu.

Jeszcze tego samego wieczora powstał gabinet p. Sławka. Warto podkreślić, że kiedy o godz. 19-ej p. Prezydent desygnował posła Walerego Sławka na premjera, jednocześnie podpisał wniosek tegoż o mianowanie rządu w pełnym składzie. Skład ten jest następujący: Henryk Józewski — minister spraw wewnętrznych, August Zaleski — minister spraw zagranicznych, Józef Piłsudski — minister spraw wojskowych, Stanisław Car — minister sprawiedliwości, Sławomir Czerwiński — minister wyznań religijnych i oświec. publicznego, Janta - Połczyński — minister rolnictwa, Alfons Kuehn — minister komunikacyj, Maksymiljan Matakiewicz — minister robót publicznych, Aleksander Prystor — minister pracy i opieki społecznej, Witold Staniewicz — minister reform rolnych, Ignacy Boerner — minister poczt i telegrafów, Ignacy Matuszewski — kierownik min. skarbu, Eugenjusz Kwiatkowski — kierownik min. przemysłu i handlu.

Z oburzeniem dowiedziała się opinja publiczna o powołaniu do gabinetu p. Sławka trzech ministrów, którym Sejm niedwuznacznie dał do wiadomości, że nie żywi do nich zaufania, mianowicie pp. Cara, Czerwińskiego i Prystora. Sam rząd, najbardziej „pułkownikowski“ z dotychczasowych, zgodnie jest określany jako ostatnia karta przypartej do muru kryptodyktatury.

Do końca sesji Sejm zebrał się tylko raz jeden i to po to, by ostatecznie uchwalić wnioski komisji budżetowej, odnoszące się do poprawek Senatu, i zatwierdzić budżet. Posiedzenie doszło do skutku, jednak marsz. Daszyński, uląkłszy się pogróżek B. B., ograniczył jego porządek obrad do spraw budżetowych, odkładając znów sprawę Czechowicza. W ten sposób „sanacja“ z powodzeniem wskrzesiła zasadę „liberum veto“, która stała się jedną z głównych przyczyn upadku dawnej Rzeczypospolitej. Tuż po posiedzeniu wpłynęło pismo Prezydenta Rzplitej o zamknięciu dorocznej sesji budżetowej.

Po zakończeniu się ostatniego posiedzenia Sejmu zaszedł znany fakt haniebnej napaści posła Dobrzańskiego z B. B. na prezesa Klubu Narodowego, prof. Rybarskiego. Fakt ten wywołał najżywsze oburzenie nawet wśród przeciwników politycznych prof. Rybarskiego.

Wśród tych objawów anarchji moralnej i społecznej jaśniejszym momentem były uchwały ostatniego zjazdu rady naczelnej Stronictwa Narodowego w Warszawie. W formie spokojnej lecz mocnej zapowiedziano w nich bezwzględną walkę o zlikwidowanie systemu pomajowego, który doprowadził do obecnego kryzysu politycznego i gospodarczego i pomniejsza autorytet Polski zarówno w kraju, jak zagranicą.

Wkońcu podkreślić należy dalszy zatrważający wzrost agitacji i antypaństwowej przywódców „ukraińskich“ i białoruskich w województwach wschod-

nich. Polityka ministra Józewskiego, zwolennika koncepcyj autonomistycznych i federalistycznych, ułatwia tylko tę robotę. Niemniej wielkie jest niebezpieczeństwo, jakie z chwilą wejścia w życie umów likwidacyjnych i traktatu handlowego zagraża kresom zachodnim Polski. Należy się obawiać, że niemieckie koła handlowe, którym traktat zapewnia swobodę osiedlania, jak również prowadzenia interesów handlowych, wykorzystają to uprawnienie w całej rozciągłości, i przyczynią się do pogłębienia trudnego położenia gospodarczego kupiectwa ziem zachodnich. Tej sprawie poświęcone są zresztą szczegółowe uwagi w kronice życia gospodarczego. *(rf.)*

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Trwająca od 21 stycznia konferencja morska dobiega końca, wśród ogólnego zniechęcenia i rozgoryczenia. Zamiast pokoju spowodowała powszechne zatrucie atmosfery. Nie po raz pierwszy pacyfizm, stosowany w praktyce, doprowadza do wzrostu nastrojów wojennych. Nie po raz pierwszy narady nad rozbrojeniem wywołają jeszcze większe zbrojenia.

Nie chcemy narazie wchodzić w szczegóły wyników tej konferencji, które w chwili, gdy piszemy te słowa, są ostatecznie opracowywane. Nie ulega już jednak wątpliwości, że do porozumienia pięciu mocarstw nie dojdzie, że otrzymamy co najwyżej umowę dla trzech mocarstw: Anglji, Stanów Zjedn. i Japonji. Floty Anglji i Stanów Zjednoczonych będą zrównane, a Japonja nie uzyska coprawda jeszcze 70% ilości krążowników 10 000-tonnowych, jaką posiada Ameryka, ale zastrzeże sobie prawo do wysunięcia tego postulatu w r. 1936. Uzyskuje ona pozatem zrównanie swojej flotylli łodzi podwodnych z takiemiż samemi flotyllami Anglji i Ameryki. Tokio rozważało te sprawy z punktu widzenia swego stosunku do Waszyngtonu. I bynajmniej nie plan Kellogga był punktem wyjścia tych rozważań, ale ewentualność wojny japońsko - amerykańskiej. Dzisiaj mówi się o wojnie językiem pacyfistycznym.

Ale czy to trójporozumienie będzie możliwe? Anglja — która porzuciła coprawda tezę, że jej flota musi być conajmniej równa dwom najsilniejszym marynarkom świata na rzecz tezy równości z dwiema najsilniejszemi marynarkami Europy — będzie mogła zachować ogólną sumę 1.200.000 tonn, jaką przyjęła wraz ze Stanami Zjednoczonemi, o ile dwa największe europejskie mocarstwa morskie, Francja i Włochy, nie przekroczą tej liczby. Gdyby to nastąpiło, musiałaby zwiększyć swą marynarkę, to samo uczyniłyby w tej chwili Stany Zjednoczone, a to przekreśliłoby rachunki z Japonją. Dlatego p. Mac Donald chciałby postawić floty francuską i angielską poniżej 1.200.000 tonn.

Tymczasem Francja oświadczyła, że potrzebuje 720.000 tonn. Jest to redukcja w stosunku do jej sił przedwojennych, ale i tę sumę uznali Anglicy za zbyt wielką, zwłaszcza, że Włochy zażądały zrównania swej marynarki z francuską. Gdyby Włosi przeprowadzili ten postulat, obie floty liczyłyby około 1.450.000 tonn, czyli przewyższyłyby tonnaż brytyjski.

Francja zapowiedziała, że obniży swoje żądania, o ile uzyska nowe gwarancje bezpieczeństwa. Od chwili ukończenia wojny polityka francuska szuka takich gwarancyj w Waszyngtonie i w Londynie. Waszyngton po odmowie ratyfikacji Traktatu Wersalskiego i paktu Ligi Narodów nie chciał się wiązać wobec Francji żadnemi gwarancjami. Odmowa ta działała wstrzymująco również na Anglję. Obecne starania p. Brianda zmierzają do nadania art. 16 paktu Ligi Narodów takiego brzmienia, by sankcje, o których mówi ten artykuł, stały się obowiązujące. Rząd p. Mac Donalda, który już raz sparzył się bardzo na angażowaniu się w protokół genewski, jest w tych rokowaniach bardzo ostrożny, zwłaszcza, że nastroje w Anglji są im zdecydowanie przeciwne. Dojdzie mimo to zapewne znowu do jakiejś formuły kompromisowej. Ale czy istotnie pokój ma być oparty tylko na subtelnie wycieniowanych interpretacjach paktu? Czy nie mamy już dość tych paktów i deklaracyj pacyfistycznych? Czy gwarancyj bezpieczeństwa nie należy szukać w inny sposób?

Zbliżenie francusko - angielskie, do którego zmierza Briand, w najwyższym stopniu zaniepokoiło Włochy, które boją się odosobnienia w szeregu pięciu mocarstw morskich. Min. Grandi w Londynie złożył oświadczenie, w którem zaprotestował przeciw interpretowaniu paktu Ligi Narodów przez dwóch jej członków, bo to należy do całej instytucji genewskiej, i ponowił żądania zrównania floty włoskiej z francuską — na co w Paryżu ze znanych powodów zgodzić się nie chcą. Włosi grożą teraz odzyskaniem swobody ruchów, zerwaniem umów lokarneńskich i zbliżeniem do Niemiec. Jednocześnie polemika prasowa francusko - włoska stała się niezwykle gwałtowna, a w pismach włoskich pojawiły się głosy, że Italja winna stanąć na czele państw, niezadowolonych z obecnego stanu w Europie.

Słowem, polityka „pacyfistyczna“ p. Mac Donalda doprowadziła już do zaostrzenia stosunków francusko - włoskich, co dla ogólnego pokoju jest bardzo niebezpieczne, a na czem mogą zyskać Niemcy, o których względy gotowe zabiegać i Francja i Włochy. Niemcy nie były w Londynie reprezentowane, pod pozorem, że są rozbrojone, choć ich właśnie okręty wojenne typy „Ersatz - Preussen“ są najwyższym wyrazem nowoczesnej wiedzy wojennej i coraz silniej zaważają na położeniu — narazie na Bałtyku.

Tymczasem w Niemczech zaczynają się dziać rzeczy charakterystyczne. Parlament niemiecki w dniu 12-go marca ratyfikował coprawda po różnych dąsach plan Younga, przyjął również demonstracyjnie słabą większością umowy z Polską, ale, gdy to nastąpiło, socjalistyczno-centrowy rząd p. Müllera, który uchodził za wyraz republikańskich i pojednawczych Niemiec, ustąpił w dniu 27 marca, a do steru doszedł, oddawna zdaje się przygotowywany przez p. Hindenburga, gabinet centrowo—prawicowy z centrowcem p. Brueningiem na czele. Kanclerz Bruening odznaczył się niedawno tem, że był przeciwny planowi Younga i dopiero w ostatniej chwili dał się przekonać do ratyfikacji. Również nowy minister Treviranus nie może uchodzić za przedstawiciela kierunku pojednawczego, bo jest otwartym nacjonalistą, choć na tle walki o plan Younga rozstał się z p. Hugenbergiem, nie mogąc się pogodzić z jego metodami. A już nowy minister aprowizacji Schiele był do ostatniej chwili członkiem partji Hugenberga i znany jest nietylko jako wróg Polski, ale nawet jako przeciwnik wchodzenia z nią w bliższe porozumienie gospodarcze, bo, jego zdaniem, zagraża ono rolnictwu niemieckiemu, którego interesy p. Schiele reprezentuje.

Pod wpływem p. Schielego rząd niemiecki przystąpił natychmiast do podwyższenia ceł na produkty rolne, stawiając pod znakiem zapytania jedyne korzyści, jakie Polska ma wyciągnąć z traktatu handlowego polsko - niemieckiego, podpisanego 17 marca.

Dojście do władzy nowego rządu w Niemczech rozwiewa więc naiwne złudzenia p. Zaleskiego o rozpoczęciu się nowej ery w stosunkach polsko - niemieckich, co rząd polski gotów był opłacić znacznemi ustępstwami politycznemi w umowie likwidacyjnej. Taktyka Niemiec jest zawsze ta sama. Starają się one wymusić od przeciwnika rozmaite koncesje, a gdy je uzyskają, wycofują swoje ustępstwa i stwarzają nową sytuację polityczną. Rząd lewicowy w Niemczech był potrzebny dopóty, dopóki Rzesza chciała w rokowaniach likwidacyjnych nabierać sprzymierzeńców, licząc na ich słabość dla Niemiec demokratycznych. Gdy to się stało, przyszli do władzy przeciwnicy planu Younga, którzy będą ten plan sabotowali.

Francja ratyfikowała już plan Younga, ale sen. Berenger, uzasadniając w Senacie konieczność ratyfikacji, przyznał, że po zniesieniu gwarancyj i zastawów, jakie dawał plan Dawesa, wykonanie planu Younga zależy już tylko od „dobrej woli i uczciwości Niemiec". Czy „uczciwość Niemiec można uważać za rękojmię po tylu doświadczeniach dziejowych?

Wszystkie te głosy charakteryzują nową sytuację, jaka się wytwarza wskutek bliskiej ewakuacji Nadrenji. Do wyzyskania tej sytuacji Niemcy przygotowują się metodycznie. Coprawda jeszcze obecnie mają kłopoty finansowe i nie wiedzą, jak pokryć deficyt budżetowy, ale rząd, oparty na prawicy, łatwiej znajdzie drogę wyjścia, niż poprzedni rząd lewicowy, który nie umiejąc się zdobyć na reformy, musiał ustąpić. Cechą charakterystyczną nowego rządu Rzeszy jest zapowiedź niesienia pomocy prowincjom, graniczącym z Polską. Obrona niemczyzny na wschodzie była tym kitem, który natychmiast zespolił wszystkie stronnictwa prawicowe i skłonił nawet Hugenberga do niesprzeciwiania się istnieniu rządu p. Brueninga. Również jest rzeczą jasną, że ten gabinet zdoła lepiej wyzyskać rozdźwięki, jakie zaszły między Francją a Włochami.

Z innych wypadków należy zanotować dymisję rządu p. Tardieu w dniu 17 lutego wskutek uzyskania votum nieufności w drobnej sprawie budżetowej. Próba nadania krajowi rządu lewicowego pana Chautemps nie uda się; po dwutygodniowym kryzysie wrócił do władzy w dniu 3 marca p. Tardieu, opierając się na tej samej większości prawicowo-centrowej. Gabinet jego uległ pewnym zmianom personalnym przez wzmocnienie reprezentacji w rządzie grup centrowych i wciągnięcie do gabinetu dwóch radykałów, którzy zostali za to usunięci z partji.

Kłopoty Anglji rozwijają się nadal. W pierwszych dniach kwietnia rozpoczęły się w Londynie pertraktacje angielsko - egipskie, które zakończyły się niewątpliwie dalszemi ustępstwami Wielkiej Brytanji, zmierzającemi do uczynienia okupacji angielskiej w Egipcie bardziej niewidoczną. W Indjach wódz nacjonalizmu hinduskiego Gandhi rzucił hasło bojkotowania władz, ustaw i zarządzeń brytyjskich. Otoczony swemi zwolennikami Gandhi urządził przemarsz przez kraj, przebywając w przeciągu 20 dni 250 kilometrów i udając się na wybrzeże Dandi, gdzie dnia 6 kwietnia dokonał symbolicznego gestu zabrania garści soli, przez co złamał przepisy o monopolu solnym. Było to wezwanie do cywilnego wymówienia posłuszeństwa władzom angielskim. Władze te są w trudnem położeniu, bo spotykają się nie z gwałtami, lecz z biernym oporem rozfanatyzowanego wschodniego narodu. Oczywiście trudno przewidzieć, jak się skończy akcja Gandhiego i czy ograniczy się do symbolicznych gestów.

Należy również zanotować niespodziewany zgon w Paryżu w dniu 16 marca b. dyktatora Hiszpanji Primo de Rivery.

Wreszcie najbardziej znamiennym i ciekawym objawem doby obecnej są pewne fakty, które wskazywałyby na chęć podjęcia przez międzynarodową finansjerę akcji, zakrojonej na szeroką miarę przeciw Rosji, przyczem rolę państwa, wyciągające go kasztany z ognia, odegrałaby Polska, którą chętnie widzianoby odwracającą się od niebezpieczeństwa niemieckiego i zawierającą nawet w tym celu porozumienie z Rzeszą. Lecz na ten temat ukazują się właśnie w prasie narodowej świetne artykuły Romana Dmowskiego. *(rp.)*

ŻYCIE GOSPODARCZE.

W pierwszym kwartale roku bieżącego życie gospodarcze Polski przechodziło w dalszym ciągu ostry kryzys. Mimo wyraźnego pogorszenia się sytuacji i mimo całej oczywistości faktu, na który oddawna wskazywały głosy posłów i prasy Stronnictwa Narodowego, mianowicie istnienia przerostu ciężarów publicznych, rząd zaproponował budżet na rok 1930/31 w wysokości zeszłorocznej, od której nie odbiega również ostatecznie uchwalona przez obydwie izby — Sejm i Senat — ustawa skarbowa. Proponowane przez Stronnictwo Narodowe wnioski oszczędnościowe zostały przeważnie odrzucone. Obydwa zatem czynniki — rząd i parlament — nie wykazały niestety dostatecznego zrozumienia dla ciężkiego położenia gospodarczego kraju, który tylko z największym wysiłkiem, kosztem wyzbywania się substancji majątkowej ponosił nałożone mu ciężary w okresie wyraźnej już i z każdym miesiącem pogłębiającej się depresji. Statystyka wpływów skarbowych za ostatnie miesiące starego roku budżetowego wykazywała zdecydowaną tendencję zniżkową i obawiać się należy, że i w bieżącym roku budżetowym zjawisko to wystąpi tylko, że w formie zapewne jeszcze jaskrawszej. Okazuje się zatem, że samo życie wprowadza korektywy tam, gdzie zawiodła działalność odpowiedzialnych za naszą gospodarkę publiczną czynników. Obaw o równowagę budżetową nie potrzeba przytem żywić, gdyż zapoczątkowana już przed paru laty zasada budżetowania miesięcznego utrzymuje wydatki w ramach dochodów, z drugiej zaś strony skarb posiada poważne rezerwy — coprawda po części unieruchomione, „zamrożone" — któremi w razie naglącej potrzeby może dysponować i załatać ewentualny niedobór. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że w bieżącym roku budżetowym ogólna suma wydatków wskutek kurczenia się wpływów nie zostanie osiągnięta i budżet faktycznie obniży się o kilkaset miljonów złotych. Byłby to najlepszy dowód, że preliminowany budżet nakłada na życie gospodarcze zbyt wysokie ciężary i że konieczne jest uszczuplenie funkcyj aparatu państwowego.

Uwagi powyższe odnoszą się również do budżetów samorządowych, ustawicznie w ostatnich latach

rozdymanych pod auspicjami „radosnej twórczości“ u góry. Miasto Poznań dało jako jedno z pierwszych przykład zrozumienia trudnego położenia obywateli swoich przez zastosowanie licznych oszczędności budżetowych.

Jeśli słuszne jest twierdzenie o nadmiernej wysokości ciężarów publicznych w Polsce, to tem słuszniejsze i teoretycznie na mniejsze jeszcze napotykające sprzeciwy jest twierdzenie o wadliwem rozłożeniu tych ciężarów. Niestety nie mamy do zanotowania najmniejszej zmiany w naszym fatalnym ustroju podatkowym. Rząd i czynniki ustawodawcze wykazały kompletną bezczynność pod tym względem, a dążenia Stronnictwa Narodowgo, zmierzające do usunięcia względnie złagodzenia skali podatku obrotowego, którego ciężar najbardziej daje się w znaki przemysłowi i handlowi polskiemu, pozostały bezskuteczne. Cofnięcie skromnych ulg, zapowiedzianych przez kierownika ministerstwa skarbu, płk. Matuszewskiego, wywołało falę protestów zwłaszcza w kołach kupiectwa, które najdobitniej się przejawiły w manifestacyjnych strajkach kupieckich w całej Wielkopolsce i na Pomorzu oraz w niektórych większych ośrodkach miejskich b. Kongresówki. Wskutek zamknięcia sesji sejmowej sprawa reformy podatkowej uległa na długi szereg miesięcy nowej, w najwyższym stopniu przygnębiającej koła kupieckie zwłoce.

Przystępując do charakterystyki bieżącego życia gospodarczego Polski, oddajemy narazie głos Instytutowi Badania Konjunktur Gospodarczych, który w ostatnim swym biuletynie pisze dosłownie, co następuje: „Życie gospodarcze Polski znajduje się w dalszym ciągu w fazie ostrej depresji gospodarczej. Zasadnicze cechy depresji są następujące: ograniczenie rozmiarów produkcji, zatrzymanie spadku cen, zmniejszenie się zapasów towarów, wzrost kursów walorów o stałem oprocentowaniu; niski stan, a nawet spadek kursów akcyj; małe obroty towarowe, a więc zmniejszone zapotrzebowanie na normalne kredyty krótkoterminowe; płynność na rynku pieniężnym. W dalszym rozwoju depresji, w związku ze zmniejszającemi się zapasami towarów, wzrastają obroty towarowe, polepsza się powoli stan wypłacalności“. A dalej, już pod koniec przeglądu ogólnego, czytamy: „....mimo pewnych objawów płynności rynku pieniężnego, w związku z silnem ograniczeniem działalności gospodarczej, trudności finansowe firm są jeszcze tak znaczne, że powrót do równowagi wymagać będzie dłuższego okresu czasu... Tak, jak się sytuacja dziś przedstawia, należy stwierdzić brak warunków przejścia konjunktury do fazy poprawy“.

Produkcja przemysłowa wykazała na całej linji spadek, który wyraża się w obniżeniu ogólnego wskaźnika (podstawa: przeciętna produkcji lat 1925—27) z 116,6 w styczniu na 108,6 w lutym. Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego liczba robotników zatrudnionych w hutnictwie zmniejszyła się z 65 914 w lutym 1929 r. na 59 271 w styczniu 1930 r., w przemyśle przetwórczym z 520 987 w lutym ub. r. na 463 240 w lutym br. Spadek wykazują również warsztaty kolejowe i wytwórnie wojskowe. Bardzo charakterystyczne są również dane, dotyczące stanu zamówień w niektórych rodzajach przemysłu przetwórczego. Klasyfikacja rozróżnia stan zamówień dobry, średni i zły. Obliczenie obejmuje większe przedsiębiorstwa zatrudniające od 20 robotników wzwyż, i podane jest w cyfrach stosunkowych (w procentach ogółu robotników). Podajemy tutaj tylko dane, odnoszące się do złego stanu zamówień. Sytuacja na koniec lutego przedstawiała się następująco: w cementowniach zły stan zamówień wykazywały przedsiębiorstwa, zatrudniające 84,2% robotników, w wapiennikach — 61,9, w cegielniach — 74,0, w hutach szkła — 80,6, w fabrykach porcelany i fajansu 73,9, w przemyśle metalowym — 75,8, w maszynowym — 66,4, w elektrotechnicznym — 67,2, w przędzalniach i tkalniach — 86,0 (w końcu stycznia nawet 90,7), w fabrykach papieru — 43,7, w garbarniach — 68,8, w tartakach — 69,1, w fabrykach mebli giętych — 69,3, w młynach — 67,2, w fabrykach konserw — 63,1, w fabrykach obuwia mechanicznego — 55,3%.

Otóż te suche napozór cyfry dają miarę istotnego położenia naszego przemysłu, którego produkcja ustawicznie się zwęża, bo nie znajduje odbiorców, bo siła konsumcyjna społeczeństwa zmniejszyła się gwałtownie. Przemysł nasz oparł swój rozwój w ostatnich paru latach prawie wyłącznie o znaczne rozszerzenie pojemności rynku wewnętrznego, mniej zwracając uwagi na bardziej wymagające rynki zagraniczne. Do takiej ekspanzji zresztą był również finansowo i organizacyjnie za mało przygotowany. Dzisiaj zdobycie rynków zagranicznych przedstawia tem większe trudności, że niemal cały świat objęła fala zniżki cen, zjawisko bodaj że najznamienniejsze w dziedzinie ekonomiki światowej.

Ta zniżka cen, zwłaszcza surowców i artykułów spożywczych, przeniknęła na rynku polskim przedewszystkiem do rolnictwa, którego produkcja roślinna w ostatnich latach wykazywała się bardzo pokaźnemi zbiorami, przewyższającemi zapotrzebowanie krajowe. Trudności zbytu zagranicą ziemiopłodów polskich oddziałały deprymująco na ceny krajowe, których poziom obniżył się wprost katastrofalnie. Takiego „chudego roku“ gospodarczego, jak obecny, nie pamięta rolnictwo od końca wojny. Ceny zboża notowane do końca marca wprost nie pokrywały kosztów produkcji rolnictwa. Tutaj też tkwi główne źródło ostrego przebiegu kryzysu w Polsce, której ludność w 65 procentach zatrudniona jest w pracy na roli. W ciężkiem położeniu rolnictwa znajdujemy wytłumaczenie dla zjawiska gwałtownego zmniejszenia się siły nabywczej społeczeństwa. Sytuacja na rynkach zbożowych poprawiła się wprawdzie nieco pod koniec marca i w początkach kwietnia, jednak znaczna część rolników pozbyła się już przeważnie swych zapasów po cenach minimalnych, nie może zatem ciągnąć korzyści z tej zwyżki cen. Z tych też powodów przed ukończeniem przyszłych żniw nie można się liczyć ze znaczniejszem ożywieniem się życia gospodarczego Polski.

Liczba bezrobotnych zwiększyła się pod wpływem stagnacji w przemyśle z niespełna 220 000 w styczniu na blisko 300 000 w końcu marca. Duża część bezrobotnych znajduje się w opłakanem położeniu, bo wyczerpała już możność pobierania zasiłków, które wypłaca się tylko przez pewien czas.

Ruch oszczędnościowy nie doznał wprawdzie zahamowania, jednak przyrost oszczędności jest obecnie znacznie powolniejszy niż do niedawna z przyczyn, które tłumaczą się powyższem przedstawieniem ogólnej sytuacji gospodarczej kraju.

Kryzys, który przeżywamy nie ma cech specjalnie gwałtownych; jest to raczej długotrwała, przewlekła anemja, która jednak bardzo silnie wycieńcza i osłabia nasz organizm gospodarczy.

W takim ciężkim dla nas okresie doszedł wreszcie po przeszło pięcioletnich pertraktacjach i niezmiernie dramatycznych niekiedy perypetjach do skutku traktat handlowy z Niemcami. Zosał on podpisany w dniu 17 marca w Warszawie, jednak rychłe wejście jego w życie jest zakwestjonowane zarówno wskutek sytuacji politycznej w Polsce, jak w Niemczech, gdzie wrogie umowie gospodarczej z Polską żywioły agrarne doszły w nowym gabinecie kanclerza Brüninga ponownie do głosu. Traktat z Niemcami budzi w Polsce zrozumiałe obawy o los ważnych gałęzi naszego przemysłu przetwórczego i handlu, a korzyści, których spodziewało się rolnictwo, okazują się w świetle ostatnich posunięć rządu i parlamentu niemieckiego bardzo wątpliwemi. Realizacja programu niemieckiego ministra aprowizacji, Schielego, będącego wyrazicielem „zielonego frontu“ agrarjuszy niemieckich, unicestwiłaby w bardzo znacznej części wartość traktatu dla naszego rolnictwa. Szczególnie niebezpieczna jest dla naszych interesów narodowych, zwłaszcza na zachodnich rubieżach Polski, włączona do traktatu umowa osiedleńcza, zawarta już w 1927 r., która daje możność osiedlania się kupców i przemysłowców niemieckich na całym obszarze polskim. W praktyce jednak fala przybyszów osiedli się głównie w zachodnich naszych dzielnicach, stanowiących przedmiot apetytów politycznych naszego potężnego sąsiada. Dlatego też wskazana jest zdwojona czujność społeczeństwa polskiego w okresie potraktatowym. Niebezpieczeństwo niemieckie staje się bowiem coraz bardziej realne.

(mch)

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM.

„POLSKA LITERACKA“.

Pierwsze dziesięciolecie odrodzonej Polski zapisało się smutnie w dziejach naszej kultury duchowej. Jest to okres upadku wielkiej rodzimej twórczości — równocześnie zaś niepodzielnego niemal władania hałaśliwie reklamującej się plejady pisarzy pochodzenia żydowskiego oraz jednostek, które dostały się pod ich wpływy. Do utwierdzenia tej hegemonji w szerokich sferach zdezorjentowanego społeczeństwa przyczyniły się w dużym stopniu „Wiadomości Literackie“ — czasopismo, redagowane z dużym, acz iście semickim sprytem przez pp. Grycendlera - Grydzewskiego i Antoniego Słonimskiego. Czas doprawdy był wielki, by spustoszeniom, szerzonym przez to pismo w dziedzinie kulturalnej, przeciwstawiono rzetelny wysiłek ze strony młodych reprezentantów rdzennej twórczości polskiej.

To też z radością powitać trzeba ukazanie się trzech pierwszych numerów „Polski Literackiej“ — pisma, poświęconego literaturze i sztuce, a ukazującego się w Warszawie. „Polska Literacka“ wychodzi narazie w nieregularnych odstępach czasu — życzymy jej jednak gorąco, by zdobyła sobie trwałe materjalne podstawy egzystencji i by mogła jaknajrychlej przekształcić się w dwutygodnik lub nawet tygodnik.

Oblicze ideowe grupy młodych pisarzy, którzy podjęli wydawnictwo tego pisma, charakteryzują nam artykuły: „Droga“ Jana Słowińskiego (w nr. 1 z r. 1929), „Po przełomie“ Aleksandra Sendlikowskiego (w nr. 1 z r. 1930) i „Poezja społecznego romantyzmu“ (w nr. 2) tegoż autora.

...Polska, uzyskując niepodległość — pisze p. Słowiński — spodziewała się po swej nowej literaturze czegoś więcej, niż pustych i błahych igraszek słownych i ideowych. Jak odrodzona Italja, która ongi za płomiennem pośrednictwem Carducci'ego dała wyraz nadziei, że młodzi jej pisarze, dojrzewający w blasku upragnionej swobody, staną się godni świetnych poprzedników, że dzieło ich nawiąże do dawnych wspaniałych tradycyj artystycznych, — i Polska marzyła o chwale, której mieli jej przysporzyć młodzi pieśniarze wolności. Tymczasem marzenia zawiodły. W ciągu lat kilku w piśmiennictwie polskiem, oczywiście za wyjątkiem tego, co wychodziło z pod pióra epigonów epoki przedwojennej, panował bezład, zarówno formalny, jak ideowy. Zdawało się, że wraz z dniem Zmartwychwstania zaczyna się nieoczekiwany upadek myśli literackiej. Roiły się i szybko znikały grupy i grupki hołdujące nowatorstwom pochodzenia zagranicznego, a owładnięte niemal zupełnie przez obcych nam plemiennie i duchowo ludzi, w bezpośredniem zetknięciu z którymi więdły i paczyły się mniej oporne talenty rodzime.

„Ale jakkolwiekbądź jutro literatury polskiej nie budzi obaw. Duch odzyskuje samowiedzę i objawia wolę objęcia tylowiekowego dziedzictwa. Dziś już widać wyraźnie krystalizujące się, mocne indywidualności, zaś rozłam pomiędzy „przybyszami i tuziemcami“ rysuje się z dnia na dzień oczywiściej[1]).

.....Nie wystarcza „w chore patrząc oczy, śledzić życie“. Trzeba z zapałem i rozmachem, z poczuciem swej odpowiedzialności i stosownie do potrzeb naszego czasu, organizować zdrowe życie duchowe, zdrową wyobraźnię Narodu. Jest to naczelnym obowiązkiem tych polskich pisarzy, którzy idą...“

W doskonałym artykule p. t. „Poezja społecznego romantyzmu“ p. Aleksander Sendlikowski bierze za punkt wyjścia słowa Jalu Kurka: „Każdy wiersz jest czynem społecznym. Za wiersz, jak za czyn trzeba być odpowiedzialnym“ — i pisze dalej:

„Ale nietylko za wiersz. Wszystko, co się pisze, bez względu na to, jaką formę artystyczną przyjmiemy, pociąga za sobą odpowiedzialność społeczną. Jest to logicznym wynikiem woli, jaka przypada jednostce w zbiorowisku społecz-

[1]) Podkreślenia w cytatach nasze. (Przyp. Red. „Awangardy“)

nem, a szczególniej w zbiorowisku prawdziwie demokratycznem. Faktem jest, że odpowiedzialność taka istnieć musi, jako sprawdzian wartości, warunkujący istnienie pełnej świadomości w odniesieniu do zjawisk życia narodu.

„W twórczości narodu, którego wielka poezja i wielka twórczość wyrosła właśnie z zagadnień państwowych, pośrednio więc społecznych — element ten nie może przestać swej dominującej odgrywać roli...

„...Doba współczesna jest okresem gruntownej przemiany... Wyścig pracy i wyścig myśli. W tym wyścigu gorączkowym, pośpiesznym, niespokojnym, j a k ż e w i e l k a i j a k ż e w y t ę ż o n a m u s i b y ć p r a c a t a m, g d z i e w y z w o l o n y n a r ó d s z u k a s w y c h w ł a s n y c h d r ó g, w y k u w a w ł a s n ą i d e o l o g j ę? Jakże ogromna i donosła musi być odpowiedzialność za każdy spełniony czyn, za każde wypowiedziane zdanie? Jakże wielkie zadanie spoczywa na literaturze? A jednak... Jednak literatura niepodległej Polski nie przyjęła tego trudu. Zatriumfował ekspresjonizm, wybuchnął kolorowym fajerwerkiem futuryzm, szukano wyrazu w formiźmie. Zabrakło wiary mocnej, twóczej, pozytywnej, tej, która nie szuka dróg, ale która je tworzy. Temat stał się rzeczą podrzędną, błahą — idealizm rekwizytem doby romantycznej. „Zdobycze formalne" stały się wszystkiem".

P. Sendlikowski charakteryzuje potem dalsze etapy naszej twórczości literackiej, w których odczuwając niepełność i nieistotność dotychczasowych założeń ratowano się bądź regionalizmem, bądź też gwałtownemi nawrotami społecznemi, uzurpacją obcych nam ideowo haseł. Bardzo trafnie określa autor charakter t. zw. „p o e z j i p r a c y" lub „p o e z j i p r o l e t a r j a c k i e j". Szła ona po linji odczucia niedoli człowieka pracy oraz stawiała sobie za zadanie krzewienie kultu pracy i kultu człowieka. To były podstawy teoretyczne. W rzeczywistości odbiegła ona od nich bardzo daleko, a nie posiadając żadnego gatunkowego (w znaczeniu ideowem) ciężaru, zawisła w próżni wśród jałowych sporów na temat jej zadań i istoty. Zresztą w ujmowaniu pracy, w zrozumieniu jej piękna i wartości nietylko nic nie dała, ale nawet nie doszła do Norwida.

A oto konkluzje artykułu:

„Tak więc cała literatura z okresu niepodległości (poza bardzo nielicznemi wyjątkami) nie stanęła na wysokości należytej. P o g l ą d, ż e z a d a n i a s p o ł e c z n o - w y c h o w a w c z e i p o l i t y c z n o - n a r o d o w e j u ż s i ę d o k o n a ł y, p o g l ą d, k t ó r y t a k ż e g ł o s i ł Ż e r o m s k i, choć w twórczości przeciwstawiał mu się najwyraźniej („Przedwiośnie"), s t a ł s i ę p r z y c z y n ą z a ł a m a n i a s i ę w i e l k i e j n a s z e j t w ó r c z o ś c i p o e t y c k i e j...

...G d z i e ż j e s t p o e z j a, c o w s ł u c h a n a w r y t m n a s z e g o n o w e g o, p e ł n e g o ż y c i a — z a m k n i e j e w s t r o f a c h p i e ś n i, u s t o k r o t n i w y s i ł e k i d a ż y c i u n a s z e m u g ł ę b o k i p o d k ł a d i d e o w y? T o j e s t p o e z j a, k t ó r e j c z e k a n o w e p o k o l e n i e"

Jak widzimy, aspiracje ideowe kierowników nowego pisma pozostają w harmonji z poglądami, wyrażonemi w artykule p. t. „O przyszłość naszej twórczości duchowej", który ukazał się na łamach „Awangardy" w wrześniu r. ub.

Trzeba przyznać, że treść trzech pierwszych numerów „Polski Literackiej" odpowiada w zupełności streszczonym powyżej założeniom ideowym. Pismo zamieszcza głównie artykuły krytyczne i szkice literackie — obok tego jednak spotykamy również nowele, utwory poetyckie itp.

Szereg charakterystyk poszczególnych pisarzy i artystów otwiera artykuł Teofila B. S y g i o Zygmuncie Wasilewskim p. t. „Krytyka tworząca" (w nr. 1 z r. 1929) — potem idą: Aleksandra S e n d l i k o w s k i e g o „Jerzy Kossowski" (w tymże numerze), T. B. S y g i „Ferdynand Goetel", Witolda Jerzego C h w a l e n i k a „Paradoks Conrada — marynarza" (w nr. 1 z r. 1930), Tadeusza C i e ś l e w s k i e g o „Artysta w habicie" (o Jacku Malczewski — w nr. 2 z r. b.). Trafną i słuszną ocenę ostatniej powieści Weyssenhoffa („Jan bez ziemi") daje Halina A n d e r s k a. P. Józef A l m a k pisze o warszawskiej grupie artystycznej — Bractwie św. Łukasza, a także o tegorocznym „Salonie Zachęty". Niezwykle śmiałem i głębokiem ujęciem odznaczają się uwagi znakomitego rzeźbiarza Stanisława S z u k a l s k i e g o na temat Ministerstwa Kultury i Sztuki. P. Feliks C i e c h o m s k i omawia problem stosunku sztuki do wielkich zdobyczy technicznych doby współczesnej. Dział kroniki literacko - artystycznej stoi naogół na wysokim poziomie.

Z pośród utworów oryginalnych wymienić należy fragment powieści Wł. R y m k i e w i c z a, nowele Jerzego K o s s o w s k i e g o i Haliny A n d e r s k i e j, poezje Michała O c h o r o w i c z a, Adama S z c z e r k o w s k i e g o i Stan. R o l a n d a (przekład z Firdusi'ego).

Redaktorem naczelnym pisma jest Aleksander S e n d l i k o w s k i. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Polna 70.

RUCH MŁODYCH.

POSIEDZENIA WŁADZ CENTRALNYCH RUCHU MŁODYCH

W niedzielę, d. 23 marca r. b. odbyło się w Warszawie posiedzenie Komitetu Głównego Młodych O. W. P. pod przewodnictwem red. Jana Rembielińskiego.

Dnia następnego (24 marca) obradował Wydział Wykonawczy Młodych pod przewodnictwem dr. Zdzisława Stahla.

Na obu tych posiedzeniach załatwiono szereg ważnych spraw organizacyjnych.

W d. 24 marca obradowała również w lokalu Wydziału Wykonawczego Komisja Polityczna tegoż Wydziału pod przewodnictwem dr. Zdzisława Stahla.

ZJAZDY KIEROWNIKÓW RUCHU MŁODYCH

W dniu 23 lutego r. b. odbył się w Bydgoszczy zjazd kierowników Powiatowych Wydziałów Młodych z **województwa pomorskiego.** Reprezentowane były wszystkie niemal powiaty. W zjeździe wzięli udział referent organizacyjny Wydziału Wykonawczego Młodych dr. Tadeusz Bielecki z Warszawy oraz przewodniczący Komitetu Młodych Dzielnicy Zachodniej mgr. Jan Zdzitowiecki z Poznania.

Referowali dr. Tadeusz Bielecki, p. Jan Zdzitowiecki i kierownik Pomorskiego Wojewódzkiego Wydziału Młodych, red. Wacław Ciesielski. Sprawozdania, złożone przez przedstawicieli władz powiatowych, wykazały stały szybki rozwój ruchu Młodych. Ostatnio duża żywotność wykazały zwłaszcza Gdynia, Chojnice i Chełmno. Powstał również Powiatowy Wydział Młodych w Gdańsku.

W dniu 9 marca obradował w Poznaniu przy ul. Św. Marcina 65 zjazd kierowników Powiatowych Wydziałów Młodych z **województw poznańskiego i łódzkiego.** Zjechało nań około 50 delegatów. W zjeździe uczestniczyli: przewodniczący Wydz. Wykonawczego Młodych dr. Zdzisław Stahl ze Lwowa, przewodniczący Komitetu Młodych Dzielnicy Zachodniej p. Jan Zdzitowiecki oraz członkowie Komitetu: pp. Jerzy Drobnik, Ryszard Piestrzyński, Stefan Wyrzykowski, Roman Fengler i Alfons Ceglewski. Władze „starszego“ Obozu reprezentowali oboźny Dzielnicy Zachodniej pan Zygmunt Pluciński i oboźny wojew. poznańskiego dr. Stanisław Celichowski.

Zjazd zagaił p. Jan Zdzitowiecki, poczem nastąpiły sprawozdania kierowników powiatowych. Wykazały one, że mimo wszelkich szykan i utrudnień ze strony władz i czynników „sanacyjnych“, ruch Młodych wykazuje stałe postępy, a sieć organizacyjna gęstnieje. Ostatnio objęła ona kilka niezorganizowanych jeszcze powiatów. — Po sprawozdaniach p. Zdzitowiecki udzielił szeregu wskazówek organizacyjnych.

Z kolei znakomite przemówienie na temat bilansu dotychczasowej pracy Ruchu Młodych i jego zadań na przyszłość wygłosił dr. Zdzisław Stahl. Przemówili jeszcze red. Ryszard Piestrzyński i red. Jerzy Drobnik, wzywając do bojowego, nieugiętego stanowiska — poczem zjazd zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

W dniu 17 lutego odbył się w Bielsku (Śląsk Cieszyński) zjazd okręgowy kierowników Wydziałów Powiatowych i Placówek z **okręgu bielsko - bialskiego.** O zjeździe tym referujemy obszerniej na innem miejscu.

W dniu 30 marca odbyła się we Lwowie odprawa kierowników ruchu Młodych **Dzielnicy Lwowskiej.**

W DZIESIĘCIOLECIE ODZYSKANIA MORZA

W dziesięciolecie odzyskania morza — poza miejscowościami, które wspomnieliśmy już w poprzednim zeszycie — odbyły się jeszcze uroczyste obchody Młodych O. W. P. w Ostrowie Wielkopolskim (przemawiał red. Piestrzyński), Kielcach, Radomiu itd.

POWIATOWY ZJAZD MŁODYCH W ŁĘCZYCY

W dniu 3 marca r. b. odbył się w Łęczycy imponujący zjazd powiatowy Młodych O. W. P. przy udziale około 400 osób. Był to już trzeci zjazd Młodych pow. łęczyckiego.

Zjazd otworzył przy wypełnionej szczelnie sali obrad kierownik Wydziału Powiatowego, p. Stanisław Zasada.

Programowe przemówienie wygłosił p. Jan Wyganowski, delegat Komitetu Młodych Dzielnicy Zachodniej z Poznania. Prelegent na wstępie zaznaczył, że fala odrodzenia narodowego objęła całą Polskę; ruch Młodych jak lawina toruje sobie drogę ku opanowaniu życia państwowego. Nie potrafią go osłabić sztuczki zwolenników dyktatury czy demo - liberalnego ustroju. Idea Wielkiej Polski zwycięży, bo tak chce młode pokolenie!

W dalszym ciągu przemówienia mówca przedstawił historię ruchu wszechpolskiego, dzięki któremu Polska odzyskała niepodległość. Postulaty obozu narodowego w zakresie państwa stwierdzają, że państwo polskie musi być rządzone przez naród polski, katolicki i praworządny.

Ruch Młodych — mówił w zakończeniu prelegent — reprezentuje najbardziej wartościowe jednostki naszego pokolenia, ludzi, uważających za swój najświętszy, moralny obowiązek bezinteresowną pracę dla Polski. Ruch ten swoją wartością gatunkową zaważył już dziś poważnie na życiu polskiem. Obóz, grupujący ludzi, pracujących

dla idei z samozaparciem, wierzących niezłomnie w głoszone przez siebie zasady, pełen entuzjazmu, siły twórczej — zdoła przeorać gruntownie psychikę narodową, zbudzić uśpione sumienia i odsłonić obłudną grę ludzi, którzy prowadzą walkę z narodem polskim. Obóz ten poprowadzi naród do zwycięstwa walnego, do wielkości, chwały i potęgi. Wiosna musi zwyciężyć!

Zebrani zsolidaryzowali się całkowicie z mówcą; świadczyły o tem oklaski w czasie przemówienia i długo niemilknące brawa po referacie.

Z kolei na zakończenie przemówił p. Zasada, ilustrując wielkie postępy ruchu Młodych w powiecie łęczyckim. Zbawiennie wpłynęło to na ukształtowanie się życia publicznego powiatu. Radykalizm społeczny zmalał w dużym stopniu; socjaliści muszą zwijać namioty. Również obóz „sanacyjny" traci z dnia na dzień coraz więcej zwolenników. Te przemiany nas nie zadowalają. Celem naszym jest zgrupować cały powiat łęczycki pod sztandarem Obozu Wielkiej Polski.

Zjazd zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

MŁODZI NA ŚLĄSKU

W Katowicach otwarty został przy ul. 3-go Maja nr. 13, II p. sekretarjat wojewódzki Młodych O. W. P. na województwo śląskie. Czynny jest w godzinach wieczornych od 17—19-tej.

MŁODZI W OKRĘGU BIELSKO-BIALSKIM

W poniedziałek, 17 lutego o godz. 19-tej odbyło sie w Domu Polskim w **Bielsku** okręgowe zebranie delegatów Placówek Młodych O. W. P. z powiatów cieszyńskiego, bielskiego, bialskiego i żywieckiego — Obecnych było 21 osób.

Sprawy ideowe ruchu oraz organizacyjne zreferował kierownik Wydziału red. E. Zajączek. W dyskusji przemawiali pp.: Szafrański, Stefan Mrozek i Niemczyk.

Następnie ustalono skład Wydziału Okręgowego: zastępca kier. Leonard Szafrański (Biała), sekretarz — Marjan Kostka, skarbnik — Zofja Fydówna, referent propagandowy — Jan Suchoń, referent organizacyjny — Józef Tarnawa, członkowie Wydziału: Władysław Jaworski (Cieszyn) Antoni Raczek, kapelan ks. Alfons Nowak (Bielsko).

Po ukończonem zebraniu okręgowem odbyło się zebranie członków bielsko - bialskiej Placówki Młodych z tym samym porządkiem obrad, na którem ustalono następujący skład kierownictwa Placówki: kierownik Leonard Szafrański (Biała), zast. kierownika — Jan Pabijan (Biała), skarbnik — Jan Przybyła (Bielsko), sekretarz — Franciszek Niemczyk (Biała), referent propagandy — Bogusława Chmielówna (Biała), referent organizacyjny — inż. Józef Miodoński (Bielsko).

Na zakończenie zebrania obszernie poruszano sprawy organizacyjne i propagandowe.

W niedzielę 9 lutego, odbyło się w **Rybarzowicach** (pow. bialski) w lokalu p. Pezdy poufne zebranie Młodych, na którem po krótkiem przemówieniu kierownika okręgowego red. E. Zajączka z Bielska o celach i zadaniach ruchu Młodych, postanowiono jednomyślnie założyć Placówkę Młodych i wyłoniono w tym celu tymczasowe kierownictwo Placówki z następujących osób: kierownik — Józef Migdał, zastępca kierownika — Józef Bożek, sekretarz — Józef Wrona, skarbnik — Ludwik Rączka.

W dniu 2 marca o godzinie 13-tej odbyło się w lokalu p. Jędrzejczyka liczne zebranie młodzieży z **Gilowic** (pow. żywiecki), które zagaił wiceprezes tamtejszego Koła Stronnictwa Narodowego p. Jan Jędrysek, witając w serdecznych słowach zebranych oraz przybyłego z Bielska red. E. Zajączka. Następnie wybrano przewodniczącym zebrania p. Albina Górnego, zaś sekretarzem p. Józefa Lewajkę. Przeszło godzinne przemówienie o celach i zadaniach Obozu Młodych, w nawiązaniu do bieżącej sytuacji polityczno - ekonomicznej w Polsce wygłosił kierownik okręgowy E. Zajączek. Przemówienie to zostało przyjęte licznemi brawami. Z pośród obecnych zgłosiło przystąpienie do Placówki 28-miu. Ustalono następujący skład kierownictwa Placówki: kierownik — p. Albin Górny, zastępca kierownika — p. Antoni Kamieński, sekretarz — p. Józef Lejawka, zastępca sekretarza i kierownik propagandy — p. Władysław Górny, skarbnik — p. Wojciech Jodłowiec, referent organizacyjny — p. Jan Okrzesik. Okrzykiem na cześć Wielkiej Polski zakończono zebranie.

W dniu 9 marca odbyło się w **Rajczy** (pow. żywiecki) zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski. Na zebraniu tem, po zagajeniu przez p. Michała Rylkę, wygłosił obszerny referat o znaczeniu morza i ziemi pomorskiej dla Polski p. redaktor E. Zajączek z Bielska. Licznie zebrani Młodzi i starsi narodowcy solennie przyrzekli bronić naszych praw do morza i ziemi pomorskiej oraz pracować ile sił starczy pod sztandarem narodowym.

RUCH MŁODYCH W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM

W ostatnim czasie objął Ruch Młodych szereg nowych miejscowości w województwie krakowskiem. W **Jaśle** odbyło się 22 grudnia ub. roku zebranie, na którem p. mgr. Łegowski przestawił cele i zadania Obozu Wielkiej Polski. Nad referatem wywiązała się dyskusja, w której okazała się jednomyślność zgromadzonych Młodych co do konieczności założenia w Jaśle Placówki Młodych O. W. P. Kierownikiem jej został mianowany p. Leon Rymarz, sekretarzem p. Władysław Świerczyński.

Placówka w **Jaworznie** odbyła w dniu 19 stycznia wielkie zebranie, na którem przema-

wiał referent organizacyjny Wydziału Wojew. p. mgr. Klimecki. Nastrój zebranych świadczył wymownie o tem, że wśród warstwy robotniczej idea Obozu zjednywa sobie coraz więcej szczerych zwolenników. Na czele Placówki Młodych w Jaworznie stoi p. Karol Ossowski, funkcje sekretarza pełni p. Stolarski.

Na terenie **Zakopanego** prowadził od kilku tygodni propagandę Ruchu Młodych p. Michał Białokoz, za którego inicjatywą odbyło się dnia 26 stycznia r. b. zebranie przedstawicieli Młodych. Do zgromadzonych, rekrutujących się z różnych sfer społecznych, przemówił kierownik Wydziału Wojew. p. mgr. Łęgowski. Słowa jego trafiły do przekonania obecnych tak, że jednomyślnie postanowiono stworzyć w Zakopanem Placówkę Młodych. Tymczasowym kierownikiem został p. Białokoz, sekretarzem p. Birtus. Placówka zakopiańska przystąpiła już do pracy uświadamiającej wśród młodzieży rękodzielniczej oraz góralskiej.

Również w **Miechowie** (powiat miechowski organizacyjnie przydzielony jest do woj. krakowskiego) pracowali nad szerzeniem ideologji Obozu od dłuższego czasu miejscowi działacze. Formalne założenie Placówki nastąpiło 23 lutego przez referenta organizacyjnego p. Stefana Klimeckiego. Podnieść trzeba znakomity duch, panujący wśród Młodych miechowskich, który rokuje dla nowej Placówki najlepsze nadzieje, zwłaszcza, że posiada ona zapewnione poparcie starszego społeczeństwa.

W pobliskich **Słomnikach** odbyło się zebranie informacyjne, na którem mówił o ideologji Obozu i obowiązkach młodego pokolenia p. mgr. Zaleski z Krakowa. Należy przypuszczać, że w bliskim już czasie nastąpi tam założenie Placówki Młodych.

MANIFESTACJA NARODOWA W BIELSKU

Staraniem Stronnictwa Narodowego, Młodych Obozu Wielkiej Polski i Narodowych Związków Robotniczych odbyła się w sali Domu Polskiego w Bielsku Cieszyńskim w dniu 10 marca uroczysta akademja ku czci gen. Józefa Hallera i gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego.

Na program złożyło sie okolicznościowe przemówienie red. E. Zaiączka oraz część muzyczno - wokalna. Licznie zebrana publiczność z entuzjazmem wznosiła okrzyki na cześć zasłużonych wodzów armji polskiej. Wśród niemilknących oklasków uchwalono wysłać depesze do obu wymienionych generałów następującej treści:

„Narodowcy z Bielska i okolicy, zebrani na uroczystej akademji w dniu 19 marca, przesyłają Ci, Czcigodny Generale, wyrazy hołdu, szacunku i najwyższego poważania. Oświadczają jednocześnie, że stoją w pogotowiu do walki nietylko o bezpieczeństwo granic Polski, ale również o panowanie prawa i sprawiedliwości w Polsce".

Podniosłą uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

UROCZYSTE OTWARCIE PLACÓWKI W CIESZYNIE

Placówka cieszyńska, istniejąca już od jesieni ub. roku, urządziła 23 lutego uroczystość otwarcia, przedstawiając swój program i swe zadania przed szerszem społeczeństwem.

Po rannem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Sznurowackiego, odbyło sie zebranie wewnętrzne Placówki, poświecone sprawom organizacyjnym, które zaszczycił swoją obecnością przewodniczący Wydziału Wykonawczego Młodych p. dr. Zdzisław Stahl ze Lwowa. Popołudniu urządzono w sali Domu Narodowego uroczystą wieczornicę, która zgromadziła prócz licznych rzesz społeczeństwa miejscowego również wielką ilość gości z Krakowa, Katowic, Bielska, Żywca i okolicy.

Po słowie wstępnem kierownika Placówki p. Władysława Jaworskiego zabrał głos kierownik Krakowskiego Wojewódzkiego Wydziału Młodych p. mgr. Witold Łęgowski, przedstawiając genezę Ruchu na tle charakterystycznych cech, różniących obecne młode pokolenie od poprzednich. Zasadniczy referat o ideologji Obozu Wielkiej Polski wygłosił przewodniczący Wydziału Wykonawczego dr. Zdzisław Stahl. Świetne i głęboko ujęte przemówienie przyjęli zebrani żywemi oklaskami. Następnie przemówił w mocnych słowach kierownik Wydziału Okręgowego w Bielsku i redaktor „Młodego Narodowca" p. Edward Zajączek. Mowa jego, pełna siły i stanowczości, trafiła do przekonania i uczuć zebranych tak, że podziękowali mówcy hucznemi oklaskami.

Po końcowem przemówieniu p. Jaworskiego, jeden z członków Placówki zadeklamował wiersz p. t. „Młodzi", poczem zespół amatorski Placówki pod kierownictwem p. Franciszka Szczepana wykonał bardzo udatnie sztukę ludową p. t. „Prawica i Lewica".

Uroczystość wywarła na zgromadzonych wielkie wrażenie; należy zaznaczyć, że jest to pierwszy objaw wznowienia pracy narodowej na terenie Cieszyna po kilkunastoletniej przerwie. Postawa i duch młodego pokolenia cieszyńskiego uprawniają do nadziei, że podjęta praca wyda obfite owoce.

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI JANA L. POPŁAWSKIEGO DNIEM MŁODYCH WIELKIEJ POLSKI WE LWOWIE

Dzień 30 marca r. b. we Lwowie minął pod znakiem podniosłych uroczystości, zorganizowanych przez Młodych Dzielnicy Lwowskiej.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 9.30 uroczystą mszą świętą na intencję Wielkiej Polski w kościele św. Mikołaja, gdzie oprócz licznie zgromadzonych Młodych zebrali się tłumnie reprezentanci społeczeństwa i młodzieży akademickiej.

Po mszy św., w wypełnionej po brzegi sali Tow. Pedagogicznego odbyła się akademja ku czci Jana L. Popławskiego. W pre-

zydjum zasiedli: dr. Zdzisław Stahl, przew. Wydziału Wykonawczego Młodych O. W. P., W. Łuczkiewicz, Jan Matłachowski i red. Jan Rembieliński z Warszawy.

Akademję zagaił dr. Zdzisław Stahl, podkreślając, że w związku z 10-leciem odzyskania morza Młodzi Dzielnicy Lwowskiej składają hołd pamięci Jana L. Popławskiego, wielkiego bojownika o dostęp do morza.

Z kolei zabrał głos członek b. Komitetu Narodowego, senator Kozicki, który mówił o stosunkach polsko-niemieckich.

Zaczął od wskazania na to, iż umysł Popławskiego obejmował wszystkie dziedziny polityczne. Niema zagadnienia, na któreby Popławski nie rzucił nowego światła. Jemu też zawdzięczamy ustalenie raz na zawsze poglądów na dzisiejszy stosunek Polski do Niemiec. Jemu zawdzięczamy ustalenie tej prawdy, że państwo polskie nie może istnieć bez oparcia o morze. Te prawdy, głoszone przez Popławskiego, stały się podstawą polityki polskiej w czasie wojny i konferencji pokojowej. Na nich oparł swoją akcję polityczną Dmowski, a wynikiem tej polityki było odbudowanie Polski w tych granicach, jakie obecnie posiada, zapewnienie jej dostępu do morza, wcielenie do niej części Górnego Śląska i Pomorza.

Tezy Popławskiego, dotyczące stosunków polsko-niemieckich, nie straciły nic ze swej aktualności i swego znaczenia. Cechą bowiem współczesnej polityki międzynarodowej jest to, iż państwa zwyciężone, pod przewodem Niemiec, dążą do obalenia wyników zwycięstwa, do przywrócenia w Europie stanu przedwojennego, a więc w pierwszym rzędzie do zniszczenia państwa polskiego. Dziś więc — jak przed wojną i w czasie wojny — głównem niebezpieczeństwem dla Polski są Niemcy, a polityka polska musi przedewszystkiem zmierzać do tego, by się zabezpieczyć przed dążeniami rozbiorowemi Niemiec. Do tego podstawowego zagadnienia musi być dostosowany cały system polityki polskiej, opartej o rozwój sił narodu, o sojusze z silnymi, mającymi wspólne z nami interesy.

Mówca zakończył wskazaniem na to, że konieczność zwrócenia się całym frontem ku zachodowi, wymaga postawienia sobie za cel zabezpieczenia Polsce spokoju na froncie wschodnim, że więc zmusza do szukania w przyszłości porozumienia z Rosją.

Następnie przemówił przewodniczący Komitetu Głównego Młodych O. W. P. red. Jan Rembieliński z Warszawy. W przemówieniu swem podkreślił rolę Popławskiego jako wielkiego pisarza politycznego z okresu niewoli, który jest nam bliski i zrozumiały. Dzieje się to dlatego, że Popławski był wyjątkowym jak na owe czasy człowiekiem, który stanął na gruncie samodzielnej polityki polskiej. Wszystkie inne ówczesne kierunki polityczne wiązały sprawę odbudowania Polski albo z ruchami rewolucyjnemi, albo z akcją ugodową wobec rządów zaborczych. Jeden Popławski ogarnął myślą swoją i działalnością całą Polskę, wskazał na ważność ziem zachodnich i dostępu do morza, panowania nad niem.

To też stał się on twórcą niezależnej polityki polskiej, takiej, jakiej nie mieliśmy już od czasów Sobieskiego. Jego wskazania polityczne nie utraciły dotychczas nic ze swej aktualności, a myśli jego tak zostały przyswojone przez następne pokolenia, że obecnie nieraz powtarzamy je, nie zdając sobie sprawy nawet z tego, że są to myśli Popławskiego. Sam Popławski nie przypuszczał może, że wywrze tak wielki wpływ na cały naród polski — zwłaszcza, że w pracy swej był zawsze niesłychanie skromny, nie dbał zupełnie o sławę, do tego stopnia, że nie wydał żadnego większego dzieła, nie postarał się nawet o wydanie zbiorowe wszystkich swych artykułów, rozsianych po różnych czasopismach. Wysoka moralna wartość, bezinteresowna praca — oto walory decydujące o wielkości Popławskiego, obok potęgi umysłu, pozwalającej na bystre i wnikliwe spojrzenie w przyszłość i realne ustosunkowanie się do niej. Te też walory sprawiły, że postać Popławskiego jest nam tak bliska i droga.

Oba znakomicie ujęte przemówienia, spotkały się z żywiołową owacją zebranych, wśród których zauważono m. i. bryg. Mączyńskiego, prof. J. Gwalberta Pawlikowskiego, dr. Jana Rozwadowskiego, członka byłego Komitetu Narodowego, dyr. Adama Głażewskiego, dr. Zdzisława Próchnickiego, dr. Jana Opieńskiego, p. M. Demelównę.

Po akademji uformował się wspaniały pochód, na czele którego kroczyły liczne poczty sztandarowe organizacyj oraz władze Młodych. — Pochód przeszedł ulicami Zimorowicza, Akademicką, Romanowicza, Zyblikiewicza i skierował się ku ul. Pełczyńskiej, gdzie zatrzymał się pod domem oznaczonym liczbą 3, — w którym przez lat kilka mieszkał Jan L. Popławski.

Tu zabrał głos dr. Zdzisław Stahl, który wskazał, że w tym oto domu Jan L. Popławski — wśród całego wygnańczego i tułaczego życia — przez lat kilka mieszkał i tu znaczną część swej pracy prowadził. To, że dziś odbiera On hołd Dzielnicy Lwowskiej, nie jest czemś wyjątkowem, gdyż cały ruch narodowy młodych pokoleń w odbudowanem państwie żywi głęboki kult dla postaci Popławskiego. Kult ten znajduje swe uzasadnienie w treści stosunku ruchu narodowego młodych pokoleń do Popławskiego: 1) jako do postaci wybitnej i rzetelnej zasługi osobistej, 2) jako do przewodnika pokolenia ojców naszych, którego zasługi przeszły już do historji, a z którego młodszymi przedstawicielami mamy szczęście jeszcze współpracować: tyle odnośnie do przeszłości.

Nie bylibyśmy jednak wiernymi spadkobiercami Popławskiego, gdyby pamięć o nim nie stała się pozytywną i twórczą siłą naszej działalności i naszej pracy politycznej. Idee programowe naszego pokolenia, streszczone w haśle Wielkiej Polski — są to idee Popławskiego. Polska potężne mocarstwo, Polska zwarta wewnętrznie, silna

moralnie, zorganizowana na zasadach narodowych — Polska silnie rozparta na Bałtyku i zwycięska w walce z Niemcami — oto jak pojmujemy w części tylko spełniony dotąd program Popławskiego. Dalszą pracę nad realizacją Jego genjalnej myśli uważamy za istotne zadanie Ruchu Młodych Wielkiej Polski.

Po przemówieniu dokonał dr. Stahl odsłonięcia tablicy, wmurowanej w ścianę domu, na której widnieje napis: „W tym domu mieszkał Jan Ludwik Popławski, 1854—1908. Pisarz polityczny, organizator życia narodowego, odbudował podstawy polityki polskiej, drogę ku morzu wskazał, we Lwowie znaczną część Swej pracy prowadził".

Uroczystość zakończyła się chóralnem odśpiewaniem „Roty" w nastroju nader podniosłym i poważnym.

Popołudniu odbyło się zebranie organizacyjne Młodych, a w godzinach wieczornych odprawa kierowników Komitetów Okręgowych Dzielnicy Lwowskiej.

PRZEMYŚL MŁODYCH w r. 1929

Walne zebranie Zrzeszenia Młodzieży Narodowej w Przemyślu, które odbyło się przy bardzo licznej frekwencji członkiń i członków w dniu 2-go stycznia br., dało dowód, jak wytrwale i zgodnie kroczy młodzież przemyska do zwycięstwa ideologji narodowej.

Po zagajeniu walnego zebrania i omówieniu zadań Ruchu Młodych przewodniczący p. Władysław Bilan oddał hołd pamięci wielkich przyjaciół Polski, marsz. Fochowi i Clemenceau, następnie zebrani uczcili pamięć zmarłych swych sympatyków śp. ks. infułata Sarny, Kędzierskiego, Teleśnickiego i Ratyńskiego.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania i przyjęciu poprawek w statucie sprawozdanie z rocznej pracy ustępującego zarządu złożył zastępca przewodniczącego i sekretarz p. Mieczysław Malec. Sprawozdanie wykazało wielki dorobek w pracy ostatniego roku. I tak: zarząd odbył 36 posiedzeń oraz liczne konferencje, na 17 zebraniach plenarnych wygłaszano referaty oraz odbyto szereg zebrań organizacyjnych. Sekretarjat wysłał 276 pism, 6.550 zaproszeń, 7.015 odezw, wydał 475 afiszy, do sekretariatu wpłynęło pism 134.

Zarząd, wybrany w dniu 28 grudnia 1928 r. rozpoczął swą pracę nazajutrz inauguracyjnem zebraniem Młodych, na którem do licznie zebranych wygłoszono następujące referaty: p. St. Batko „Komu zawdzięczamy wolność", p. Wł. Bilan: „Dlaczego jesteśmy narodowcami" oraz p. mgr. Jan Bogdanowicz ze Lwowa: „Zadania Młodych w chwili obecnej".

Całkowicie udały „Dzień Młodych" odbył się w kwietniu z następującym programem: w sobotę 13 kwietnia wieczorem zebrania publiczne w dużej sali „Sokoła" urządzone dla ogółu społeczeństwa, do którego przemówili poseł M. Jakubowski i dr. T. Bielecki z Warszawy. W niedzielę 14. IV. o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Serca Jezusowego z podniosłem kazaniem ks. Biernata, o godz. 11 przed południem zebranie Młodych, na którem po przemówieniach delegatów towarzystw wygłosili referaty p. poseł M. Jakubowski i dr. T. Bielecki. Popołudniu odbyła się konferencja okręgowa z referatem p. Wł. Bilana n. t. „O systemach pracy", wieczorem wspólne „święcone".

W związku z „Dniem Młodych" wydano numer Młodych „Ziemi Przemyskiej" w ilości kilku tysięcy egzemplarzy. Przy współudziale innych organizacyj urządzono nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. marszałka Francji i Polski Focha. W związku z zajściami w Opolu urządzono w dn. 2 maja ub. r. publiczną manifestacje pod pomnikiem Mickiewicza, poczem imieniem Młodych przemawiał p. Bilan, po uchwaleniu zaś odpowiednich rezolucyj udano się w pochodzie pod starostwo, gdzie odśpiewano Hymn Młodych. Po czerwcowych zajściach z żydostwem we Lwowie urządzono wiec Młodych, na którym przemawiali p. Szczęsny Chmielewski i p. Bilan, następnie wiec publiczny z udziałem przeszło 2.000 osób, gdzie imieniem Młodych przemawiał owacyjnie witany p. Bilan.

Oddział Młodych z przemyskiem Gniazdem Sokolem brał udział w Zlocie Sokolstwa w Poznaniu. Młodzi uczestniczyli w kongresie Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, po którym delegacja złożona z pp. M. Malca, M. Wójcika i L. Uchwata złożyła p. Romanowi Dmowskiemu pamiątkowy adres z okazji 10-lecia Traktatu Wersalskiego.

Miedzy innymi zorganizowano Placówkę Młodych w Brzozowie pod przewodnictwem p. St. Kowalskiego. W dniu 30 kwietnia urządzono zebranie dla absolwentów w Brzozowie, na którem przemawiali pp. Wł. Bilan i M Malec.

Dorocznym zwyczajem odbyło się w dniu 19 czerwca zebranie dla absolwentek i absolwentów wszystkich zakładów średnich, gdzie referaty o ideologji narodowej wygłosili p. Bogdanowicz ze Lwowa i p. Bilan. W dniu 7. VI. urządzono odczyt p. dr. Z. Stahla ze Lwowa n. t. „Ekspanzja współczesnych Włoch" Wspólnie z innemi organizacjami urządzono uroczystą akademię z okazji 10-lecia Traktatu Wersalskiego, na której przemawiał p. sen. prof. Głąbiński.

W całym szeregu najważniejszych towarzystw Młodzi mają swoją stałą reprezentację w zarządach tychże. Bibljotekę wzbogacono 30 dziełami. Wspólnie z towarzystwem filantropijnem „Chleb dzieciom" urządzono zabawę ludową na Rynku. W dniach 11 sierpnia i 17 listopada urządzono duże wielkie wenty spożywcze na Rynku, z których część dochodów przeznaczono

na Dom Opieki nad ubogą młodzieżą im. św. Józefa. Kiermasz Z. M. N. odbył się w dniu 11 sierpnia na boisku „Sokoła". Wszystkie te imprezy zakończyły się nader pomyślnym wynikiem. Na zjeździe diecezjalnym Związku Młodzieży Katolickiej delegat Z. M. N. p. St. Batko wygłosił przemówienie o ideologii Młodych i stosunku ich do Kościoła Katolickiego. P. St. Batko przemawiał również w Krasiczynie n. t. „Traktat Wersalski oraz rola R. Dmowskiego i I. Paderewskiego", następnie tenże referat powtórzył w czytelni T. S. L. na Wilczu - Pobereżu. P. St. Dąbrowiecki z Z. M. N. wygłosił referat n. t. „Żydzi w Polsce". Zrzeszenie współpracowało z Kołem Przyjaciół Harcerstwa przy urządzeniu wenty spożywczej. W dn. 8. XI. łącznie z organizacjami narodowemi urządzono zebranie protestacyjne przeciw umowie likwidacyjnej z Niemcami, na którem imieniem Młodych przemawiał p. St. Batko.

W dniach 15—22 grudnia Z. M. N. urządziło Tydzień Prasy Narodowej z następującym programem: dn. 15. XII. nabożeństwo z kazaniem ks. kan. Momidłowskiego, wieczorem zebranie publiczne z przemówieniem p. posła Sachy. Od 15—22 Młodzi zebrali szereg prenumerat dla wydawnictw „Lwowskiego Kuriera Por.", „Ziemi Przemyskiej", „Awangardy", „Młodego Narodowca", „Walki z Bolszewizmem", silnie propagując wymienione pisma. Młodzi wydali też jubileuszowy numer „Ziemi Przemyskiej" z okazji 15-letniego jej istnienia. Dla nowoprzyjętych członków odbył się w dn. 12. i 13. IX. dwudniowy kurs ideowy, na którym referentami byli pp. St. Batko i M. Malec.

Wypełniano okólniki przełożonych władz organizacyjnych oraz wysyłano własne instrukcje do Okręgu. W dniach 1. i 2. XI. odbyła się inspekcja Okręgowego Wydziału Młodych przez Lwowski Komitet Dzielnicowy. Odbyły się 3 konferencje oraz zebranie plenarne obu oddziałów, na którem p. L. Freidenberg mówił n. t. „Rola Młodych w Małopolsce Wschodniej", a przew. Dzieln. Komitetu Młodych p. dr. Z. Stahl „O chwili obecnej i programie Młodych". Przewodniczący Zrzeszenia p. Bilan został powołany do komisji organizacyjnej przy Wydziale Wykonawczym w Warszawie i brał dwukrotnie udział w posiedzeniach tejże. Na odprawie kierowników okręgowych Dzielnicowego Komitetu Młodych we Lwowie Z. M. N. reprezentował p. M. Wójcik, przedkładając tamże sprawozdanie z prac w okręgu przemyskim.

Z końcem lipca zorganizowano sekcję żeńską, której przewodniczącą jest p. J. Licówna, sekretarką p. I. Gałęzyczanka. Sekcja odbyła 11 zebrań plenarnych, zarząd sekcji 6 posiedzeń. Referat propagandowy pod kierownictwem p. Kotlińskiego rozsprzedał cały szereg wydawnictw narodowych i wydał dalszy nakład pocztówek z portretem p. R. Dmowskiego.

Obrót roczny wyniósł w roku sprawozdawczym 4.925 zł 61 gr.

Po sprawozdaniu sekretarza imieniem komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie przewodniczący p. Jan Guzek ze szkontrum agend i majątku Zrzeszenia, poczem na jego wniosek jednomyślnie udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi, łącząc wyrazy szczerego podziękowania za gorliwą i pełną poświęcenia pracę.

Następnie dokonano wyboru nowych władz przez aklamację. Weszli do nich: przewodniczący p. Wł. Bilan, zast. przew. p. M. Malec, II zast. przew. p. J. Licówna, sekretarz — p. Jan Urbański, skarbnik — p. M. Wójcik, bibliotekarz — p. Augustyn Osada, gospodarz — p. Leon Uchwat, członkowie zarządu pp.: St. Batko, K. Ziemiański i M. Zemanek. Skład Okręgowego Komitetu Młodych ustalił przewodniczący tegoż p. Wł. Bilan. Komisję rewizyjną wybrano w składzie następującym: przewodniczący p. Jan Guzek, członkowie — pp. R. Klisz i E. Maresch.

Uchwalono m. i. wnioski następującej treści:

„Walne Zebranie Zrzeszenia Młodzieży Narodowej w Przemyślu w dniu 2. I. 1930

„1) Składa hołd i cześć Wodzowi Narodu Romanowi Dmowskiemu oraz przyrzeka dalej kroczyć po drodze budowy Wielkiej Polski.

„2) Nadaje honorowe członkostwo p. dr. Leonardowi Tarnawskiemu, najstarszemu, wielkiemu i przykładnemu działaczowi narodowemu na terenie przemyskim.

„3) Dziękuje za współpracę i pomoc Stronnictwu Narodowemu oraz wszystkim jego członkom i posłom, którzy popierali akcję Młodych słowem żywem i pisanem".

Po przedyskutowaniu kilku spraw ważnego znaczenia odśpiewaniem Hymnu Młodych zakończono podniosłe walne zebranie.

Zrzeszenie Młodzieży Narodowej rozpoczęło nowy rok pracy w dn. 6 stycznia br.

Po nabożeństwie w kościele Najśł. Serca Jezusowego przeszli Młodzi do sali „Sokoła", gdzie nastąpiła uroczysta inauguracja nowego roku pracy. Zastępca przewodniczącego p. Miecz. Malec po zagajeniu powołał do prezydjum pp. dr. Pojaska i J. Urbańskiego oraz p. Licównę. Nastąpiły gorące przemówienia reprezentantów starszego społeczeństwa. Mówili m. i. p. prezes Kostrzewski (Gniazdo Sokole), płk. Kwiatkowski (okręg sokoli), p. Tęczar (kobiety narodowe), dr. Adam Kropiński (Stronnictwo Narodowe). Z kolei witany burzą oklasków zabrał głos przewodniczący Wydziału Wykonawczego Młodych dr. Z. Stahl ze Lwowa, który w bardzo interesującem, godzinnem przemówieniu omówił problem zmiany ustroju.

Z kolei przewodniczący Zrzeszenia p. Bilan wygłosił przekonywujący referat o stosunku Młodo chwili obecnej. Obydwu prelegentów nagrodzono hucznemi oklaskami. Inaugurację zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Wieczorem o godz. 7 odbył się w Sokole opłatek Zrzeszenia. Obok młodzieży, która

tłumnie zajęła miejsca przy stołach, widzieliśmy na sali ks. prałata Tomakę, prezesa Kostrzewskiego, dr. Kropińskiego, ks. Domkę, p. inż. Tabińską, p. Waygarta, Mareszową, Wysockiego, Klepackiego, Szancera, dr. Pojaska i w. i. Opłatek upłynął w bardzo serdecznej i miłej atmosferze. Po przemówieniach ks. prałata Tomaki, pp. Biłana, Batki i innych oraz po przełamaniu się opłatkiem i skromnym posiłku, odbyła się wspólna fotografja, a następnie tańce. Opłatek zakończono o godz. 2 w nocy.

Na walnem zebraniu Akademickiego Koła Przemyślan narodowcy mający w tej instytucji od 3 lat bezwzględną przewagę, wybrali zarząd w całości narodowy z zastępcą przewodniczącego Z. M. N. p. Mieczysławem Malcem jako prezesem na czele.

Należy dodać, że coraz lepiej się rozwijający tygodnik narodowy „Ziemia Przemyska" kierowany jest przez Młodych. Naczelnym redaktorem jest p. Włodzimierz Biłan, sekretarzem redakcji p. Mieczysław Malec, administratorem p. Mieczysław Wójcik. Jak widać z powyższych danych, potężnym dorobkiem prac i poczynań zamknęło walne zebranie Zrzeszenia Młodzieży Narodowej trzeci rok pożytecznej swej działalności, tworząc i z Przemyśla jedną z niezdobytych twierdz żywiołowo się rozwijającego Ruchu Młodych. Młodzi Przemyśla, opierając się o niefałszowaną historję i zaufanie szerokich mas społeczeństwa, w pożytecznej pracy pokonywają zło, walcząc dla Polski o lepsze Jutro!

W OBRONIE DÓBR MORALNYCH.

PRZECIW BLUŹNIERCZEJ PROPAGANDZIE

Na kilka dni przed niedzielą 6 kwietnia zarzucono Ostrów Wielkopolski ulotkami, które zapowiadały odczyt nieznanego bliżej K. Najdera z Poznania, podającego się za teologa, który ongiś studjował na uniwersytecie lwowskim. Najder obrał sobie za temat referatu tezę: „Chrystus jako przeciwnik kapłanów". Referat zapowiedziano ulotką tej treści:

„Wszystkich, którzy są niezadowoleni z dzisiejszego pozornego i obłudnego chrześcijaństwa, zapraszamy na odczyt p. t.: „Chrystus jako przeciwnik kapłanów", mający się odbyć w niedzielę dnia 6 kwietnia o godz. 10 rano na Krępie w zameczku leśnym.

„Odczyt ten wygłosi K. Najder z Poznania, b. teolog wydziału św. teologji rzymsko - kat. na uniwersytecie lwowskim.

„Wstęp bezpłatny! Drukarnia Pospieszna, Poznań, św. Marcin 77".

Wiadomość ta, prowokująca katolickie uczucia mieszkańców Ostrowa, wzburzyła szczególnie umysły Młodych. W rezultacie młodzież żywiołowym odruchem przeciwstawiła się prowokowaniu uczuć religijnych i profanacji ewangelji św.

Na pół godziny przed rozpoczęciem referatu zajęto salę. „Wróg kapłanów", wszedłszy na salę, występował początkowo z wielkim tupetem; z chwilą jednak, gdy zbliżył się do mównicy, zapał jego ostygł na widok przygotowanego na mównicy talerza i kropidła w postaci miotły.

Młodzi z miejsca przeciwstawili się wygłaszaniu referatu przez masońskiego apostoła, domagając się wylegitymowania i wyjaśnienia, w jakim celu i z czyjego polecenia występuje. Referent, nie dając odpowiedzi, rozpoczął przemówienie od cytatu słów z Ewangelji św. Mateusza. Z tą chwilą zerwała się na sali burza gromkich protestów, zastrzegających się z całą stanowczością przeciw nadużywaniu Słowa Bożego w miejscach do tego nieodpowiednich. — Rozległo się powszechne wołanie: „Precz z nim!"

Referent, który chciał wojować z Kościołem Katolickim, musiał salę opuścić pod osłoną policji. Z setek piersi popłynął śpiew „Roty".

P. Najder nie miał już nawet odwagi opuszczać Ostrowa ze stacji miejscowej, lecz, konwojowany przez policję, odjechał z jednej z pobliskich stacyj do swoich opiekunów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na Młodych, wychodzących z sali, posypał się grad kamieni, raniąc kilku z nich. Jak wykazały dochodzenia, w obronie występującego przeciw Kościołowi Katolickiemu Najdera stanęła grupa „strzelców" oraz miejscowych socjalistów. Czyż mogło być inaczej?

Okazało się również, że wspomniany Najder jest agitatorem t. zw. Kościoła Narodowego (hodurowców).

„NOWA KOBIETA" NIE MA SZCZĘŚCIA

Odczyty p. Kadena - Bandrowskiego o „Nowej Kobiecie" nadal nie mają szczęścia. Po niefortunnych występach prelegenta w Wielkopolsce i na Pomorzu oraz w Łodzi i Sosnowcu — nie o wiele lepiej powiodło mu się i w innych stronach Polski.

Tak np. w Końskich wywody p. Kadena-Bandrowskiego spotkały się z ostremi protestami. W Białej Podlaskiej p. Bandrowskiemu wogóle nie pozwolono mówić. Naskutek tego zaniechał on zamierzonego „tournée" odczytowego po Podlasiu i Polesiu.

Piewca „nowej kobiety" postanowił spróbować jeszcze szczęścia na Wołyniu i zapowiedział tam cykl odczytów. W związku z tem biskup łucki ks. Szelążek wydał zarządzenie do

duchowieństwa, w którem, donosząc o zapowiedzianych odczytach p. Bandrowskiego, stwierdza, że poglądy, propagowane przez prelegenta, są sprzeczne z zasadami moralności chrześcijańskiej. Z tego powodu ks. biskup wzywa katolików, by nie słuchali prelekcyj, zwalczających podstawy naszego stosunku do Boga.

W następstwie zarządzenia ks. biskupa Szelążka p. Kaden - Bandrowski był zmuszony odwołać swe odczyty na Wołyniu. „Nowa kobieta" stanowczo nie ma szczęścia...

PRZECIW OBRAŻANIU UCZUĆ NARODOWYCH

W dniu 5 lutego młodzież lwowska zaprotestowała publicznie przeciw obrażaniu jej uczuć narodowych. Mianowicie w niedawno otwartym we Lwowie teatrzyku „Gongu" wprowadzono do programu djalog między dwoma dorożkarzami, z których jeden, mówiąc o podkopach pod gmachem państwowym, zaznacza że z jednej strony podkopuja państwo komuniści, a z drugiej „endecy" (!).

Młodzież, dowiedziawszy się o treści tego djalogu, poszła większą grupą do „Gongu" i w chwili, gdy na scenie toczyła się powyższa rozmowa, zaczęła wznosić głośne okrzyki protestujące. Duża część publiczności zsolidaryzowała się z młodzieżą, wobec czego przedstawienie przerwano, a delegacja młodzieży udała się do dyrektora, od którego otrzymała solenne zapewnienie, że scena ta, będąca wprost prowokacją uczuć narodowych, będzie wycofana.

Należy się spodziewać, że po tej manifestacji podobne „dowcipy" polityczne nie dadzą się już więcej słyszeć na scenie tego teatrzyku. *h. p.*

WOBEC P. COUDENHOVE-KALERGI

W d. 8 marca odbył się w Warszawie odczyt „paneuropejczyka" p. Coudenhove - Kalergi. Przed odczytem młodzież narodowa urządziła manifestację, opuszczając salę wśród okrzyków: „Precz ze sługą żydowskim!" „Precz z masonerją!", „Nie damy Pomorza!".

Ten ostatni okrzyk odnosił się do skandalicznego stanowiska, jakie p. Coudenhove-Kalergi zajął w sprawie Pomorza, popierając reaneksyjne dążenia niemieckie.

Część publiczności wyszła manifestacyjnie z sali razem z młodzieżą.

PROPAGANDA BOLSZEWIZMU ZE SCENY

Łódzki Teatr Miejski od pewnego czasu uprawia wyraźnie rozkładową i probolszewicką robotę, co uwidacznia się w jego repertuarze.

W sezonie bieżącym jako największą „sensację" wystawiono sztukę berlińskiego żyda Wolfa p. t. „Cjankali".

Do jakiego stopnia treść i tendencja tej sztuki ma charakter destrukcyjny, świadczy to, że przeciw wystawieniu jej zaprotestowały nawet miejscowe pisma lewicowe i „sanacyjne".

Na kilku przedstawieniach sztuki doszło do burzliwych protestów ze strony publiczności, w szczególności zaś ze strony Młodych.

Dyrektorowi łódzkiego Teatru Miejskiego p. Adwentowiczowi pospieszyła w sukurs... konferencja zarządów łódzkich klasowych związków zawodowych, pozostających pod wpływem komunistycznym. Konferencja ta uchwaliła wyrazić p. Adwentowiczowi uznanie i podziękę za wystawienie sztuki „Cjankali". Ładne laury zaczyna zbierać p. Adwentowicz...

Z DZIEJÓW REPRESYJ I PRZEŚLADOWAŃ.

ROZWIĄZANIE AKADEMICKIEGO KOŁA PRZEMYŚLAN

W lutym r. b. opinja młodzieży akademickiej poruszona została wiadomością o rozwiązaniu Akademickiego Koła Przemyślan na terenie m. Przemyśla.

W dniu 12 lutego wezwano na komisarjat policji państwowej w Przemyślu przewodniczącego Akademickiego Koła Przemyślan p. Mieczysława Malca, zarazem wybitnego przedstawiciela młodzieży narodowej. Doręczono mu pismo starosty Michałowskiego, likwidujące tę jedyną polską organizację akademicką na terenie miasta Przemyśla. Jako motyw podał starosta, że zarząd mimo polecenia nie przedłożył dowodu, iż A. K. P. posiada prawne podstawy istnienia. Tymczasem ani przewodniczący, ani żaden z członków zarządu podobnego polecenia nie otrzymał.

Przewodniczącego Koła p. Malca zatrzymano na komisarjacie od godz. 9 — 12,30, dokąd doprowadzono także sekretarkę p. Irenę Gałęzyczankę i skarbnika Koła, p. Augustyna Osadę. Z lokalu Koła zabrano wszelkie akta, skarbnikowi zaś księgi kasowe. Umundurowani policjanci i wywiadowcy opieczętowali szafę i biurko oraz pozrywali tablice A. K. P.

Zaznaczyć należy, że na tych samych podstawach prawnych, na jakich działało Akademickie Koło Przemyślan przez 5 lat, mają na celu dobro i pomoc akademikom, działa we Lwowie 28 kół prowincjonalnych. Połączone są one w reprezentacji środowiskowej, jaką jest Zrzeszenie Akademickich Kół Prowincjonalnych, koordynujące pra-

cę poszczególnych kół — statut zaś Zrzeszenia został przyjęty przez Senat Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Organ narodowy „Ziemia Przemyska", donosząc o tych faktach, dodaje następującą znamienną uwagę:

„Dziwić się należy, że właśnie w przededniu rozprawy przed sądem koleżeńskim Akademickiego Koła Przemyślan przeciw grupie „sanacyjnych" demokratów, chcących wprowadzić do A. K. P. Żydów i Ukraińców, oskarżonych przez zarząd o działalność na szkodę Koła, właśnie likwidacja tego zasłużonego stowarzyszenia nastąpiła.

„Stwierdzić należy, że atak, skierowany przeciw młodzieży narodowej, kierującej A. K. P., i tym razem trafił w próżnię, gdyż młodzieży narodowej nie zaszkodził — a natomiast dziesiątkom akademików odebrał jedyną często podstawę ich bytu we Lwowie".

„Gazeta Warszawska" pisze:

„Wydarzenia przemyskie pozostają w związku z tem że mimo niesłychanych ataków „sanacji" na przemyską młodzież akademicką, ta w całości niemal trwa przy sztandarze Obozu Wielkiej Polski, wybierając od 3 lat w Akademickiem Kole Przemyślan, członków zarządu wyłącznie z pośród młodzieży narodowej. Nadto należy zaznaczyć, że decyzja starosty Michałowskiego jest bezprawiem, gdyż akademickie koła podlegają wyłącznie rektorom wyższych uczelni. Wogóle jest to pierwszy w wolnej Polsce wypadek, że starosta odważył się targnąć na akademicką autonomię".

———

Wobec nieprawnego zakazu prowadzenia pracy Akademickiemu Kołu Przemyślan, do czego ma jedynie prawo Senat Uniwersytecki, Koło odbyło w końcu ub. m. we Lwowie nadzwyczajne walne zebranie. Obradom przewodniczył p. Malec. Po wypowiedzeniu się w sprawie niezwykłego zarządzenia starosty przedstawicieli organizacyj, jak Lwowskiego Komitetu Akademickiego, Młodzieży Wszechpolskiej, Zrzeszenia Akad. Kół Prowincjonalnych, Czytelni Akademickiej, oraz członków Koła, powzięto szereg odpowiednich rezolucyj, uchwalając przenieść punkt ciężkości pracy Koła, ze względu na stanowisko starosty, na teren miasta Lwowa, a w Przemyślu działać przez delegacje — i dokonano przez aklamację wyboru nowych władz. Prezesem obrano kol. Kaz. Ziemiańskiego.

ZNOWU NAPAD BOJÓWKI „SANACYJNEJ"

„Słowo" radomsko - kieleckie donosi:

Wracający w niedzielę, 6 kwietnia, około północy, z przedstawienia w Teatrze Polskim w Kielcach p. Zygmunt Borzęcki, członek Grodzkiego Wydziału Młodych Obozu Wielkiej Polski w Kielcach zauważył, że od Rynku szło za nim dwóch osobników. Chcąc się upewnić, czy kroczący za nim przypadkowo tylko idą w tym samym kierunku, zawrócił — i wtedy został przez owych bojówkarzy napadnięty. Gdy broniąc się, zaczął wzywać pomocy, napastnicy uciekli.

Świadectwo lekarskie stwierdza, że p. Borzęcki odniósł „obrażenie pod prawem okiem, siniak na białkówce prawego oka i wylew krwi (z oka) wielkości grochu", oraz, że obrażenia zadano „twardem ciałem".

Napastowany zaraz na drugi dzień rano udał się do komisarjatu policji, meldując o napadzie i oświadczając, że jednego z napastników poznał i że jest nim niejaki Władysław Pietrzykowski, urzędnik z sejmiku i „strzelec", który w ubiegły piątek dostał się w roli prowokatora na zebranie Stronnictwa Narodowego i został przez zebranych, za nieodpowiednie zachowanie wyrzucony za drzwi. W komisarjacie odpowiedziano p. Borzęckiemu, że to jest sprawa prywatna i że p. Borzęcki powinien ją załatwić przez sąd. Dopiero na interwencję z redakcji „Słowa" i wyraźne zapytanie (przy świadku), czy dyżurny przodownik odmawia przyjęcia meldunku, odpowiedni protokół sporządzono.

Na drugi dzień wymieniony Władysław Pietrzykowski odgrażał się, że to nie koniec i że nastąpią dalsze napady na Młodych O. W. P.

Bandyckie metody w walce politycznej rozpowszechniają się w Polsce coraz szerzej.

KRWAWE WYPADKI W POZNANIU.

Niedziela, 23 marca.

Niedziela, dzień 23 marca b. r. krwawo zapisała się w dziejach Poznania. W dniu tym w związku z protestami przeciw narzucaniu społeczeństwu galówek imieninowych — doszło do niebywałych, jak dotychczas, wystąpień policji przeciw manifestującej młodzieży. Rezultatem była znaczna liczba lżej i ciężej rannych.

Już w ciągu tygodnia, poprzedzającego wspomniany dzień, aresztowano paru studentów za krytyczne uwagi na temat galówki. W niedzielę rano na chodnikach i parkanach pojawiły się napisy, skierowane przeciw Piłsudskiemu i „sanacji".

Do starć doszło wieczorem w związku z akademją ku czci Piłsudskiego, urządzoną w auli uniwersytetu. Już na samej akademji doszło do protestów. Kiedy „sanatorzy" zaśpiewali „Pierwszą Brygadę" — część publiczności zaintonowała „Rotę". Sytuację ratowała orkiestra, grając „Pierwszą Brygadę".

Zajścia te miały miejsce, chociaż strzelcy przeprowadzili niesłychanie ostrą kontrolę przy wpuszczaniu gości, i chociaż następnie pozamykano wszelkie drzwi, mimo, że sala w części tylko była zapełniona.

Wobec zamkniętych drzwi tłumy publiczności gromadziły się przed uniwersytetem; szczególnie dużo było widać młodzieży akademickiej. Zauważono, że dużo strzelców i policji uwija się obok Collegium Minus na terenie uniwersyteckim, widocznie, żeby zagrodzić studentom wstęp tamtędy do gmachu uniwersyteu. Okazało się później, że

na dzień ten ściągnięto specjalnie strzelców z całej Wielkopolski, a także z województwa łódzkiego.

W pewnym momencie zapanowało wśród młodzieży ogromne wzburzenie, gdy zauważono policję i strzelców wewnątrz gmachu uniwersyteckiego. Młodzież zażądała natychmiastowego opuszczenia gmachu przez policję i strzelców. Na interwencję u komendanta policji, szeregowi usunęli strzelców. Krótko potem przybył na miejsce rektor uniwersytetu, zawiadomiony o zajściach przez Poznański Komitet Akademicki, i nakazał policji opuszczenie gmachu, poczem wysłuchał sprawozdania z przebiegu wypadków, które mu złożyła delegacja młodzieży.

Tymczasem przed gmachem auli uniwersyteckiej oczekiwano wyjścia publiczności z akademji. Gdy u drzwi stanęła znowu bojówka strzelecka, rozległy się protesty studentów, że czują się oni na terenie uniwersytetu gospodarzami i nie pozwolą obcym czynnikom uzurpować sobie tych praw.

Gdy z uniwersytetu wyszedł wojewoda Raczyński i skierował się do samochodu, zaintonowano marsza żałobnego Chopina.

Ponadto zgromadzeni wznosili okrzyki: „Niech żyje państwo narodowe!", „Precz z galówkami orjentalnemi!" Padały też aluzje do wywiadu o „zamiarze zastrzelenia kilku panów", o „talerzu z ekskrementami" itp. Skonsygnowana policja zaczęła tłum rozpędzać bagnetami i białą bronią. Policjanci w bezprzykładny sposób bili młodzież kolbami i kaleczyli ją bagnetami, przewracali nawet kobiety. Młodzież zaintonowała „Rotę". Nastąpiła szarża policji konnej.

Skutki tych ataków były zaiste niezwykłe. Szereg studentów odniosło poważne rany kłute od bagnetów i cięte od szabli. Poważniejsze rany odnieśli: p. Miller Adolf — dłoń przekłuta bagnetem ; p. Kosmal Karol — cięcie szablą w głowę; p. Nowicki Bronisław — cięcie bagnetem w twarz; p. Wittig Zbigniew — padł nieprzytomny pod uderzeniem kolbą w pierś; p. Jabłoński — potłuczenie ręki kolbą; p. Sadkowski Zbigniew — uderzenie kolbą w twarz; p. Hernet — cięcie szablą w głowę. Kilku studentów opatrzono na miejscu w gmachu uniwersytetu, innych, w tem kilku nieprzytomnych, odwieziono do szpitala. Wielu potratowano końmi w czasie szarży i jej powtarzających się ataków. Policji „pomagały" w sposób „bohaterski" bojówki „Strzelca". Ogółem rannych zostało około 30 osób.

Wzburzona do ostateczności młodzież podążyła grupami przed prezydjum policji, gdzie znów spotkała się z szarżą oddziałów policji konnej. Rozproszona na chwilę, zgromadziła się młodzież ponownie na placu Wolności, manifestując samorzutnie swe uczucia. Odśpiewano „Rotę", poczem wzniosły się okrzyki: „Niech żyje państwo narodowe!", „niech żyje rząd narodowy!" Policja wykonała znowu szarżę, ponawiając ją kilkakrotnie i wjeżdżając na chodniki, do bram domów.

Do późnej nocy policja, zwłaszcza konna, rozpraszała gromadzące się wciąż tłumy. Przez całą noc krążyły po mieście patrole policji konnej i pieszej.

Aresztowano 30 studentów, których policja zwolniła dopiero na interwencję p. dziekana L. Jaxy-Bykowskiego. Prezydjum policji nie chciało wogóle rozmawiać z Poznańskim Komitetem Akademickim, naczelną reprezentacją młodzieży akademickiej uniwersytetu poznańskiego.

Poniedziałek, 24 marca.

Niedzielne wypadki poruszyły całe zdrowo myślące społeczeństwo. Nawet ludzie nie sympatyzujący z młodzieżą narodową, ostro potępiali brutalne wobec niej występy. Pisma poznańskie rozchwytano momentalnie. Kilkakrotnie wydane dodatki nadzwyczajne wykupiono w jednej chwili.

Młodzież akademicka poruszona była do głębi. Jedynie dzięki nieustannej interwencji przywódców młodzieży i Poznańskiego Komitetu Akademickiego oburzenie to nie wyraziło się w formie ostrych odruchów zbiorowych. Wiecu, który miał się po południu, na życzenie Jego Magnificencji rektora Kasznicy nie zwołano.

Około godz. 17 do nowego Domu Akademickiego zaczęły napływać rzesze akademików, domagając się informacyj. Wówczas zabrał głos prezes Młodzieży Wszechpolskiej dr. Zdzisław Jaroszewski i wyjaśnił, że Poznański Komitet Akademicki zobowiązał się wobec Jego Magnificencji rektora Kasznicy do użycia całego swego wpływu, aby młodzież żadnych manifestacyj nie urządzała. Posłuszna wezwaniu Jego Magnificencji i żywiąc pełne zaufanie do Poznańskiego Komitetu Akademickiego, młodzież akademicka, mimo niezwykle wyjątkowej sytuacji, podporządkowuje się karnie, oczekując wiecu, który zwoła Komitet. Albowiem reakcja nastąpić musi. Kończąc, mówca wezwał zebranych do spokojnego rozejścia się. Mówcę gorąco oklaskiwano. Następnie przemówił p. Zb. Kajkowski, prezes Poznańskiego Komitetu Akademickiego, zapoznając kolegów z jego akcją i zapewniając, że dołoży wszelkich starań, aby młodzież uzyskała należytą satysfakcję za popełnione wobec niej niesłychane gwałty. Oświadczenie to przyjęto burzliwemi oklaskami i okrzykami na cześć P. K. A.

Mimo naprężonej sytuacji, tłumy powoli rozeszły się.

W poniedziałek popołudniu specjalne odezwy do młodzieży wydały Poznański Komitet Akademicki i Młodzież Wszechpolska. Odezwa Poznańskiego Komitetu Akademickiego stwierdzała, że J. M. Rektor Kasznica prowadzi śledztwo w sprawie zajść. W związku z tem Komitet wezwał poszkodowanych studentów do zgłaszania się w jego biurze.

Wtorek, 25 marca.

Wielkie wzburzenie wywołał wśród szerokich rzesz młodzieży akademickiej opis krwawej masakry niedzielnej przez miejscowy organ „sanacyjnych" konserwatystów „Dziennik Poznański". Treść tej notatki jest tak bezprzykładna, że należy ją tu przytoczyć:

„Występ mętów przed uniwersytetem"
„Aresztowano kilku komunistów i złodziei".

„Podniosły nastrój wczorajszej akademji ku czci Marsz. Piłsudskiego został zakłócony wielce niemiłym incydentem. Oto przy wyjściu z sali publiczności gromadzące się pod osłoną nocy w pobliskich plantacjach męty społeczne wszczęły awanturę, wznosząc antypaństwowe okrzyki. —

„Dzielnej postawie naszej tyle razy już wypróbowanej policji należy zawdzięczyć, że motłoch uliczny na widok mundurów rzucił się w popłochu do ucieczki. Aresztowano kilku znanych na bruku poznańskim komunistów, wśród których rej wodził niejaki Wyganowski, będący podobno studentem. (?) W czasie zamieszania szereg osób padło ofiarą kradzieży kieszon-

kowych i postradało zegarki, portmonetki i t. p.

Dla uwydatnienia całej ohydy przytoczonej notatki warto podkreślić m. i. fakt, że wymieniony w niej p. Wyganowski jest wiceprezesem Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej i wybitnym działaczem akademickim.

Zarząd Młodzieży Wszechpolskiej zwrócił się do Poznańskiego Komitetu Akademickiego o podjęcie odpowiednich kroków wobec niesłychanej napaści „Dziennika Poznańskiego".

W związku z sytuacją młodzież postanowiła urządzić manifestacyjny korowód.

W południe głównemi ulicami miasta kroczyły długie i barwne sznury młodzieży akademickiej w liczbie około dwóch tysięcy. Młodzież wyszła z Collegium Minus, przez pl. Wolności skierowała się al. Marcinkowskiego na Pocztową i przed redakcję „Dziennika Poznańskiego", dokąd udała się delegacja w osobach wiceprezesa Poznańskiego Komitetu Akademickiego p. Smoczkiewicza, b. prezesa korporcji „Silesia" p. Kołodzieja i prezesa Młodzieży Wszechpolskiej dr. Jaroszewskiego z żądaniem zadośćuczynienia za bezprzykładną napaść na młodzież akademicką.

W redakcji „Dziennika Pozn." delegacja zażądała widzenia się z naczelnym redaktorem. Oświadczono jej, że niema redaktora naczelnego. Stwierdzono dalej, że nieobecny jest również zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny. Członkowie delegacji byli upoważnieni do żądania sprostowania kłamliwej i uwłaczającej młodzieży akademickiej notatki, stawiającej młodzież akademicką na równi z mętami ulicznemi, złodziejami i komunistami. Ze zdumieniem dowiedzieli się przedstawiciele młodzieży akademickiej, że w redakcji „Dziennika Poznańskiego" za notatkę wspomnianą nikt ze składu redakcji nie chciał wziąć odpowiedzialności.

Długie sznury młodzieży akademickiej poszły spokojnie dalej ulicami miasta, podając sobie ponad głowami symboliczny — talerz... Znamienny ten dokument złożono na środku placu Wolności, poczem młodzież rozeszła się do domów.

Nadmienić należy, że — widocznie na daną wskazówkę — cała prasa „sanacyjna" zestawiła młodzież akademicką z „mętami społecznemi". Komunikat P. A. T. — również niewątpliwie inspirowany — pisał o „motłochu wraz z korporantami".

Środa, 26 marca.

W dniu tym odbył się z wielkiem naprężeniem oczekiwany ogólno-akademicki wiec manifestacyjny, zwołany przez Poznański Komitet Akademicki. W westybulu auli zebrało się zgórą 2000 osób. O godz. 17-tej wiec zagaił p. Zbigniew Kajkowski, prezes Poznańskiego Komitetu Akademickiego, który, powitawszy przedstawicieli Senatu Akademickiego w osobach pp. prof. dr. Ludwika Jaxy-Bykowskiego i prof. dr. F. Znanieckiego, stwierdził, że młodzież zebrała się celem zaprotestowania przeciw pogwałceniu godności akademickiej.

Przebieg zajść zreferował członek Poznańskiego Komitetu Akademickiego i prezes Poznańskiego Koła Międzykorporacyjnego p. Roman Gierszewski. M. in. stwierdził on, co następuje:

„Moralne prawo do manifestowania przed uniwersytetem — przed i po akademji — mieliśmy, ponieważ ostatniemi czasy poruszono nasze najświętsze uczucia systematycznem rzucaniem obelg na naród, deptaniem jego godności, i mieszaniem z błotem tych, którzy stają w obronie praworządności (burza oklasków). Ślubujemy, że do ostatniej kropli krwi bronić będziemy naszych świętości narodowych (oklaski)".

Bardzo ostro napiętnował mówca fakt zohydzania młodzieży akademickiej przez prasę „sanacyjną" i komunikaty P. A. T.-a. Przemówienie p. Gierszewskiego przyjęto burzą oklasków, poczem przez aklamację przyjęto rezolucję treści następującej:

„Wiec ogólno - akademicki stwierdza, że

„1) po raz pierwszy pogwałcono zapewnioną ustawowo autonomję Uniwersytetu Poznańskiego przez wkroczenie policji i najście „Strzelca", na teren Uniwersytetu bez zezwolenia, a nawet wiedzy, Jego Magnificencji Rektora,

„2) po raz pierwszy użyto w Poznaniu wobec młodzieży akademickiej bagnetów i szabel, raniąc poważnie kilkunastu nie stawiających oporu studentów, a nawet uchodzących, w czem kierownicze czynniki policyjne rozminęły się niewątpliwie z zadaniami, do których są powołane,

„3) w atakach na młodzież akademicką brał czynny udział, organizacyjnie wcale do tego nie powołany „Strzelec" bijąc podstępnie kastetami bezbronnych z tyłu,

„4) niestety wmieszali się do zajść oficerowie czynni wojsk polskich, co głęboko zabolało młodzież, przejętą wysokiem poszanowaniem munduru armji narodowej.

„Wobec powyższego wiec ogólno - akademicki protestuje:

„1) przeciw naruszaniu autonomji Uniwersytetu przez jakiekolwiek postronne czynniki,

„2) przeciwko wysługiwaniu się organizacją partyjną w walce z młodzieżą akademicką, jak również protestuje przeciwko tolerowaniu prowokujących wystąpień tych organizacyj przez czynniki decydujące,

„3) z pełną ufnością zwraca się do władz wojskowych, żeby w przyszłości uniemożliwiły narażania na szwank godności munduru naszego wojska,

„4) zwraca się do władz cywilnych, by wystąpienia funkcjonarjuszy policyjnych odpowiadały jej szczytnemu powołaniu.

Na tem p. Kajkowski zamknął wiec, poczem wśród okrzyków na cześć J. Magnificencji p. rektora, obecnych profesorów, Poznańskiego Komitetu Akademickiego, autonomji uniwersyteckiej oraz państwa i rządu narodowego młodzież opuściła gmach uniwersytecki.

Po wiecu młodzież udała się w pochodzie manifestacyjnym dwójkami z Collegium Minus przez główne ulice miasta przed nowy dom akademicki, gdzie nastąpiło rozwiązanie korowodu. Krocząca w liczbie około 3000 w skupieniu młodzież natknęła się na Starym Rynku na oddział policji konnej. Nie wpłynęło to jednak na zakłócenie poważnego charakteru manifestacji. Przed domem akademickim na wezwanie członka Pozn. Komitetu Akad. p. Dabińskiego wszyscy rozeszli się w spokoju, wznosząc ponownie okrzyki na cześć państwa i rządu narodowego.

Czwartek, 27 marca.

Młodzież Wszechpolska zwołała na czwartek wieczór zebranie ogólne.

Po przemówieniach pp. Jaroszewskiego i Wyganowskiego przyjęto rezolucję, stwierdzającą m. i., że „narodowa młodzież akademicka miała prawo i obowiązek zaprotestowania przeciw narzucaniu społeczeństwu orjentalnego kultu jednostki, która ustawicznie lży naród polski. Młodzież narodowa nie ustanie w walce o wielką Polskę, wielką moralnie i materjalnie".

ECHA WYDARZEŃ POZNAŃSKICH W KRAJU

Krwawa masakra imieninowa wywołała w całym kraju wielkie oburzenie. Prasa narodowa całej Polski zdecydowanie potępiła brutalne maltretowanie młodzieży akademickiej.

Stanowisko młodzieży innych środowisk.

Zareagowała też silnie młodzież akademicka innych środowisk.

We Lwowie we wtorek, dnia 25 marca młodzież urządziła manifestację, protestując przeciw gwałtom, dokonanym w Poznaniu.

Pozatem Lwowski Komitet Akademicki, jako naczelna reprezentacja lwowskiej młodzieży akademickiej, nadesłał do Pozn. Kom. Akademickiego pismo o następującej treści:

„Szanowni Koledzy!" Wyrażamy uznanie dla Waszej dzielności i odwagi. Cześć kolegom, ofiarom niecnych metod. Czujni i baczni stoimy przy Was. Jesteśmy gotowi, jak zawsze tak i obecnie poprzeć Wasze wysiłki".

(—) Wł. Babel, prezes. (—) St. Dzierzbicki, sekretarz.

W Lublinie d. 28 marca odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Koła Lubelskiego Młodzieży Wszechpolskiej z udziałem przedstawicieli korporacji „Concordia" i korp. „Hetmania". Przedmiotem obrad były wypadki poznańskie.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Młodzieży Wszechpolskiej p. A. Serafina zabrał głos p. S. Wojciechowski, który w mocnych i krótkich słowach przedstawił przebieg zajść poznańskich, a następnie umotywował konieczność zajęcia przez młodzież narodową Katol. Uniw. Lub. zdecydowanego stanowiska wobec tych niesłychanych wydarzeń. W związku z tem uchwalono odpowiednie rezolucje, utrzymane w bardzo mocnym tonie.

Zareagował też Naczelny Komitet Akademicki w Warszawie. W dniu 26 marca udali się do J. M. rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Tadeusza Brzeskiego: prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego p. Zygmunt Judycki i prezes „Bratniej Pomocy" studentów Uniwersytetu Warszawskiego p. Jerzy Kurcjusz, prosząc p. rektora o interwencję u odpowiednich władz w sprawie bezprzykładnego zachowania się organów bezpieczeństwa względem młodzieży akademickiej w Poznaniu. W czasie wizyty zostały omówione szczegółowo ostatnie wypadki w Poznaniu. Prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego p. Judycki zwrócił się do rektora Uniwersytetu Warszawskiego imieniem całej młodzieży akademickiej, jako do przedstawiciela senatów wszystkich wyższych uczelni Rzeczypospolitej Polskiej, wiedząc, że interwencja rektora Uniwersytetu Warszawskiego u władz miarodajnych może najpomyślniej sprawę załatwić. Pan rektor po wysłuchaniu zdania delegatów przyrzekł podjąć w najbliższym czasie odpowiednie kroki u władz miarodajnych, które mogłyby dać młodzieży akademickiej całkowite zadośćuczynienie i pewność, że podobne wystąpienia nie będą miały na przyszłość miejsca.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Naczelnego Komitetu Akademickiego w dniu 29 marca powzięto następującą uchwałę:

„Naczelny Komitet Akademicki, po dokładnem zapoznaniu się z przebiegiem krwawych wypadków w związku z uroczystościami imieninowemi ministra spraw wojskowych p. Józefa Piłsudskiego, stwierdza:

„1) że przez wkroczenie policji państwowej na teren Uniwersytetu Poznańskiego, bez zezwolenia, a nawet wiedzy Jego Magnificencji Pana Rektora, pogwałcono zapewnioną ustawowo autonomję wyższej uczelni — szanowaną nawet przez zaborców i uznaną od wieków we wszystkich państwach kulturalnych;

„2) że przez użycie przeciw akademikom polskim szabel oraz bagnetów i poranienie przez policję szeregu bezbronnych studentów — zaufanie, jakie chce żywić młodzież do czynników bezpieczeństwa, zostało podcrwane, tembardziej, że mimo znanego okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, brutalne metody wobec młodzieży akademickiej są stale stosowane i stwarzają wrażenie systemu;

„3) że oddział uznanego oficjalnie za organizację przysposobienia wojskowego „Strzelca" podstępnie napadł na akademików z tyłu, używając przeciw nim kastetów;

„4) że niestety wtrącali się do zajść oficerowie czynni wojsk polskich, co głęboko zabolało młodzież, która czci i kocha mundur polskiego żołnierza.

„Wobec powyższych faktów, Naczelny Komitet Akademicki żąda:

„1) przeproszenia przez odpowiednie władze Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Poznańskiego, jako gospodarza eksterytorjalnej uczelni oraz Jego Magnificencji Pana Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, jako przedstawiciela senatów wszystkich wyższych uczelni Rzeczypospolitej Polskiej;

„2) należytego ukarania funkcjonarjuszy państwowych, winnych powyżej przytoczonych przekroczeń policji w stosunku do autonomji uniwersyteckiej oraz młodzieży akademickiej;

„3) rozwiązania oddziału poznańskiego „Strzelca" za przekroczenie statutu organizacji przysposobienia wojskowego.

„Naczelny Komitet Akademicki wobec słusznego wzburzenia panującego na wyższych uczelniach, wzywa ogół polskiej młodzieży akademickiej do zachowania spokoju i do złożenia z całą ufnością sprawy obrony autonomji wyższych uczelni i honoru akademika polskiego w ręce Ich Magnificencyj Panów Rektorów oraz Naczelnego Komitetu Akademickiego, jako reprezentacji ogółu polskiej młodzieży akademickiej".

Społeczeństwo wielkopolskie wobec wypadków.

W dniu 8 kwietnia w sali Jarockiego w Poznaniu odbyło się wielkie zgromadzenie obywatelskie w obronie podstaw moralnych życia publicznego przy udziale tłumów społeczeństwa wielkopolskiego. Na zgromadzeniu tem, któremu przewodniczył senator dr. Seyda i gdzie przemawiali p. Wł. Krzyżagórska, dr. St. Piotrowski, prof. dr. J. Kostrzewski, potępiono w sposób kategoryczny zachowanie się władz bezpieczeństwa wobec młodzieży akademickiej i uchwalono odpowiednie rezolucje.

Podobne rezolucje zapadły też na zebraniach różnych towarzystw wielkopolskich, jak Związku Powstańców i Wojaków, Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego itd.

WYPADKI W KRAKOWIE I LUBAWIE.

Nietylko jednak w Poznaniu, ale i w innych miejscowościach doszło do protestów przeciw narzucaniu społeczeństwu galówek ku czci p. Piłsudskiego.

We wtorek, 18 marca w Krakowie pojawiły się na mieście ulotki, skierowane przeciw galówce, a wieczorem tłumy młodzieży protestowały przeciw narzucanym obchodom.

Podczas wieczornego capstrzyku na Rynku Głównym wśród zgromadzonej publiczności odezwały się protesty Policja, szukając sprawców, rzuciła się na grupę akademików i aresztowała dwudziestu kilku z nich, między innymi p. W. Niessnera.

W drodze na strażnicę wojskową aresztowani wznosili okrzyki „Niech żyje państwo narodowe" i inne, na co posterunkowi i cywilni agenci zareagowali biciem. Na strażnicy poddano kilku zpośród aresztowanych akademików osobistej rewizji, zabierając im notesy, listy, fotografje i t. p.

Wkrótce przybył silnie wzburzony pułkownik Mond, który, po zapoznaniu się z nazwiskami aresztowanych, zażądał bliższych danych co do ich osób. Gdy usłyszał odpowiedź, że ma do czynienia z narodowcami, porównał ich z komunistami, na co akad. Niessner odpowiedział, że młodzież narodowa na terenie uniwersytetu prowadzi ostrą walkę z komunistami, podczas, gdy „sanatorzy" stawiali przy wyborach do Bratniej Pomocy kandydaturę akademika Kasty, skazanego obecnie za agitację wywrotową.

Zdenerwowany pułkownik groził i nazywał działalność narodowej młodzieży antypaństwową. P. Niessner odparł na to, iż nie boi się pogróżek, ponieważ za aresztowanymi stoi 30 tysięcy akademików narodowców, którzy protestują przeciwko wymuszonym galówkom.

Tu już pułk. Mond przestał zupełnie panować nad sobą i krzyknął: „Milczeć! Tu jest strażnica wojskowa. Ani pary z ust!" I zwracając się do porucznika: „Pan, panie poruczniku, jest odpowiedzialny za to. Jak który puści parę, to za mordę! My mamy na was sposoby. Jak będziecie coś gadać, to was tak unieszkodliwimy, że wyjdziecie stąd naznaczeni!"

A jednak w chwilę potem uwięzieni „puścili parę z ust", odpowiedzieli słowami „Roty". Komendant miasta, pułk. Kostrzewski i oficer służbowy stanęli odruchowo na baczność, za ich przykładem poszli żołnierze i policjanci. Słowa „Roty" wydobywały się przez otwarte okna na Rynek, gdzie wnet zostały podchwycone przez zgromadzone tłumy.

Po ukończeniu „Roty" pułkownik Mond już spokojniejszym głosem powiedział, że wojsko ma swoje metody, które są czasem brutalne, na co otrzymał odpowiedź, że w ciągu ostatnich czterech lat miano czas się o tem przekonać.

Tymczasem wzburzenie tłumów, gromadzących się przed odwachem, wzmagało się z każdą chwilą. Mimo wysiłków policji tłum coraz bardziej napierał na odwach, śpiewając „Rotę" i hymn narodowy, tudzież wznosząc okrzyki „Niech żyje państwo narodowe!", „precz z sanacją!", — „żądamy uwolnienia uwięzionych". Ostatecznie na skutek interwencji prezesa Krakowskiego Komitetu Akademickiego zwolniono aresztowanych. Zgromadzona młodzież akademicka udała się następnie tłumnie na uniwersytet, skąd po odśpiewaniu hymnu narodowego rozeszła się spokojnie do domów.

Do bardzo burzliwych zajść doszło też w Lubawie na Pomorzu.

We wtorek, 18 marca wieczorem wyruszył z przedmiejskiego seminarjum nauczycielskiego capstrzyk imieninowy z pochodniami, złożony z orkiestry seminarjum, oddziału straży granicznej i oddziału policji. Na ulicach otoczyły tłumy idących w capstrzyku i wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć gen. Józefa Hallera, zagłuszając dźwięki kapeli.

Gdy capstrzyk zatrzymał się na rynku i policjanci oraz strażnicy zaczęli śpiewać z towarzyszeniem orkiestry „Pierwszą Brygadę", padły z tłumu wrogie okrzyki, poczem publiczność zaczęła śpiewać „Boże coś Polskę", zagłuszając dźwięki „Brygady". Pragnąc uspokoić wzrastające wzburzenie, dyrygent orkiestry polecił grać „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Zgromadzone tłumy odśpiewały hymn i bezpośrednio potem zaczęły znowu wznosić okrzyki na cześć gen. Hallera. Wobec tego uczestnicy capstrzyku skierowali się z powrotem do seminarjum, odprowadzani przez zwarty pierścień publiczności.

W chwili, gdy tłumy rozchodziły się spokojnie do domu, policja poczyniła liczne aresztowania. Wśród aresztowanych byli: Alojzy Licznerski, Paweł i Józef Podobińscy, Bronisław Jarominiewski, Stanisław i Wacław Żuralscy, Kazimierz Graszel, Maksymiljan Leski, Feliks Zaleski, Antoni Zabłotny, Bronisław Bronkowski i Franciszek Tykarski.

Aresztowania te wzmogły jeszcze wzburzenie w mieście, wobec czego przez całą noc patrolowały oddziały straży granicznej.

Dnia następnego tłumy ludności pospieszyły do sali hotelu „pod Orłem", gdzie miała się odbyć akademja imieninowa ku czci Piłsudskiego. Żadnego z mówców, którzy chcieli mówić o Piłsudskim, nie dopuszczono do głosu, a dźwięki „Pierwszej Brygady" zagłuszono pieśniami narodowemi i okrzykami na cześć gen. Hallera, Romana Dmowskiego i Paderewskiego.

Na rozkaz starosty interwenjowała policja, ale w sali panował taki tłok, że nie mogła nic wskórać. W miejskiej szkole powszechnej na wzniesiony okrzyk na cześć Piłsudskiego dziatwa odpowiedziała okrzykiem: niech żyje gen. Haller! W sali zawieszono portret Hallera.

Do podobnych manifestacyj doszło i w innych miastach, jak np. w Rogoźnie i Stęszewie.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA.

— **Młodzież narodowa górą w „Bratnich Pomocach".** Odbył się ostatnio szereg walnych zebrań akademickich „Bratnich Pomocy". Przyniosły one zdecydowane zwycięstwo młodzieży narodowej, co jest tem znamienniejsze, że narodowcy od szeregu lat sprawują rządy w olbrzymiej większości „Bratnich Pomocy", narażeni są więc na łatwe, demagogiczne ataki opozycjonistów z „sanacji" i lewicy. Wynik walnych zebrań zaświadczył, że szerokie rzesze młodzieży z pełnem zaufaniem i wdzięcznością odnoszą się do pracy swych kolegów z obozu narodowego w zarządach „Bratnich Pomocy".

W dniu 25 stycznia odbyło się walne zebranie „Br. Pomocy" Szkoły Głównej Gospod. Wiejskiego w Warszawie. Prezesem wybrany został większością dwóch trzecich głosów kandydat obozu narodowego p. Andrzej Grabski.

Walne zebranie „Bratniej Pomocy" Uniw. Stefana Batorego w Wilnie odbyło się w dniu 11 lutego. Nowym prezesem wybrano kandydata młodzieży narodowej p. Ryszarda Puchalskiego, który otrzymał 511 głosów. 371 głosów padło na kandydata „Odrodzenia" p. Święcickiego, popartego przez „sanację". 23 osoby wstrzymały się od głosu.

W dniu 23 lutego odbyło się walne zebranie „Br. Pomocy" Uniwersytetu Warszawskiego. Prezesem wybrany został kandydat obozu narodowego p. Jerzy Kurcjusz (633 głosy). Kandydat „demokratów" p. Sawicki uzyskał 198 gosów, a kandydat pewnego odłamu kół prowincjonalnych p. Orzechowski 141 gł.

Na walnem zebraniu „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu Poznańskiego w d. 24 lutego przeszła w całości lista Narodowego Komitetu Samopomocowego z kol. Józefem Nowackim jako prezesem na czele, skupiając 669 głosów. Lista przeciwna, popierana przez „Odrodzenie", „Myśl Mocarstwową", Młodzież Ludową, Młodzież Demokratyczną, socjalistów i t. zw. korporacje chrześcijańskie uzyskała głosów 395. — Zaznaczyć należy, że już poprzednio młodzież narodowa zwyciężyła też na walnem zebraniu „Bratniej Pomocy" Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu.

Na walnem zebraniu „Bratniej Pomocy" Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie w d. 16 marca prezesem wybrany został kandydat obozu narodowego p. Jan Arlitewicz.

Młodzież narodowa zwyciężyła również w zupełności na walnem zebraniu „Bratniej Pomocy" Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, odbytem w dniu 30 marca. Prezesem wybrany został p. Dębski. *(w)*

— **Wobec agitacji komunistycznej.** Młodzież narodowa wyższych uczelni krakowskich wypowiedziała zdecydowaną walkę akademickim organizacjom o tendencjach komunistycznych. Walka ta zaostrzyła się po próbie rozbicia wiecu akademickiego, protestującego przeciw uciskowi religijnemu w Sowietach, przez komunistów. Wówczas postanowiono nie dopuszczać do odbywania się w murach uniwersytetu zebrań komunizującej organizacji akademickiej „Życie". Zgodnie z tem postanowieniem zebranie organizacji tej w drugiej połowie marca uniemożliwiono przez usunięcie zgromadzonych (wśród których przeważali oczywiście semici) z murów uniwersytetu.

Wkrótce po tych zajściach wobec wzmożonej roboty studentów komunistycznych, władze policyjne aresztowały 18 akademików za komunistyczną propagandę. Wśród aresztowanych większość stanowią Żydzi.

Wszystkie te wypadki skłoniły młodzież narodową do wszczęcia energicznej akcji, zmierzającej do likwidacji stowarzyszeń komunizujących.

W końcu ubiegłego trymestru odbyło się zwołane przez Krakowski Komitet Akademicki zebranie przedstawicieli najpoważniejszych organizacyj akademickich w celu zajęcia jednolitego stanowiska w sprawie działających na terenie uniwersyteckim organizacyj komunizujących.

W zebraniu wzięli udział m. in. przedstawiciele Młodzieży Wszechpolskiej, korporacyj, Sodalicji. Wynikiem konferencji jest zgoda przeważającej większości stowarzyszeń na wysłanie specjalnego memorjału w sprawie komunizujących organizacyj akademickich do Senatu Akademickiego oraz na zwołanie w tej sprawie wiecu ogólno—akademickiego w III trymestrze.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

— **„Grenzlandarbeit" młodzieży niemieckiej.** Czasopismo berlińskie „Der Deutsche Spiegel" zamieściło niedawno alarmujący artykuł niejakiego Kurta Bauma p. t. „Praca polityczna korporacyj polskich". W artykule tym p. Baum, powołując się na polski rocznik korporacyjny, twierdzi, że korporacje akademickie w Polsce prowadzą wytężoną działalność antyniemiecką, mającą na celu wzmaganie polskości w obszarach kresowych, na terenie w. m. Gdańska, a także we wschodnich obszarach Rzeszy Niemieckiej. Autor omawia później działalność korporacyj: „Wisły", „Gedanji", „Helanji", „Grunwaldji", „Masovii" i „Baltii". O korporacji „Baltia" p. Baum wyraża się następująco:

„Osobliwość stanowi założona w d. 7 grudnia 1922 r. na uniwersytecie poznańskim, korporacja „Baltia", która za swe szczególne zadanie uważa „budzić w społeczeństwie miłość do morza, polszczyć wybrzeże Bałtyku, wzmacniać posiadanie tego wybrzeża i rozszerzać je". Dalej czytamy w roczniku: „Nazwa odpowiada celom, barwy są barwami Gdańska. Giermkowie są zobowiązani dowieść swej znajomości literatury ruchu narodowego w Polsce — szczególnie dzieł patrona „Baltii", Romana Dmowskiego".

„W tych słowach — kończy p. Baum — spoczywa smutna i poważna ironja, gdyż pod barwami Gdańska polscy studenci walczą dla imperjalistycznych idei Romana Dmowskiego, przedewszystkiem więc przeciw (?) samemu Gdańskowi".

Artykuł p. Bauma, którego streszczenie ukazało się następnie na łamach wielu pism niemieckich (np. nacjonalistycznej „Deutsche Tageszeitung") — niestety w zbyt pochlebnych dla nas barwach przedstawił pracę kresową polskich organizacyj akademickich. Daleko nam jeszcze do takiego rozmachu i rozmiarów tej pracy.

Oczywiście przesadne ujęcie sprawy przez p. Bauma miało na celu zachęcić młodzież niemiecką do jeszcze intensywniejszej pracy na „zagrożonym wschodzie niemieckim" — a także w zachodnich dzielnicach Polski. Praca ta prowadzona jest z niemiecką systematycznością i z wielkim nakładem środków już od szeregu lat. Przewyższa ona o całe niebo wszelkie dotychczasowe poczynania polskie w tej dziedzinie.

Niedawno właśnie, bo dnia 18 stycznia r b. w Poczdamie odbył się zjazd akademicki dla problemów polityki kresowej („Grenzpolitische Schulungstagung"), urządzony przez naczelną organizację studentów niemieckich „Vereinigte Deutsche Studentenschaft". W zjeździe tym, jak donosi „Deutsche Akademiker - Zeitung" (nr. 7) brali także udział studenci z Polski, Litwy, Austrji, Flandrji i Czechosłowacji. Przemawiali m. i. dr. Löber i dr. Ullmann.

Jak się zdaje, związki studentów niemieckich w Polsce („Vereine der Deutscher Hochschüler") istniejące w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Krakowie, utrzymują wogóle żywy kontakt z organizacjami akademickiemi w Rzeszy Niemieckiej i biorą wybitny udział w robocie „granicznej" (w tym wypadku jest ona robotą na terenie Polski).

Wspomniana już „Deutsche Akademiker Zeitung" (w nr. 9) donosi też o kursie dla kierowników akademickich związków sportowych i gimnastycznych, urządzonym przez „Verband der Turnerschaften auf Deutschen Hochschulen" w czasie od 28 lutego do 2 marca r. b. Wieczory kursu były poświęcone „pogadankom kresowym". Wygłoszono referaty o wschodzie, Niemcach sudeckich oraz Alzacji i Lotaryngji. Referaty ilustrowane były przeźroczami. „Instytut dla Niemców zagranicznych" w Sztutgarcie nadesłał na kurs specjalne dane i wykresy, dotyczące niemczyzny zagranicznej.

Akademicka grupa miejscowa organizacji „Verein für das Deutschtum im Auslande" w Berlinie powołała do życia specjalną „wspólnotę" pracy nad zagadnieniami wschodniemi („Arbeitsgemeinschaft über Ostfragen"). Na ostatniem zebraniu owej wspólnoty mówił dr. Pleyer z akademji nauk politycznych o pozycji geo-politycznej Niemców na wschodzie. W sprawozdaniu o tem posiedzeniu czytamy:

„Zebranie, które miało bardzo liczną frekwencję, dowiodło, jak mocną stopą idee „Verein für das Deutschtum im Auslande" stanęły już na uniwersytetach i jak wiele zainteresowania okazują dziś studenci niemieccy dla spraw wschodnich, jako najbardziej palących spraw całego narodu".

Agitacja na rzecz niemczyzny kresowej i zagranicznej przybrała na terenie całych Niemiec (a także Austrji) niebywałe wprost rozmiary. We wszystkich krajach Rzeszy Niemieckiej jest obecnie w toku włączanie do programów szkolnych nauki o „Grenz- und Auslandsdeutschtum". W 14 krajach niemieckich nauka ta już się odbywa — zarówno w wyższych klasach szkół ludowych, jak w gimnazjach, liceach itd.

Kiedyż i my wprowadzimy do programu nauczania naukę o siedmiu miljonach Polaków, zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej?

W uzupełnieniu danych powyższych donieść jeszcze należy, że t. zw. Zakon Młodoniemiecki („Jungdeutscher Orden") rozwija specjalnie żywą działalność w kierunku wzmacniania niemczyzny na Mazurach i Warmji. Istnieją też poważne poszlaki, że tajni członkowie i emisarjusze „Jungdo" (tak się nazywa w skróceniu „Zakon Młodoniemiecki") prowadzą robotę irredentystyczną na terenie polskiego Pomorza.

Jeśli chodzi o Gdańsk, to rokrocznie prasa niemiecka zamieszcza alarmujące apele, wzywające młodzież niemiecką do tłumnego zapisywania się na politechnikę gdańską, której niemiecki charakter jest rzekomo zagrożony przez napływ studentów polskich. Od pewnego czasu Gdańsk jest widownią ustawicznych zjazdów różnych niemieckich organizacyj akademickich. *(w)*

— **Zwycięstwo zasady „aryjskiej" w Wiedniu.** Wielką sensację wzbudził w Austrji i Niemczech fakt, że rektorat uniwersytetu wiedeńskiego uznał ostatecznie za naczelną i oficjalną reprezentację ogółu studentów tego uniwersytetu organizację „Deutsche Studentenschaft" — mimo, że zrzeszenie to nietylko nie przyjmuje na swych członków Żydów, ale nawet studentów pochodzenia żydowskiego (choćby byli przechrztami i uważali się za Niemców).

Jak wiadomo, właśnie okoliczność, że „Studentenschafty“ w Austrji i Czechosłowacji przestrzegały zasady „aryjskiej“, była przyczyną wielu konfliktów w Rzeszy Niemieckiej, wynikłych z tego, że pruski lewicowy minister oświaty Becker nie chciał uznać związku organizacyjnego między „Studentenschaftami“ pruskiemi a „Studentenschaftami“ austrjackiemi i czechosłowackiemi.

Prasa lewicowa oczywiście atakuje gwałtownie rektora uniwersytetu wiedeńskiego Wenzla Gleispacha za jego decyzję, a grupki studentów demokratycznych i socjalistycznych zabawiają się w bezsilne protesty.

Fakt, który zaszedł w Wiedniu, łącznie z faktem dalszego trwania „numerus clausus“ dla studentów żydowskich na wyższych uczelniach węgierskich — posiada jednak i dla nas duże pouczające znaczenie. Okazuje się, jak mało realne są obawy ludzi — nawet niektórych narodowców — którzy boją się wszelkich radykalniejszych pociągnięć w kwestji żydowskiej ze względu na opinję zagranicy...

Kiedy na Węgrzech wprowadzono 8 lat temu „numerus clausus“ — powstał na terenie międzynarodowym istotnie duży rejwach, wywołany propagandą żydowską. Węgrzy jednak go się nie ulękli — i dziś mają na terenie międzynarodowym pozycję bardzo silną, choć „numerus clausus“ zniesiony nie został. *(w)*

———

— **Wzrost prądów narodowych wśród młodzieży czeskiej.** Wśród czeskiej młodzieży akademickiej do niedawna przewagę miały kierunki lewicowe. Najsilniejszą grupą byli narodowi socjaliści (grupa Benesza i Klofacza); spore wpływy mieli też socjal - demokraci, a nawet komuniści. Jeszcze w r. 1924 na kongresie Międz. Konfederacji Studentów (C. I. E.) w Warszawie głównym przywódcą delegacji czeskiej był komunista Paleczek.

Od dwóch lat mniejwięcej stosunki te zaczynają się szybko zmieniać na korzyść młodzieży narodowej, do której zaliczają się narodowi demokraci (najsilniejsza obecnie grupa), agrarjusze (republikanie) i katoliccy ludowcy.

W zeszłym roku akademickim opozycja narodowa zwyciężyła po raz pierwszy przy wyborze władz „Ustrzedniho Svazu Czeskoslovenského Studentstva“ — centralnej organizacji studentów czeskosłowackich, uznanej za taką przez władze republiki czeskiej.

W bieżącym roku akademickim ruch narodowy na wyższych uczelniach czeskich zrobił dalsze ogromne postępy. Poszczególne organizacje naukowe, samopomocowe i prowincjonalne przechodziły kolejno z rąk lewicy do rąk młodzieży narodowej. Ostatnio — jak donosi organ akademików narodowo - demokratycznych „Národni Student“ — młodzież narodowa zdobyła także zrzeszenie studentów prawa „Vszehrd“, odgrywające ogromną rolę w życiu akademickiem Czechosłowacji. Na walnem zebraniu „Vszehrda“, które odbyło się w Pradze w dniu 25 stycznia r. b., wybrano prezesem („starostą“) organizacji narodowego demokratę p. M. Szebora. Do tej pory stanowisko to obsadzone było zawsze przez lewicowców, którzy mieli też większość w zarządzie.

P. Szebor dostał 401 głosów, kandydat lewicy dr Zelenka 314, kandydat komunistów Rauszar 20 głosów. Do zarządu weszło 5 narodowych demokratów, 2 agrarjuszy, 1 katolicki ludowiec — a nadto 4 reprezentantów mniejszości lewicowej, których dopuszczono na te stanowiska.

Wkrótce po zebraniu „Vszehrda“ odbyło się walne zebranie wspomnianego już „Ustrzedniho Svazu Czeskoslovenského Studentstva“. Zaznaczyć należy, że członkami tej centralnej organizacji są nie poszczególne osoby, lecz całe organizacje. Walne zebranie U. S. Cz. S. składa się z przedstawicieli tych organizacyj w liczbie, ustalonej według specjalnego klucza.

W wyniku przeprowadzonych wyborów do nowego zarządu U. S. Cz. S. na ogólną liczbę 12 członków weszło 7 narodowców i 5 lewicowców — a na 4 zastępców wybrano 3 narodowców i 1 lewicowca. Prezesem organizacji został inż. R. Stromer.

Z krytyką na zebraniu spotkała się polityka Wydziału Zagranicznego, którą prowadził dotychczas głównie wspomniany już p. Paleczek. W skład nowej delegacji czeskosłowackiej do C. I. E. weszło obok niego także paru narodowców.

Jeszcze silniej niż na terenie U. S. Cz. S. zaznaczyła się przewaga młodzieży narodowej na terenie „Svazu Czeskeho Studentstva“ (S. Cz. S.) — zrzeszenia regionalnego, obejmującego wszystkie organizacje akademickie samych Czech (U. S. Cz. S. ogarnia swym zasięgiem całą republikę). Na walnem zebraniu tej organizacji, odbytem w dniu 2 lutego r. b. już przy pierwszem głosowaniu ugrupowania narodowe uzyskały na ogólną liczbę 215 delegatów 178 głosów, a lewica tylko 37. Okazało się przytem, że młodzież narodowa ma ogromną przewagę w należących do S. Cz. S. kołach uniwersyteckich i technickich, natomiast socjaliści rozporządzają jeszcze dosyć dużemi wpływami w kołach prowincjonalnych (krajinske spolky).

O wzroście wpływów narodowych wśród młodzieży czeskiej świadczą także jesienne demonstracje medyków praskich, którzy domagali się wprowadzenia „numerus clausus“ dla żydów-obcokrajowców i zostali w tem także poparci przez studentów innych wydziałów.

Co do nas, to musimy wyrazić gorące zadowolenie z scharakteryzowanego wyżej procesu przemiany ideowej wśród młodzieży bratniego narodu czeskiego. Przemiana ta wzmacnia nasz wspólny front antyniemiecki, tak zaciekle atakowany obecnie przez wzrastającą falę nacjonalizmu i imperjalizmu germańskiego.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że pod koniec lutego odbył się w Ołomuńcu zjazd „Młodego Pokolenia Czeskosłowackiej Narodowej Demokracji“ („Mlade generace Czsl. Národni demokracie“). Jest to rodzaj sekcji Młodych przy stronnictwie narodowo - demokratycznem, obejmującej młodzież wszystkich warstw społecznych. Studenci tworzą w obrębie „Mladé generace“ samodzielne jednostki organizacyjne w poszczególnych środowiskach akademickich, tzw. „Studentské odbory Mladé generace Czsl. N. D.“ Ogólny Zjazd czeskich studentów narodowo - demokratycznych odbył się w Pradze w dniach 8—9 kwietnia r. b. z udziałem przywódcy partji, dr. Kramarza. *(w)*

———

— **Uniwersytet Łotewski w Rydze.** Po powstaniu republiki łotewskiej w roku 1919 założony został w Rydze (posiadającej dotychczas tylko rosyjską politechnikę) Uniwersytet Łotewski (Latvijas Universitate), obejmujący wydziały zarówno uniwersyteckie, jak techniczne. W zeszłym roku uni-

wersytet ten święcił uroczyście swe dziesięciolecie.

O szybkim rozroście uniwersytetu świadczy fakt, że w r. 1919 liczył on 1262 słuchaczy, w r. 1924 — już 6387, a w r. 1928 — 7196. Z cyfry tej było Łotyszów 6010 t. j. 84.6%, Litwinów — 31, Estończyków — 19, Rosjan — 131, Niemców — 342, Żydów (przyznających się do narodowości żydowskiej) — 617 t. j. ok. 9%, innych narodowości (poza Polakami) — 5. Studentów narodowości polskiej było w r. 1919 — 4, w r. 1924 — 31, a w r. 1928 już 41. Natomiast obywateli polskich było tylko 3 w r. 1919, 2 w r. 1924 i tyluż w roku 1928.

Naczelną reprezentacją wszystkich studentów Uniwersytetu Łotewskiego, uznaną przez władze, jest Rada Akademicka („Studentu Padome"), wybierana corocznie w początkach grudnia w drodze pięcioprzymiotnikowego głosowania. Składa się ona z 40 osób, w czem — w wyniku ostatnich wyborów — jest 33 Łotyszów, 3 Żydów, 2 Niemców i 2 Rosjan. Polacy są jeszcze liczebnie za słabi, by módz wystawić własną listę (do uzyskania jednego mandatu potrzeba ponad stu głosów). Frekwencja przy wyborach wynosi około 50% ogółu studentów.

Wśród łotewskich studentów żywioły nacjonalistyczne mają większość. — Najsilniejszą listą jest zawsze lista Związku Korporacyj Łotewskich, która uzyskała przy ostatnich wyborach 13 mandatów (lista korporacyj kobiecych — 4 mandaty). Lewica i socjaliści są bardzo słabi.

Dane powyższe czerpiemy z czasopisma „Students", organu studentów łotewskich, założonego w r. 1922. *(w)*

— **Uniwersytet Litewski w Kownie.** Uniwersytet Litewski w Kownie, złożony z 7 wydziałów, liczył pod koniec roku akadem. 1928/29 4002 studentów, z czego Litwinów było 68.5%, Żydów 27.1%, Polaków 2.1% (84 studentów), Rosjan 1%, innych narodowości 1.3%.

Naczelną reprezentacją studentów Uniwersytetu Kowieńskiego jest, podobnie jak w Rydze, Rada Akademicka, złożona z 40 osób, wybieranych w pięcioprzymiotnikowem głosowaniu. W roku 1929 w wyniku wyborów weszło do Rady 29 Litwinów, 6 Żydów, 3 Polaków, 1 Niemiec (organizacja „Armînia"), 1 Rosjanin. Frekwencja głosujących wynosiła 50% ogółu studentów.

Polacy w r. 1928 mieli w Radzie 2 przedstawicieli, obecnie więc zwiększyli swój stan posiadania, który jest wyższy, niżby to wynikało z ich liczebności. Studenci polscy posiadają własną organizację, która grupuje nietylko Polaków, studjujących w Kownie, ale także Polaków — obywateli litewskich, kształcących się na wyższych uczelniach zagranicą.

Wśród wybranych do Rady reprezentantów młodzieży litewskiej najsilniejsi są chrześcijańscy demokraci (Związek Studentów Katolickich) — 13 mandatów. Dalej idzie korporacja „Neo - Lithuania" — 8 mandatów, Związek Studentów Narodowo - Demokratycznych „Vorpas" — 4 mandaty, social - demokraci — 2 mandaty, socjaliści - indywidualiści — 1 mandat, postępowcy — 1 mandat. Jak widać z tego, kierunki prawicowe mają wśród studentów litewskich zdecydowaną przewagę. Jednak zwolennicy obecnego rządu są wśród studentów bardzo nieliczni. *(w)*

Dnia 1 kwietnia 1930 r., zmarła w Łodzi, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

DAGMARA STARKÓWNA

magister filozofji

b. członek zarządu Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej,

członek Sekcji Młodych Obozu Wielkiej Polski w Poznaniu.

Młode pokolenie narodowe straciło w ś. p. Zmarłej dzielną działaczkę.

Cześć Jej pamięci!

Komitet Młodych Obozu Wielkiej Polski

Dzielnicy Zachodniej

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: JERZY ROLBIECKI Poznań — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A., Poznań